

POWIATOWA



cena 2,90 zł (w tym vat 8%)

Maj 2012

Rok XIV nr 05 / 156



Kokorycz zalana łzami – foto J. Szalata

- DAWNE POCHODY MAJOWE
- ŻYCIE WYPEŁNIONE TROSKĄ
- TAK BYŁO - IRAN
- PO PROSTU MAMA
- I JA TAM BYŁAM
- ZAPROSZENIE NA RAJD DO SKWIERZYNY

www.programlokalny.pl **STUDIO VIDEO** 602 337 017

ISSN 1507-6660



9 771507 666013

INDEX 244481

Usługi Brukarskie

TOMBRUK

Tel. 889 399 628

tomekorkiszewski@yahoo.co.uk

FIRMA
MILAN
Bogdan Mikołajczyk

Nowy sezon- str.27

AS com

Naprawa Laptopów
LOMBARD
Serwis GSM

Codziennie nowe
PROMOCJE!

Międzyrzecz, ul. Garncarska 4, tel. 95/741 15 05
Skwierzyna, ul. Rynek 19, tel. 95/717 02 99

MIĘDZYRZECZ BŁEDZEW PRZYTOCZNA PSZCZEW SKWIERZYN TRZCIEL



**POMIARY !
PROJEKT!
TRANSPORT!**

WSZYSTKO GRATIS!!!



SPRZEDAŻ I PROJEKTOWANIE ŁAZIENEK
tel. 95 755 48 65 ZADZWOŃ PRZYJEDZIEMY
TO NIC NIE KOSZTUJE

www.stylceramika.pl



**Gospodarczy Bank Spółdzielczy
Międzyrzecz**

Spółdzielcza Grupa Bankowa



**Prosty sposób
na radość.**

www.gbsmiędzyrzecz.pl

Zapraszamy do naszych placówek...

Międzyrzecz

ul. Waszkiewicza 24
66-300 Międzyrzecz
tel: (095) 742 80 20

o. Bledzew

ul. Rynek 4
66-350 Bledzew
tel: (095) 742 80 59

o. Przytoczna

ul. Główna 44
66-340 Przytoczna
tel: (095) 749 40 12

o. Trzciel

ul. Armii Czerwonej 38
66-320 Trzciel
tel: (095) 742 80 44

o. Zbąszynek

ul. Topolowa 24
66-210 Zbąszynek
tel: (068) 347 94 60



Nasza Jadzia...

czyli *Jadwiga Szylar* z „Powiatowej”

- Jadziu - znalazłaś się w gronie finalistów plebiscytu Lubuszanin Roku 2011, który organizuje „Gazeta Lubuska”. Spodziewałaś się takiego poparcia mieszkańców Trzciela i okolic?

- Nie spodziewałam się takiego poparcia czytelników "Gazety Lubuskiej", w ogóle sam pomysł umieszczenia mnie na liście kandydatów do tytułu "Lubuszanin roku 2011" był dla mnie wielkim zaskoczeniem i wyróżnieniem. Fakt ten świadczy o docenianiu seniorów - ich dokonaniach i roli we współczesnym środowisku. Szczególnie dotyczy to trzcielskich seniorów, których jestem reprezentantką. To przede wszystkim ich SMS-y zdecydowały o moim wyróżnieniu. Na ich poparcie zawsze mogę liczyć. Jesteśmy zwartą, solidarną i pełną energii grupą, co stanowi siłę naszego stowarzyszenia. Dowodem na to jest moja lokata w plebiscycie "Gazety Lubuskiej".

- Czy można nazwać cię kronikarzem trzcielskich wydarzeń?

- Staram się od ponad 12 lat pisać o najważniejszych wydarzeniach w Trzcielu i w gminie. Mniej piszę o uroczych wsiach naszej gminy, więcej natomiast o mieście, w którym mieszkam już prawie 40 lat. Pokochałam to miasteczko i jest ono dla mnie ważnym i bliskim miejscem, do którego z utęsknieniem wracam z moich wojaży po Polsce i Europie. Coś dla mojego miasteczka chciałam zrobić, w jakiś sposób utrwalić jego wyjątkowość. Dzięki "Powiatowej" mogę zrealizować to zadanie. W pewnym stopniu jestem więc kronikarzem trzcielskich wydarzeń, bo piszę o teraźniejszości i niedawnej przeszłości mojego miasta. A dużo ciekawych zdarzeń miało miejsce w mieście nad Obrą i warto o nich pamiętać. One bowiem stanowiły specyficzny klimat Trzciela, miasta którego nie można zapomnieć. Wiedzą o tym chociażby dawni uczniowie mojej szkoły - ZDZ-tu oraz tzw. rolniczaka. Przyjeżdżają do Trzciela, bo wspomnienia nakazują im powrót do miasta, które niewiele zmieniło się od ich szkolnych lat.

- Masz wiele pasji i zainteresowań. Jak je realizujesz?

- Od 10 lat jestem na emeryturze i jest to okres mojego bardzo intensywnego podróżowania na wschodnie Kresy, czyli na Litwę, Ukrainę i Białoruś. Zawsze te kraje mnie interesowały, z Polesia wywodzi się bowiem moja rodzina, a więc sentyment odgrywa tu dużą rolę. Historia i uroda Kresów tak mnie zauroczyła, że każdego roku spaceruję po Lwowie lub Wilnie. Podziwiam Dniepr, Niemen, Prypeć lub Strypę. I tak już około dwudziestu razy. Znają mnie już niektórzy lwowscy przewodnicy. Tę moją pasję podziela również wielu trzcielanie, wspólnie podróżowaliśmy nie tylko na dawne ziemie polskie, ale także zawędrowaliśmy na Krym, do Sankt- Petersburga, na Łotwę i do Estonii. Wszędzie spotykamy Polaków, mieszkańców zwiedzanych miast, a często także wsi. I są to niezwykle spotkania, pełne wzruszeń i przejmującego patriotyzmu. Na Kresy chociaż raz trzeba pojechać, bo inaczej wiele się straci. W ogóle lubię turystykę i zwiedzanie ciekawych miejsc. Ciągłe odnajduję interesujące miejscowości w Polsce, np. w ubiegłym roku pierwszy raz byłam w Pszczynie, w przepięknym mieście z urokliwym pałacem. Na krajowe wycieczki jeżdżę z naszymi seniorami, bo oni także chwylili turystycznego bakcyła. Interesuję się historią, a podróże są dla mnie uzupełnieniem książkowej wiedzy. Lubię przyrodę, zbieranie grzybów, piesze wędrówki. W Trzcielu mogę je bez kłopotu realizować i to robię. Ostatnio jednak



zaniedbałam długie leśne spacer, ale na pewno do nich wrócę. Mam też społecznikowską pasję, działam więc w stowarzyszeniu "Trzcielscy Seniorzy" i cieszę się, że jest nas tak wielu pasjonatów ciekawego spędzania emeryckiego żywota. Intensywnie więc spędzam czas, wolny od zawodowych obowiązków i nie narzekam na emerycką nudę.

- Dlaczego warto pisać do lokalnego miesięcznika?

- Nie tylko warto, ale trzeba pisać do "Powiatowej", lokalnego miesięcznika. Ja to czynię z radością, że mogę pisać o ludziach, wydarzeniach, ciekawych miejscach, zapaśnikach, jubileuszach, tancerzach z domu kultury, o tym, co jest bliskie każdemu mieszkańcowi naszej gminy. Prasa szczebla wojewódzkiego czy ogólnopolskiego rzadko sięga do takich przyziemnych tematów, pozbawionych sensacji, dramaturgii i bulwersujących zdarzeń. A w gminnym środowisku żyją ludzie, którzy są bohaterami dnia codziennego, mają piękne życiorysy i wspaniałe dokonania. O nich trzeba pisać, a takie tematy można upowszechniać na łamach prasy lokalnej. Jest ona właśnie swoistą kroniką wydarzeń niewielkiego regionu. Ileż małych, ale godnych uwagi spraw by nam umknęło gdyby nie "Powiatowa"? Bohaterami artykułów w lokalnej prasie są ludzie, z którymi się spotykamy na ulicy, w sklepie, w kościele. To są skromni, pracowici, ciekawi ludzie z niebagatelnymi zainteresowaniami. W ten sposób oddaje się im hołd, szacunek i ukazuje się ich niecodziennosc. Obraz życia małego miasteczka poznajemy z takich właśnie czasopism jak "Powiatowa" i to jest jej najważniejsza funkcja. I takich informacji nie uzyskamy z żadnych centralnych gazet. Dlatego warto pisać, bo inaczej o wielu ludziach i wielu sprawach prawie nic nie wiedzielibyśmy.

Jadziu! Trzciel znalazł w tobie wspaniałego ambasadora wiadomości o ludziach i różnych wydarzeniach, które potrafisz opisać tak pięknie, prosto i wzruszająco. Cały nasz zespół serdecznie gratuluje ci wyróżnienia w plebiscycie Gazety Lubuskiej.

Izabela Stopyra

Dziękujemy za piękne życzenia
świąteczne.

Zespół redakcyjny

To było w maju

Wiadomo, że maj to okres licznych świąt związanych przeważnie z doniosłymi rocznicami. O świętach pamiętamy, choć wydarzenia, z którymi się łączą niekoniecznie tkwią w naszej pamięci. **1 maja** to jak wiadomo ruskie święto przyniesione do Polski na sowieckich bagnietach. O tym, że uchwalono je w związku z masakrą demonstrujących bostońskich robotników jakoś mało się pamięta. Co prawda święto jest wstrętne, bo ruskie i komunistyczne, ale wyobrażam sobie co by się działo, gdyby w kalendarzu 1 maja został zaznaczony zwyczajnie, na czarno. Ogólnopolskie protesty gwarantowane.

3 maja – rocznica uchwalenia konstytucji. O co tak naprawdę chodziło, niewiele osób się orientuje. Zresztą po co, skoro w najbliższym czasie historia ma zniknąć z programów szkolnych, więc nawet elementarne, encyklopedyczne wiadomości na ten i podobne tematy staną się całkowicie zbędne. Póki co jednak dzień jest zaznaczony w kalendarzach na czerwono, więc świętujemy na całego.

9 maja zdaniem Gieorgija Żukowa miał być największym świętem powojennej Europy. Pozostało to jednak tylko życzeniem Żukowa. W Polsce tylko raz, w latach osiemdziesiątych ogłoszono w związku z Dniem Zwycięstwa dzień wolny od pracy. W następnym roku przeniesiono go na najbliższą wolną sobotę, a potem sprawa ucichła.

Dziś wiadomo, że nie był to **9 a 8 maja**, bo 9 maja było datą według czasu moskiewskiego, a więc absolutnie nam obcego, a poza tym już 1 maja przedstawiciele armii niemieckiej skapitulowali przed aliantami w Reims, a w Berlinie miało miejsce tylko „rozszerzenie kapitulacji na wschód”. Co to znaczy – nie mam pojęcia i zapewne nigdy się nie dowiem, bo ograniczenie programów nauczania w szkołach z pewnością zrobi swoje.

Zanim jednak przyszedł maj był kwiecień, kiedy można było powtarzać mantrę Katyń, Smoleńsk, Katyń, Smoleńsk itd, itd... I tylko 16 kwietnia daremnie oczekiwałem w mediach wzmianki o rocznicy rozpoczęcia ofensywy berlińskiej. Kosztem ogromnych strat Armia Radziecka i część oddziałów Wojska Polskiego w ciągu dwóch tygodni pokonały ostatecznie wojska III Rzeszy. O tym jednak było cicho.

Widocznie klęski jednak łatwiej się świętuje niż zwycięstwa, nawet te pyrrusowe.

A więc póki co, niech się święci 1 maja.

Lech Stanisław Franas

Tak było. Pochody 1-majowe w obiektywie Ryszarda Patorkskiego





Do przemyslenia...

Jedni chwalą i dziękują, inni się obrażają. Tak jednym zdaniem można określić funkcjonowanie prasy lokalnej, która chce być niezależna i prawdziwa. To bardzo trudne zadanie. W wielkich miastach ludzie są bardziej anonimowi, ale w takim Międzyrzeczu czy Trzcielu wszyscy się znają i wszystko o sobie wiedzą. W kioskach,

których już coraz mniej, pojawiają się ciągle nowe tytuły, które po jakimś czasie znikają, no bo kto będzie kupował tygodniki, w których te same „gwiazdy”, celebryci, plotki i sensacje. „Gwiazdy” celowo umieszczałam w cudzysłowie, bo u nas wystarczy zagrać rolę w tasiemcowym serialu, żeby być „gwiazdą”. Jak w takim razie nazywać aktorów światowego formatu? Ale do rzeczy. Zdaniem publicystów „Angory” prasa ogólnokrajowa chyli się ku upadkowi, a regionalna, lokalna – ma się coraz lepiej. I nie ma się co dziwić, bo prasa lokalna jest o sprawach, które nas dotyczą i o ludziach, których znamy. Trudno jednak być naczelnym, bo choć czasy cenzury minęły, to często musi coś wykreślić, skrócić i wygładzić, żeby nie trafić do sądu. Ale z drugiej strony – czasem niewinna treść, czy niefortunne słowo mogą spowodować niespodziewany atak. Ja np. niezbyt lubię dygresje i treści w nawiasach, więc zdarza mi się je pomijać bez żadnej złej woli, za co też autor może się obrazić. No, ale tak to już jest, że jedni chwalą, inni się obrażają.

O kałużach na ul. Waszkiewicza i zarośniętej działce na rogu z ul. Libelta pisałam wiele razy. Nareszcie radni dostrzegli problem i zainteresowali się uporządkowaniem miasta. Może znikną rudery, chaszcze i dzikie wysypiska śmieci? Remont mojej ulicy napawa nadzieją, że już nie będziemy obryzani błotem od stóp do głów, a reszta w rękach rajców. A tak na marginesie – czy naprawdę nie można wyegzekwować uporządkowania terenu należącego do prywatnego właściciela?

Jak to z listem poleconym bywa... Wysyłasz polecony – płacisz 4,15 zł, list wraca z adnotacją, że nie został doręczony z różnych powodów – i znowu płacisz listonoszowi 3,75 zł, który odniósł list nadawcy. Adresat listu nie odebrał, nadawca musi zapłacić dwa razy, poczta zadanie wykonała. Muszę się z tym zgodzić, ale nie mogę zrozumieć.

Przed nami majowe święta. W czasach PRL-u szliśmy radośnie w pochodzie 1- majowym. Po defiladzie były uciechy: gorące parówki z musztardą i bułeczką, i czerwona albo żółta oranżada, występy zespołów, gry i zabawy, a wieczorem zabawa taneczna pod gołym niebem. Dzień był zaplanowany i radosny. No, może nie wszyscy się cieszyli, ale jest chociaż co wspominać.

Izabela Stopyra

WA Komp Serwis Wojciech Kliman



**MASZ PROBLEM ZE SWOIM
KOMPUTEREM, POTRZEBUJESZ
FACHOWEJ POMOCY**

**ZADZWOŃ
tel. 695-21-26-52**



Dojazd do klienta Gratis !!!
(w Międzyrzeczu)

- * instalacja systemów Windows
- * naprawa i konfiguracja syst. Windows
- * składanie zestawów komputerowych
- * konfiguracja sieci, internetu, routera
- * wgrywanie oprogramowania
- * usuwanie wirusów i szkodliwych plików
- * odzyskiwanie danych

Usługi wykonywane
od poniedziałku do piątku: po godzinie 15:00
w soboty: od 9:00

www.wakompserwis.cba.pl

GWARANCJA

NA WYKONYWANĄ USŁUGĘ

Żołnierz, Syn Pułku, kombatant

Porucznik w st. spocz. Leon Szymański, prezes międzyrzeckiego Koła Związku Kombatanów RP i Byłych Więźniów Politycznych jest postacią bardzo znaną w Międzyrzeczu. O swojej żołnierskiej drodze w 2007r. mówił: „Miałem 16 lat, kiedy w piękny majowy dzień 1944 roku, losy okrutnej, trwającej już prawie 5 lat wojny, rzuciły mnie z rodzinnego Zdobunowa, do odległych o prawie 1000 km ukraińskich Sum. Miasta i okolic, gdzie od kwietnia 1944r. formowała się 4 Dywizja Piechoty im. Jana Kilińskiego. W skład dywizji wchodziły 3 pułki piechoty: 10, 11, 12. Ja dostałem przydział do tego ostatniego. Po miesięcznym intensywnym szkoleniu, w okolicach ubogiej wsi



Baranowka, w bydłych wagonach zostaliśmy przetransportowani do wołyńskiej Olyki, w pobliżu Równego. Tu w ołyckich lasach, jako żołnierz 2 kompanii moździerzy doskonaliłem wojskowe rzemiosło. Gdzieś w połowie lipca, cała ta wielka ilość ludzi objuczona plecakami i bronią, wczesnym rankiem wyruszyła w dalszą drogę na zachód. Moździerze, ckm-y i inna ciężka broń transportowana była na chłopskich furmankach, ciągnionych przez stepowe kucyki. I tak krok po kroku, dzień w dzień, w upale i deszczu, przez Kiwerce, Łuck, Kowel, Chełm, Krasnystaw i Lublin dotarliśmy do kolonii Wygoda, kilkanaście kilometrów za Lublinem w stronę Warszawy. Tu nastąpił prawie miesięczny postój, podczas którego każdą chwilę wykorzystywano na intensywne ćwiczenia i manewry, i 10.09.1944r. dywizja złożyła przysięgę. Już 2 dni po przysiędze, wyruszyliśmy forsownym marszem w kierunku stolicy celem wsparcia walczących powstańców. Były to jednak tylko nasze domysły. Wreszcie wyczerpani do granic ludzkiej wytrzymałości, dotarliśmy do podstołecznego Anina i po krótkim odpoczynku przystąpiliśmy do zajęć polegających na walkach w terenie zabudowanym. Tu też byliśmy świadkami przelotu alianckich samolotów dostarczających zaopatrzenie walczącej Warszawie. Te wspaniałe, srebrne maszyny, lecące na dużej wysokości lotem wężykowatym, celem zminimalizowania zestrzelenia przez niemiecką artylerię zostawiły niezapomniane wrażenia. Po kilku dniach nastąpił wymarsz. Jednak nie na pomoc walczącym powstańcom, lecz na południe od stolicy do Józefowa, gdzie nad Wisłą zlurowaliśmy czerwonoarmistów. Nękami artylerią, bronią maszynową i doskonałymi niemieckimi strzelcami wyborowymi zamieniliśmy Józefów na Karczew. Niebawem okazało się, że była to koncentracja armii przed styczniową ofensywą, która została rozmieszczona w rejonie Góry Kalwarii lecz po wschodniej stronie Wisły. Wczesnym rankiem 12 stycznia obudziła nas potężna kanonada artyleryjska tysięcy różnego rodzaju dział, rozmieszczonych nad Wisłą. Ruszyła ofensywa. Dla nas był to drugi etap forsownego marszu za uciekającymi Niemcami przed pancernymi zagonami Armii Czerwonej. W mroźne i śnieżne dni i noce przeszliśmy setki kilometrów po ojczystej ziemi, mijając: Pruszków, Sochaczew, Włocławek, Inowrocław, Bydgoszcz, Nakło. Wreszcie pierwsze

starcie z wrogiem nastąpiło na przełomie stycznia i lutego o Złotów. W awangardzie dywizji szedł 11 pp, który na skutek złego rozpoznania dostał się pod silny ostrzał z broni maszynowej, rozmieszczonej na obrzeżach miasta, dlatego tak wielu żołnierzy poległo na jego przedpolu. Nasz 12 pułk toczył zacięte i krwawe walki o Szwecję, przełamanie silnych fortyfikacji Wału Pomorskiego – Mirosławiec, Drawsko i wiele mniejszych miejscowości Pomorza Zachodniego. Po zdobyciu Drawska opór Niemców znacznie osłabł, toteż dość szybko posuwaliśmy się naprzód. W okolicach Łobezu jednostki 10 pp wzięły do niewoli niemieckiego generała. Ale tu wydarzył się nieprzyjemny incydent. Działo się to na styku działań naszej armii z jednostkami Armii Czerwonej. Wskutek braku rozpoznania Rosjanie wzięli nas za Niemców i otworzyli ogień z kilku dział czołgowych typu I.S., poległo tam kilku naszych żołnierzy. W trwającym dniem i nocą pościgu dotarliśmy do miasteczka Golczewo, gdzie wreszcie nastąpiła chwila wytchnienia po wyczerpujących walkach i marszach. Lecz idylla ta trwała zaledwie 2 dni, bo trzeciego podstawiono samochody i powieziono w nieznane. Snuliśmy różne domysły. Po całonocnej jeździe marcowym świtem podjechaliśmy pod Kołobrzeg, gdzie toczyły się ciężkie walki. Działo przy działach, wiele dywizji polskich i rosyjskich, masakra ludności cywilnej, wyborowi strzelcy niemieccy czyhający na ofiary. Tam zostałem ciężko ranny i tam zakończyła się moja żołnierska droga.”

Jest też mój bohater Synem Pułku. Taką zaszczytną odznakę wraz z dyplomem wręczył p. Leonowi gen. Florian Siwicki z okazji 25-lecia LWP. Otrzymało je 200 młodocianych żołnierzy, uczestników walki o wolność i niepodległość ojczyzny. Prezes Szymański zorganizował w Wędrzynie w dniach 22-24 sierpnia 2007r. ogólnopolski Zjazd Córki i Synów Pułku, na którym spotkali się już bardzo dorośli posiadacze zaszczytnego tytułu. Uczestniczyło w nim 160 osób, które trzeba było ugościć i pokazać ciekawe miejsca.

Z inicjatywy Leona Szymańskiego zrealizowano w 2004r. budowę Pomnika Weterana. W tej pracy pomagał prezesowi Antoni Kowalewski i Stefan Mazurek. Pod tym pomnikiem odbywają się uroczystości państwowe, składane są kwiaty z okazji kolejnych rocznic wybuchu i zakończenia II wojny światowej. Zawsze zadbane pomniki na Podzamczu jest ciekawą wizytówką miasta. Dba też prezes Szymański o Pomnik Powstańców Wielkopolskich, składając kwiaty w każdą kolejną rocznicę wybuchu powstania. (Na zdjęciu - Leon Szymański pod Pomnikiem Weterana)

Odwiedziłem p. Leona w biurze Związku. Pomieszczenia biura pełne zdjęć i pamiątek – to też zasługa prezesa. Kombatan ci często tu zachodzą.

Korzystając z okazji zadałem panu prezesowi kilka pytań:

- **Ilu obecnie członków liczy Koło i na jakim terenie działa?**

- Międzyrzeckie Koło liczy 40 członków i 155 podopiecznych. Po rozwiązaniu Kół w Pszczewie i Bledzewie przejęliśmy członków i podopiecznych z tych gmin. Z informacji Zarządu Wojewódzkiego ZK RP i BWP wynika, że Koło w Przytocznej też uległo rozwiązaniu, ale do tej pory nie zgłosił się do nas nikt z terenu gminy Przytoczna. Koło utrzymuje się ze składek (członek 3 zł, a podopieczny 2 zł miesięcznie). Działalność Koła wspiera tylko burmistrz Międzyrzecza Tadeusz Dubicki – na 2012 rok otrzymaliśmy 1000zł.

- **Jak pan wspomina maj 1945 roku?**

- W walkach o Kołobrzeg zostałem ciężko ranny. Przebywałem w Nowogardzie w szpitalu mieszczącym się w budynku szkolnym. Szpital był pod zarządem rosyjskim. Najbardziej utkwilo mi w pamięci to, że zostałem ciężko ranny i przez to uciekłem z kołobrzecznego piekła. W czasie spaceru po terenie szpitala spotkaliśmy żołnierzy (też pensjonariuszy), którzy przekazali nam wiadomość o zakończeniu wojny – to drugie przeżycie, które utkwilo w mojej pamięci chyba do końca życia.

Wtedy nie myślałem nawet, że moje rodzinne tereny nie będą polskie i że nie powrócę już na wołyńską ziemię. W czerwcu wyszedłem ze szpitala i zostałem zdemobilizowany.

- Jak międzyrzeccy kombataneci uczczą Dzień Zwycięstwa?

- Delegacja i poczet sztandarowy złożą kwiaty i zapalą znicze pod Pomnikiem Weterana. Planujemy na ten dzień zakończyć prace i ustawić przy pomniku dwustronną tablicę w

kształcie herbu Międzyrzecza. Na jednej stronie herb miasta, a na drugiej opisana będzie historia powstania pomnika. Zapraszamy do udziału w uroczystości władze samorządowe, mieszkańców i młodzież szkolną.

Dziękuję, życzę pomyślności w realizacji zaplanowanych działań i dużo zdrowia – z żołnierskim pozdrowieniem

pplk w st. spocz. Michał Stopyra

Po prostu mama

Krystyna Skiba z Międzyrzecza – to dla mnie wzór żony i mamy dwóch dorosłych synów. Znamy się od wielu lat i chciałabym wartości, którymi się kieruje moja bohaterka, przekazać Czytelnikom.

- Krysiu, czy to dom rodzinny ukształtował twój charakter?

- Moi dziadkowie pochodzili z Bugu. Osiedlili się w Pieskach, gdzie babcia z dwoma córkami dostała gospodarstwo. W Pieskach moi rodzice wzięli ślub. Mama była pól sierotą, a tata sierotą. Ja miałam rok, a brat 2 lata, kiedy nasz tata zmarł. Miał tylko 32 lata. Dzieciństwo mieliśmy więc bardzo ciężkie. Mamusia sama nas wychowywała, uczyła pracy, pomagania innym i szacunku dla ludzi. Jako dzieci musieliśmy wszystko robić – pracować, sprzątać, gotować, uprawiać ogród i pole. To moje dzieciństwo sprawiło, że żadnej pracy się nie boję i staram się dbać o dom i męża, o wychowanie synów, no i jak tylko mogę, to lubię pomagać innym.

- Mąż, dzieci – to kolejny etap życia. Jakie były początki?

- Było i ciężko i lekko. Szymon jest bardzo dobrym mężem. Uczciwy, pracowity, dbający o dom i rodzinę. Oboje pracowaliśmy, żeby zarobić na mieszkanie w Międzyrzeczu. Na szczęście zakład pracy Szymona miał pewną ilość mieszkań dla pracowników, ale trzeba było mieć pełny wkład finansowy w spółdzielnię. W 1982 roku zamieszkaliśmy w Międzyrzeczu. Trudno mi było przyzwyczaić się do życia w mieście, do tego, że jest ciepła woda, że nie trzeba palić w piecach. Mieliśmy już dwóch synów – Rafała (1975) i Tomasza (1977), którzy chodzili do pobliskiego przedszkola. Było nam ciężko, bo pensje mieliśmy bardzo niskie, ale zawsze oboje staraliśmy się żyć oszczędnie, uprawialiśmy działkę, mieliśmy swoje warzywa i owoce. I tak jest do dzisiaj.

- Czego uczyłaś swoich synów?

- Uczyłam swoje dzieci szacunku dla nauczycieli. Bo uważam, że oni pomagają wychowywać dzieci. W moim domu nauczyciel miał zawsze rację. Przy stole rozmawialiśmy na wszystkie tematy – dobre i złe. Nie wiedziałam, co to kieszonkowe i

moi synowie żadnego kieszonkowego nie dostawali. Kupowaliśmy im to, co było potrzebne. Było nam bardzo ciężko, pensje nadal były niskie, chłopcy rośli, a szkoły i studia kosztowały. Rafał pamięta, jak chodził „z buta”, z akademika na uczelnię, żeby nie tracić pieniędzy na tramwaje. Oba skończyli studia, nie piją, nie palą, dbają o rodziny.

- Jak myślisz, Krysiu, będą powielać twój model wychowania?

- Zaobserwowałam, że Rafał i Monika często rozmawiają z Kubą, naszym starszym wnukiem, na różne tematy. Kuba chodzi do I klasy, uczy się bardzo dobrze, chodzi na karate i angielski, gra w

piłkę nożną. Myślę, że będzie pociechą dla rodziców i dziadków. Antoś od Tomka ma dopiero 4 latka, chodzi do przedszkola, jest bardzo grzeczny i ma dobre serduszek. Wierzę, że Rafał i Tomek tak wychowają swoich synów, żeby mieli z nich pociechę i takie oparcie, jakie my mamy właśnie w nich.

- Krystyna, jakie rady dasz młodym mamom?

- Niech pamiętają, że dzieci należy uczyć szacunku do rodziców i nauczycieli. Trzeba też obserwować, w jakim towarzystwie przebywają, chronić przed zagrożeniami i przede wszystkim rozmawiać, rozmawiać... W rodzinie mojego męża było 9 dzieci i wszystkie wyrosły na porządnymi ludźmi, szanowały rodziców i żadnej pracy się nie boją. Nie można dziecku pieniędzmi okazywać miłości, dziecko trzeba kochać i ono musi

tę miłość odczuwać.

- Dajesz miłość dzieciom i wnukom, dbasz o męża, pomagasz potrzebującym. A o czym marzysz?

- Marzę tylko o tym, żebyśmy wszyscy byli zdrowi, żeby wnuki wykształciły się i żeby cała nasza rodzina była szczęśliwa.

Krystyna nie ma czasu chorować, pracuje na trzech etatach, chodzi na jogę, piecze wspaniałe ciasta, gotuje, dba o dom, rozpieszczę wnuki, uprawia działkę i właściwie ma czas na wszystko. Podziwiam jej energię i optymizm, bo dla niej nie ma rzeczy niemożliwych. No i bardzo się cieszę, że się przyjaźnimy, a nasze dzieci razem przetrwały przedszkole, szkołę podstawową i wiele szkolnych imprez.

Izabela Stopyra



Matka

Dzień Matki niech będzie nie tylko podzięką za jej troskę o nas w formie kwiatka, czekoladki, jakiegoś prezentu, serdecznego uścisku, ale wielkim hołdem dla niej złożonym za wszystko, co nam dała. Dzień Matki niech skłoni nas do zadumy, do rachunku sumienia, czy naprawdę tę matkę szanujemy i troszczymy się o nią zawsze, a nie tylko ten jeden dzień w roku. Wystarczy zajrzeć do różnych Domów starości. Ileż tam matek i ojców, którzy mają dzieci. Ci niechciani rodzice są jeszcze

sprawni fizycznie i umysłowo, ale nie ma dla nich u dzieci miejsca w domu i przy stole. Miejsce ma kotek i piesek, czasem dwa, ale nie matka i ojciec. A przecież nikt tak nie kocha jak matka. Jedna z legend mówi o synu, który pokochał złą i okrutną dziewczynę. Zażądała, żeby zabił matkę i przyniósł jej serce. Syn zabił matkę, ale niosąc serce potknął się i upadł. A serce matki zapytało – synku nie skaleczyłeś się, nie boli cię? Tylko serce matki może okazać taką miłość. Okażmy i my to serce matkom, bo matka – to oaza spokoju, miłości i bezpieczeństwa.

Wanda z Mickiewiczów Imielita

Drodzy Czytelnicy!

Od kwietnia 2010 roku przedstawiamy biogramy ludzi zasłużonych dla Międzyrzecza i okolic. Zdajemy sobie sprawę z tego, że jest to przedsięwzięcie trudne, ale liczymy na Czytelników, którzy pomogą nam stworzyć słownik znamienitych postaci, które odcisnęły swój ślad w różnych dziedzinach. Jest jeden warunek – muszą to być sylwetki zmarłych sławnych mieszkańców powiatu międzyrzeckiego, których dokonania na trwałe wpisały się w jego historię. Postaramy się zebrać tych najważniejszych i może uda się wydać ich biogramy w formie książki – słownika. Czekamy na propozycje i zdjęcia.

Wpłynęły już kandydatury Leona Kiszmanowicza, Leopolda Świkli, Stanisława Świerczka, Jana Bialeckiego, Józefa Frydrychowskiego, Stanisława Szwedkowicza, Edwarda Głogoz, Henryka Pańniewskiego, Alojzego Rosolaka, Alfa Kowalskiego, Tadeusza Podbielskiego, Heleny Cyranowej, Zbigniewa Orzeszko, Józefa Borkowskiego, Michała Fijałki, Hieronima Szantruczka, Stanisława Maludy, Adama Szantruczka, Jadwigi Papaj, Stanisława Sudola, Wirgiliusza Szuby, Heleny Garniewicz, Jana Czapnika, Kazimierza Kowalskiego, Ludwika Wittchena, Radzimira Śmigileckiego. W tym numerze – **Janusz Fukowski**.

Janusz Fukowski (1942-2000) Nauczyciel – organizator szkolnictwa w Trzcielu



Dwadzieścia lat temu w Trzcielu narodziło się stacjonarne szkolnictwo średnie, powstało wówczas technikum, które z biegiem czasu rozwinęło się w świetnie funkcjonującą placówkę oświatową. Powstanie Technikum Rolniczego w Trzcielu było zasługą Janusza Fukowskiego, ówczesnego dyrektora Zespołu Szkół Rolniczych w Trzcielu. Oczywiście w pracach przygotowawczych, koniecznych do utworzenia technikum, intensywnie pracował z Januszem Fukowskim cały zespół pracowników pedagogicznych i administracyjnych. Po rocznych pertraktacjach z Ministerstwem Edukacji Narodowej, Kuratorium Oświaty oraz z Wydziałem Rolnictwa, Gospodarki Żywnościowej i Leśnictwa Urzędu Wojewódzkiego w Gorzowie Wlkp. – trzecielskie technikum rozpoczęło pracę edukacyjną. To był duży sukces Janusza Fukowskiego, pedagoga, który nie potrafił "stać w miejscu". Rok 1992 był dla niego podwójnie szczęśliwym, powstało jego dzieło edukacyjne i urodził się mu pierwszy wnuk – Filip.

Janusz Fukowski przyjechał do Trzciela ze Smolnicy w 1976 roku, miał wtedy trzydzieści cztery lata i sporo sukcesów pedagogicznych. Rozpoczął trzecielski etap w pracy zawodowej wspólnie z żoną, nauczycielką matematyki – Gabriellą. Rodzina Janusza Fukowskiego to również dzieci – syn Krzysztof oraz córki: Aldona i Anna. Cała trójka to także sukces, tym razem



wychowawczy małżeństwa Fukowskich. **Janusz Fukowski** pochodził z Konstancina - Jeziornej, tam się urodził 05.08. 1942 roku. W roku 1965 ukończył Studium Nauczycielskie i rozpoczął pracę jako nauczyciel Szkoły Podstawowej nr 1 w Policach. Tam, jak wynika z dokumentów, - "W bardzo trudnych warunkach lokalowych zorganizował i wyposażył pracownię z.p.t., która należała do wzorowych w powiecie". Następnie został powołany na stanowisko kierownika sekcji zajęć praktyczno - technicznych Ośrodka Metodycznego w Szczecinie. A było to w roku 1967. Po reorganizacji ośrodków metodycznych podejmuje pracę wizytatora metodyka przedmiotowego na powiat szczeciński. Wszędzie zdobywał uznanie za doskonałą pracę i wysoką ocenę za pedagogiczne umiejętności. W międzyczasie systematycznie podnosił swoje kwalifikacje, w roku 1972 z wyróżnieniem ukończył zaocznie Wyższą Szkołę Nauczycielską w Szczecinie, a w 1975 na WSP w Opolu obronił pracę magisterską. Od 1974 roku aż do emerytury związany był ze szkolnictwem rolniczym. Tę pracę rozpoczął jako kierownik internatu w Technikum Rolniczym w Smolnicy, a zakończył jako dyrektor Technikum Rolniczego w Trzcielu. **Okres trzecielski w pracy zawodowej Janusza Fukowskiego był najdłuższym, bo trwał dwadzieścia lat.** Rozpoczął ją od funkcji nauczyciela, a w 1979 roku po odejściu Tadeusza Skibińskiego na emeryturę, został kierownikiem Zasadniczej Szkoły Mechanizacji Rolnictwa, która była filią Technikum Rolniczego w Bobowicku. I wówczas rozpoczął starania o usamodzielnienie się szkoły. Udało się to w 1980 roku. Tego samego roku Janusz Fukowski otworzył nowy kierunek kształcenia - Zasadniczą Szkołę Ogrodniczą w Trzcielu. W krótkim więc czasie powstaje Zespół Szkół Rolniczych w Trzcielu. Lista osiągnięć i sukcesów Janusza Fukowskiego jest coraz dłuższa. Działa intensywnie dla dobra lokalnego środowiska, dla dobra młodzieży i dla rozwoju gminnej oświaty. Wizytatorzy w informacji o pracy Janusza Fukowskiego napisali: "Posiada duże osiągnięcia w zakresie modernizacji i unowocześniania bazy szkolnej. Dzięki jego inicjatywie szkoła pozyskała bazę warsztatową do praktycznej nauki zawodu, którą gruntownie przebudowano i odpowiednio wyposażono". Janusz Fukowski zadbał również o warunki mieszkaniowe internistów, dobudował skrzydło do jednego z budynków internatu. A potem było technikum z ekologicznym "nastawieniem" i pierwsza dzienna matura w Trzcielu. Było to 15 lat temu, mała zapomniana rocznica. Nie byłoby jej, gdyby nie determinacja Janusza Fukowskiego, twórcy średniego szkolnictwa rolniczego w Trzcielu. Nie przewodniczył komisji maturalnej, tej pierwszej historycznej, bowiem od roku był już na emeryturze. Zdzisława Kiernożycka i Edward Drozdowski napisali - "Przedsiębiorczość i zaangażowanie Janusza Fukowskiego powodują, że jest szanowany i lubiany przez młodzież, nauczycieli oraz ceniony w środowisku". Władze oświatowe i rolnicze

SPRZEDAM

Dom w Kaławie

-budynek po remoncie

tel. 501 319 262

doceniały działalność Janusza Fukowskiego, czego dowodem były nagrody kuratora szczecińskiego i gorzowskiego oraz dyrektora wydziału rolnictwa. Miał również liczne medale i odznaczenia, np: Srebrną Odznakę LZS, odznakę Zasłużony Pracownik Rolnictwa, Złoty Krzyż Zasługi, odznakę Za Zasługi dla Miasta i Gminy Trzciel. Na zasłużonej emeryturze oddawał się swoim pasjom i zainteresowaniom, a miał ich wiele. Lubił wędkować i zbierać grzyby, uprawiał działkę i spacerował po lesie. Nieco wcześniej grał w siatkówkę, oczywiście rekreacyjnie, ale bardzo systematycznie. Należał do koła łowieckiego "Żuraw", aby być bliżej natury, przyrody. I dużo czytał książek, a szczególnie z dziedziny medycyny

naturalnej. Sporo czasu poświęcał rodzinie, ukochanym dzieciom i wnukom. Niestety, zbyt krótko cieszył się emeryckim życiem.

Zmarł 21.02. 2000 roku, miał zaledwie 58 lat. Na pogrzebie Aleksandra Partyka powiedziała - "Był dobrym człowiekiem" i taką opinię o nim wyrażają do dzisiaj jego byli uczniowie i pracownicy. Pozostawił po sobie tak dużo dokonań, że należy Janusza Fukowskiego wpisać w poczet ludzi zasłużonych dla Trzciela i Ziemi Międzyrzeckiej.

Jadwiga Szylar

Tracisz wzrok – u nas uzyskasz pomoc

*Polski Związek Niewidomych Okręg Lubuski Koło Międzyrzecz – tak brzmi pełna nazwa placówki, której siedziba mieści się w budynku Biblioteki Miejskiej w Międzyrzeczu. O jej zadaniach rozmawiam z **Barbarą Kaźmierczak-Nieruchalską**, która już drugą kadencję pełni obowiązki prezesa Koła.*

- **Na początek trochę historii i funkcjonowania Koła.**

- Koło Polskiego Związku Niewidomych (dalej PZN) działa w Międzyrzeczu od 40 lat. Założycielem był **Jan Powązka**, potem kolejno funkcje prezesów pełnili: Edmund Grzywaczyk, Maria Szymańska i Krzysztof Trzeciecki. Kadencja trwa 4 lata. Obecny Zarząd tworzą: prezes Barbara Kaźmierczak-Nieruchalska oraz Aniela Czerniawska, Kazimierz Wrona, Jan Popielarz i Anna Klimczak. Wszyscy pracują jako wolontariusze. Biuro czynne jest w każdy poniedziałek od 9 – 13-tej.

- **Czym jest PZN?**

- PZN jest organizacją pozarządową. Należą do niej osoby z dysfunkcją wzroku mające orzeczenia o stopniu niepełnosprawności umiarkowanym i znacznym. Utrzymujemy się ze składek członkowskich – rocznie 42 zł od podopiecznego. Mamy w Kole 92 osoby dorosłe i 15 dzieci. I chociaż opieką obejmujemy cały powiat – to nasze działania wspiera tylko Gmina Międzyrzecz i Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie. Inne gminy tłumaczą się brakiem pieniędzy. Możemy też liczyć na ogromne serca sponsorów, bo nigdy nie odmawia nam pomocy Stanisław Nowak (Suszarnia), Jerzy Pawliszak (Nadleśnictwo), Maria Bobińska (kantor).

- **Czy można mówić o misji PZN w całej Polsce?**

- Tak. Jesteśmy organizacją, dzięki której osoby niewidome i słabowidzące mogą zrealizować potrzeby społeczne i zawodowe, służymy pomocą w adaptacji do nowych warunków życia, pomagamy osiągnąć samodzielność i aktywność życiową. W Międzyrzeczu staramy się tę misję realizować. Naszym podopiecznym najtrudniej jest wyjść do ludzi, przełamać strach i obawę przed odrzuceniem. Dużą rolę odgrywa wsparcie psychologiczne i rehabilitacja, które są priorytetem w działaniu PZN. Współpracujemy z Powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie, pomagamy pisać wnioski z poparciem na organizowane co roku szkolenia rehabilitacyjne i kolonie dla dzieci, czy sprzęt rehabilitacyjny. Jeżeli jest taka potrzeba – to przyjeżdżają rehabilitanci z Gorzowa i uczą jak żyć w tej trudnej, nowej dla wielu sytuacji życiowej.

Na terenie gminy Międzyrzecz nie ma osób, które muszą mieć indywidualnych opiekunów, czy też psów – przewodników. Najczęściej w załatwianiu spraw urzędowych pomaga rodzina, no i PZN.

- **A jakie przyjemności proponujecie swoim podopiecznym?**

- Organizujemy wycieczki, spotkania i wyjazdy np. do teatru. Można byłoby częściej, ale największą przeszkodą są finanse. Każdy wyjazd kosztuje, a renty są niewielkie. Ważną rolę terapeutyczną pełnią też wspólne rozmowy o codziennych problemach.

- **Pani Basiu, czemu zajęła się pani problemami ludzi niewidomych i słabowidzących?**



- Jestem pielęgniarką. Pracuję w Zespole Pielęgniarek Środowiskowo – Rodzinnych im. Florencji Nightingale, a poza tym sama miałam zagrożony wzrok i dzięki udanej operacji widzę. Zdaję więc sobie sprawę z tego, jaką wielką tragedię przeżywają ludzie tracący wzrok, jakie muszą pokonywać przeszkody, jak trudno im wyjść do ludzi i starać się normalnie funkcjonować.

Polski Związek Niewidomych integruje środowisko i jest rzecznikiem swoich członków. Dziwi więc fakt, że tylko władze Gminy Międzyrzecz dostrzegają konieczność pomocy ludziom, którzy jej naprawdę potrzebują. A gminy Skwierzyna, Trzciel, Pszczew, Przytoczna i Bledzew wołają nie widzieć, bo tak jest najwygodniej. Na pewno na ich terenie są ludzie potrzebujący wsparcia, rehabilitacji i po prostu zainteresowania się ich losem. A może są w budżecie zaplanowane na ten cel pieniądze? Ale jak nikt się o pomoc nie upomina, to można problem odpajkować i mieć go z głowy.

Izabela Stopyra

Przyjaciółom, Sąsiadom, Znajomym

- za okazane współczucie i wsparcie oraz uczestnictwo w pogrzebie

śp. Wojciecha Adamusa

serdeczne podziękowania składa
żona i córka

Uwaga na „automobilowe gangi” w Anglii

Zanim opiszę moje zdarzenie, przetłumaczę jedno z ostrzeżeń ściągnięte z Internetu przeznaczone dla kierowców: „Wyobraź sobie następującą scenę. Utknąłeś wśród wielu samochodów na często używanej drodze. Przejeżdżasz przez rondo i jeden z samochodów nagle przecina drogę samochodowi jadącemu przed tobą, zmuszając cię do nagłego hamowania. Starasz się zatrzymać, ale niestety jest na to za późno i...wjeżdżasz w tył samochodu, który również rzekomo gwałtownie musiał stanąć (często światła stop takiego samochodu też nie działają). Zwykły wypadek? Nie tym razem. Okazuje się, że zostałaś osaczona przez dobrze zorganizowany kryminalny gang (polujący przeważnie na kobiety bez pasażerów), który zaplanował twoją stłuczkę. Jest to strategia o nazwie: „Swoop and Squat”, czyli „Przelot i Przysiad”. Jeden z samochodów „przelatuje” drugiemu samochodowi drogę, który z kolei „przysiad” i jest uderzany w tył przez niewinnego kierowcę. Po wypadku, wszyscy obecni (a będzie ich kilku – młodzi mężczyźni) w uderzonym samochodzie będą uskarżać się na dolegliwości, a przede wszystkim ubiegać się o odszkodowanie zdrowotne związane z urazem szyjnego odcinka kręgosłupa, które jest niemożliwe do obiektywnego medycznego potwierdzenia. Często tego typu krętacze będą w komitywie ze skorumpowanymi medykami, prawnikami i warsztatami samochodowymi”. Szkoda, że nie wiedziałam o tym wcześniej.

W lutym minął rok, kiedy zostałam ofiarą zorganizowanej stłuczki. Wracałam z pracy swoją 3 – letnią Hondą Civic, której spłacanie właśnie skończyłam. Jechałam po zewnętrznej linii drogi podwójnego ruchu, i przejeżdżając przez rondo, nagle, bez światła hamulcowych, stanął przede mną samochód osobowy. Chociaż automatycznie zahamowałam, stłuczka była nieunikniona. Rezultat był taki, że zderzak tego samochodu został trochę wgięty (przód mojej hondy wyglądał gorzej), jego kierowca – Pakistańczyk wyglądający na 30-40 lat, musiał być bardzo dalekowzroczny, bo zatrzymał samochód, wysiadł i przez chwilę patrzył w stronę, gdzie odjechał trzeci samochód, przecinający mu drogę. Następnie podszedł do mnie pytając czy jestem OK. Zaczęłam kwestionować jego nagłe zatrzymanie, na co on odpowiedział, że musiał to zrobić w celu uniknięcia kolizji. Widziałam ten trzeci samochód jadący z lewego odgałęzienia ronda, który rzekomo wymusił pierwszeństwo przejazdu, ale zwolnienie samochodu przede mną było zupełnie wystarczające.

Bardzo mało wówczas wiedziałam na temat azjatyckich gangów, składających się przeważnie z Pakistańczyków, jednak od razu wyczułam, że coś nie jest w porządku ze względu na brak światła hamulcowych. Oprócz kierowcy w samochodzie było dwóch młodych mężczyzn tej samej narodowości. Kierowca od razu zaproponował zjechanie na zjazd ciężarówkowy znajdujący się kilka metrów dalej, gdzie wszyscy pojechaliśmy w celu wymiany danych ubezpieczeniowych. W tym czasie jeden z pasażerów wyszedł z samochodu i zaczął rozmawiać przez telefon komórkowy ostentacyjnie trzymając się za szyję. Chciałabym zaznaczyć, że indywidualne odszkodowanie kosztuje ok 1,500 funtów, co jest dla wypłacających biur najtańszą opcją. Teraz wiem, że powinnam była zadzwonić na policję, chociaż dowiedziałam się, że policja nie jest zainteresowana małymi stłuczkami i zostawia je do załatwienia biur ubezpieczeniowym. Po powrocie do domu zadzwoniłam do naszego biura opisując wypadek łącznie z moimi podejrzeniami.

Nasze biuro ubezpieczeniowe postanowiło zacząć dochodzenie, ponieważ informacje podane przez kierowcę zaczęły wzbudzać podejrzenia. Po pierwsze - w dwóch wezwaniach biura kierowca podał dwa różne kolory swojego samochodu, czyli raz

został uderzony jadąc samochodem czerwonym, a raz niebieskim. Pewnie miał rację, tylko że były to dwa różne przypadki i zaczęły mu się mieszać fakty. Ponadto jego towarzysze starają się o „szyjne odszkodowanie”, a on nie. Nie znaczy to, że jest on zdrowszy, silniejszy i przy tym uczciwy, bo jego prawnik odmawia podania kierowcy National Insurance Number (krajowego numeru ubezpieczeniowego), dzięki któremu można byłoby sprawdzić jego historię choroby dotyczącej medycznych odszkodowań. Bardzo często kierowca (który już ma w zanadru jedno albo i więcej odszkodowań), werbuje młodych mężczyzn z własnego kręgu, których historie chorobowe są pod tym względem czyste.

Kilka tygodni po tym zdarzeniu mój mąż, który prowadzi warsztat samochodowy, powiedział mi o dwóch przypadkach, które były prawie identyczne z moim, czyli kobieta za kierownicą, to samo rondo i ta sama liczba Azjatów w samochodzie. Śledztwo jednego z tych przypadków wykryło, że kierowca uderzonego samochodu był zamieszany w 25 stłuczek na tym samym rondzie. Jedną z kobiet, która mieszka na naszej ulicy do tej pory nie usiadłaby za kierownicą.

Walczenie z tego typu korupcją nie jest proste. Gangi posiadają również własne warsztaty samochodowe. Jedna stłuczka zapewnia od 20,000 do 30,000 funtów w odszkodowaniach i naprawach. Według informacji The Insurance Fraud Bureau (IFB) wynika, że w Anglii jest rocznie ok. 30,000 zorganizowanych stłuczek. Jeden z pracowników biur zajmujących się odszkodowaniami zdrowotnymi, anonimowo zdradził pewne sekrety. Otóż pracownicy jego instytucji są zmuszani do osiągania miesięcznych targetów. Gdy jego dziesięcioosobowa załoga zdoła znaleźć 100 odszkodowań, każdy pracownik będzie dodatkowo wynagrodzony kwotą 100 funtów. Owe biuro zatrudnia 30 brokerów, którzy indywidualnie otrzymują 200 funtów za każde detaliczne wyłapanie wypadku. Jeżeli pytamy, gdzie jest prawo, to dowiadujemy się, że przynajmniej część jest zaangażowana w tę korupcję. Firmy prawnicze oferują ofiarom wypadków iPady, wauzery i setki funtów aby tylko mieć klientów.

Angielski rząd zainteresował się tą sprawą, gdyż z ekonomicznego punktu widzenia, straty kryminalnych poczynąń wynoszą 1,5 bilionów funtów rocznie. Poza tym, według ostatnich informacji, istnieje podejrzenie, że owe gangi również sponsorują terroryzm.

Honda jest sprzedana, bo nie bardzo chciałam nią już jeździć. Jestem bardzo czujna, zwłaszcza gdy jadę z moim wnuczkem Joelem. Mąż kupił mi inny samochód, jednak nasze ubezpieczenie najprawdopodobniej pójdzie mocno w górę. W każdym razie, kilka tygodni temu, również wracając z pracy, na tym samym rondzie dwa samochody zastosowały „Przelot i Przysiad”, tylko że byłam na to przygotowana. Niedotknięty tym razem samochód automatycznie zjechał z ronda na lewy pas. Tak jak przewidywałam, podczas jego wymijania, spojrzała na mnie azjatycka twarz kierowcy. Wszyscy mamy ciemne strony naszych osobowości. Moja definitywnie wypłynęła na powierzchnię i wciążyła za mną podaż, bo do tej pory żałuję, że nie podniosłam swojej lewej ręki ze wskazującym i środkowym palcem ułożonych w kształcie litery V. (Na zdjęciu autorka z wnuczkami Joelem)

dr Ewa Carlton

dr Ewa Carlton z domu Nowaczek
pochodzi z Bledzwa. Jest absolwentką
Liceum Medycznego w Międzyrzeczu.
Mieszka w Anglii, gdzie ukończyła
psychologię i pracuje z młodzieżą



STUDIO VIDEO

WESELA / INNE UROCZYSTOŚCI

Wiesław Korejwo



tel./fax 95 742 02 50 • kom. 600 986 921
e-mail: ubezpieczenia.korejwo@gmail.com



www.studniepodklucz.pl

Studnie głębinowe
- z gruntu dobre...

Usługi Brukarskie

TOMBRUK

Wykonujemy nawierzchnie z kostki
brukowej • na drogach • parkingach • placach
• chodnikach • prywatnych posesjach •
Zakładanie terenów zielonych • ogrody

Tomasz
Orkiszewski

Kursko 22
66-300 Międzyrzecz
NIP 596-164-62-72
Tel. 889 399 628
tomok.orkiszewski@yahoo.co.uk

- Studnie głębinowe
- Odwierty pod pompy ciepła
- Dobór i montaż stacji uzdatniania wody
- Zmiekczalnie wody

EKO-WIERT STUDNIARSTWO
Kaława 11
66-300 Międzyrzecz

tel./fax 95 741 13 27
mobile: 501 319 262

email: ekowiert1@o2.pl

LOMBARD

POŻYCZAMY GOTÓWKĘ POD ZASTAW

NAJNIŻSZE OPROCENTOWANIE !!!

ZŁOTO I SREBRO

TELEFONY

KONSOLE I GRY

ELEKTRONARZĘDZIA

KOMPUTERY

SPRZĘT RTV/AGD

SKUP ZŁOTA I SREBRA

MIĘDZYRZECZ, UL. GARNCARSKA 4, TEL: 95 741 15 05
SKWIERZYNA, UL. RYNEK 19, TEL: 95 717 02 99

PAŁAC KURSKO

ZAPRASZA

Mieszkańców Międzyrzecza, Gminy i Powiatu

W dniu 01-05-2012 w godzinach 10:00-18:00

na **DZIEŃ OTWARTY** w **PAŁACU KURSKO**

Prezentacja stanu renowacji zewnętrznej i wewnętrznej,
omówienie dalszych zamierzeń

O każdej pełnej godzinie poczęstunek „kawowy”
i prelekcja o historii i programie dalszej rozbudowy kompleksu
PAŁACOWO - PARKOWEGO

!!! ZAPRASZAMY !!!



USŁUGI OGÓLNOBUDOWLANE **PIOTR GNOIŃSKI**



64-426 Łowyc, ul. Grzybowa 12

WYTWÓRNIĄ BETONU

OFERUJEMY:

Blocek Betonowy
Beton Towarowy

- Pompa 28m
- Taśma 14m
- Wywrotki



95 748 51 90

95 748 50 18

606 270 818

Życie wypełnione troską o chorych

- Rozmowa z **Mirosławą Baranek**, pielęgniarką z zamilowania

- **Ten rok jest dla Ciebie niezwykle ważny. Pewien etap Twojego życia dobiega końca. Dlaczego wybrałaś ten zawód?**

- Mogę chyba powiedzieć, że pielęgniarką chciałam zostać właściwie od dziecka. Najpierw była to dziewczęca fascynacja strojem pielęgniarek- czepek i fartuch, elementy wyróżniające tę grupę zawodową, tak bardzo mi się podobały. Później do tego dołączyło się marzenie pomagania chorym i słabszym.

- **Wybrałaś więc...**

- Po skończeniu podstawówki kontynuowałam naukę w moim rodzinnym Drezdenku. Wybór padł oczywiście na Liceum Medyczne. W konsekwentnym wyborze szkoły nie przeszkodził mi fakt, że moi rodzice wcale nie byli uszczęśliwieni tą decyzją, gdyż jak wielu rodziców wiązali ze swoim dzieckiem inne nadzieje.

- **Skończyłaś jednak to wymarzone liceum w 1978r. Jakie były początki Twojej pracy?**

- Pierwszą pracę podjęłam na oddziale kardiologii w Kowanówku koło Poznania. Była to praca bardzo stresująca, bo nasz oddział zajmował się wszczepieniami rozruszników zewnętrznych. Każdego dnia walczyliśmy o życie naszych pacjentów. Dla młodej osoby, która dopiero skończyła szkołę było to naprawdę duże wyzwanie. Pamiętam doskonale moment, kiedy na tym oddziale była przeprowadzana reanimacja - pierwsza w moim zawodowym życiu. Uciekłam ze strachu i emocji. Wstrząsnął mną bardzo widok umierającego człowieka i przeraziły mnie te wszystkie czynności, które trzeba było wykonywać ratując mu życie. Wszystko wymaga praktyki i hartu ducha, więc przez następne lata oczywiście reanimowałam swoich pacjentów, bo przecież to było prawie na porządku dziennym w tym oddziale.

- **Miałaś dobrą szkołę życia. Co spowodowało, że odeszłaś z Kowanówka do Międzyrzecza?**

- Powód mojej przeprowadzki był bardzo prozaiczny- brak mieszkania. W Kowanówku mieszkał personel na oddziale pulmonologicznym, właściwie razem z chorymi. Mieliśmy jedynie wydzieloną dla siebie niewielką część. Miałam koleżankę w Międzyrzeczu i gdy dowiedziałam się, że szpital potrzebuje pielęgniarki i oferuje mieszkanie w hotelu, zdecydowałam się bez wahania.

- **I w 1980 roku podjęłaś pracę w szpitalu w Międzyrzeczu?**

- Tak, przyjąłem propozycję i rozpoczęłam pracę nie na oddziale chirurgii, jak sugerował dyrektor, ale na Oddziale Intensywnej Opieki Medycznej u dr. Wojciecha Strugały. Muszę przyznać, że dopiero pracując tutaj otarłam się o prawdziwe ludzkie dramaty. Praca na tak szczególnym oddziale wymagała nie tylko stalowych nerwów, ogromu siły, ale i dużego przygotowania fachowego. Właściwie przez 13 lat mojej pracy na OIOM-ie cały czas uczyłam się i podnosiłam swoje kwalifikacje. W tamtych latach bowiem pielęgniarki z "intensywnej" oprócz wszystkich obowiązków na oddziale musiały także doskonale sobie radzić z udzielaniem pomocy na wyjazdach, bo przecież to my jeździłyśmy karetkami z lekarzami do wezwań, my również znieczulałyśmy do operacji i różnych mniejszych zabiegów. Praca była tyle wyczerpująca ile dająca satysfakcję. Nasi chorzy na oddziale byli w większości ludźmi na skraju życia i śmierci, bo często byli ofiarami wypadków, zawałów i innych ciężkich chorób. Opieka nad nimi oprócz podawania leków, toalety wymagała wielu innych czynności, które miały dać im szansę powrotu do życia. Często równie ważnymi zabiegami obok czysto medycznych, były wszystkie, które miały dać im duchową równowagę i siłę, więc mówiliśmy do nich, głaskaliśmy itp. Do dziś wielu moich pacjentów pamiętam doskonale, zarówno tych, którzy odeszli, jak i przede wszystkim tych, którzy powrócili do życia. Była to wspaniała praca, praca, która uczyła pokory, empatii i sumiennosci. Oddział Intensywnej Opieki Medycznej to takie miejsce, w którym nie tylko trzeba być dobrą pielęgniarką, ale i dobrym człowiekiem, bo trzeba wiedzieć, kiedy coś powiedzieć a kiedy zamilknąć, bo każdy kto tam pracuje musi mieć ogromne wyczucie taktu wobec nie tylko chorych, ale także a może i przede wszystkim wobec ich najbliższych. W ogóle

praca na tego typu oddziałach to wielka nauka wobec życia i śmierci. To miejsce, w którym wszyscy pracownicy muszą rozumieć się bez słów.

- **Rzeczywiście to bardzo wyjątkowy oddział i myślę, że do dziś pracują tam niezwykle ludzie. Ty jednak, po 13 latach zmieniłaś miejsce pracy.**

- Tak, bo jak powiedział ktoś mądry życie "to nie jest bajka". W moim prywatnym życiu też tak się stało, że osobista tragedia wpłynęła na moje dalsze losy. Zmieniłam oddział i szpital, ale chorzy wszędzie nas potrzebują...

- **W 1992r. rozpoczęłaś pracę w szpitalu psychiatrycznym w Obrzycach. Tym samym zaczął się nowy etap Twojego życia, który szczęśliwie trwa do dziś.**

- Mimo że przez wiele lat gdzieś podświadomie broniłam się przed pracą w szpitalu psychiatrycznym, przyjąłem propozycję. Obrzyce trochę znałam, bo tam mieszkali bliscy mi ludzie, z których zresztą większość była i jest związana zawodowo ze szpitalem. Rozpoczęłam więc swoją pracę na oddziale XV. To był męski oddział. Zupełnie inna specyfika pracy niż wcześniej, po pierwsze - dużo więcej chorych niż na OIOM-ie, po drugie - ci chorzy to przecież często samotni i nieszczęśliwi ludzie. Tu było znacznie mniej odwiedzin, walki o swoich bliskich- chorych. Wymagało to jeszcze większego oddania się, bycia z tymi chorymi i okazywania im serca. Przyzwyczajałam się do moich podopiecznych, żyłam ich problemami. Zostałam oddziałową i zawsze zbliżając się do oddziału myślałam "mój pałacyk, moje dziewczyny". W jakimś momencie mój oddział został przekształcony w ZOL, stał się koedukacyjny i otwarty. Było średnio 40 chorych i wielu z nich wymagało ogromnej troski- karmienia, mycia, ubierania a przede wszystkim ciepła i miłości. Miałam z nimi dobry kontakt, powiedziałabym, że serdeczny i ciepły. Niestety, zlikwidowano mój oddział i przeniesiono na kolejny, ale kolejny też zlikwidowano i tak znalazłam się na oddziale XIXc, którego ordynatorem była dr Małgorzata Przybylska. W chwili, kiedy dowiedziałam się, że przydzielono mnie na słynną w Obrzycach XIXc bałam się, jak wtedy, gdy podejmowałam swoją pierwszą pracę. O tym oddziale krążyły w szpitalu różne legendy. W praktyce okazało się, że rzeczywistość jest zupełnie inna. Nasi chorzy tak samo, jak na każdym innym oddziale wymagają opieki, czułości i poświęcenia. To jest naturalne i przecież wpisane w zawód pielęgniarki. Tutaj też nauczyłam się wielu wspaniałych rzeczy od swoich przełożonych i koleżanek, ale przede wszystkim jako załoga stworzyliśmy jeden wspaniały zespół ludzi, którzy rozumieją się bez zbędnych słów.

- **I tak oto w Obrzycach na XIXc doczekałaś emerytury.**

- O nie, to byłoby za proste. Pracuję z tymi wspaniałymi ludźmi, z którymi byłam na XIXc, ale naszą dziewiętnastkę zlikwidowano i jesteśmy oddziałem XVIII...

- **Jakie zmiany zaszły w aspekcie zawodowym i społecznym w ciągu Twoich 35 lat pracy?**

- Z jednej strony dużo zmieniło się na lepsze, bo przecież dzisiaj szpitale mają doskonały, w większości jednorazowy sprzęt, jest wspaniałe wyposażenie oddziałów ratujących życie, ale patrząc z innej perspektywy jesteśmy już innymi ludźmi, chyba bardziej egoistycznymi i samolubnymi. Niestety, prestiż naszego zawodu też nie jest już taki, jak kiedyś.

- **Wracając do początku naszej rozmowy, wspominałam, że to wyjątkowy dla Ciebie rok, bo?**

- Odchodzę na emeryturę. Podjęłam decyzję w trudnej chwili mojego życia i teraz tak myślę, że z jednej strony to fajnie, bo będę miała czas dla bliskich i siebie, ale z drugiej jakoś mi smutno, gdy uświadomię sobie, że już nie będę biegła do swoich chorych i przyjaciół, że będę mniej potrzebna...

- **Wierzę, że nie zerwiesz kontaktów z tymi, z którymi przeżyłaś kawał swojego życia, że zawsze będziesz mogła tu wpaść, a poza tym więcej czasu i energii dasz swoim wnuczkom i bliskim. Życzę ci z całego serca, aby ten nowy rozdział Twojego życia był wypełniony radością, zdrowiem i spełnieniem.**

Mariola Solecka

Moja matura...

„Z wszystkich ludzkich rzeczy tylko wiedza jest nieśmiertelna”

Plutarch

Nadchodzący maj to dla wielu abiturientów szkół średnich najgorętszy miesiąc w ich życiu. To właśnie teraz w czasie, gdy pięknie rozkwitają kasztany, rozpoczyna się walka o start w dorosłe życie. Co roku w maju, spacerując wzdłuż Obrzy wspominał moją maturę... Był "zamierzchły" 1977 rok. Przede mną pierwszy, poważny egzamin, który miał być przepustką w studenckie życie i szansą na realizację marzeń. W odróżnieniu od wielu moich rówieśników marzenia miałam sprecyzowane: zdać maturę i dostać się na studia filologiczne w Poznaniu. Egzamin maturalny jawił mi się wtedy jako upiorna, prawie nie do pokonania przeszkoda. Najdziwniejsze było to, że najbardziej bałam się egzaminu z mojego ukochanego języka polskiego, a najmniej z matematyki, z którą nie byłam za pan brat. Nadszedł w końcu ten dzień. Błada, ubrana w tradycyjny czarny kostiumik i białą bluzeczkę poszłam do szkoły. Pamiętam doskonale moment losowania numeru stolika - siedziałam w środkowym rzędzie, gdzieś blisko stołu komisyjnego. Nie miało to dla mnie żadnego znaczenia w tym pierwszym dniu egzaminu pisemnego z mojego "polaka". Wspominał moment, gdy ówczesny dyrektor liceum czytał tematy, pamiętam swoją radość, kiedy usłyszałam „Miłość w literaturze polskiej”. Pisałam, pisałam i byłam w swoim żywiole. Przed pisemnym egzaminem z matmy moje serce pękało ze strachu i obaw. Marzyłam tylko o tym, żeby wylosować dobre miejsce, najlepiej gdzieś z tyłu i żeby jakiś duszek rozwiązał za mnie te matematyczne łamigłówki. Moje Anioły i dobre duszki były ze

mną, bo siedziałam w ostatniej ławce przy oknie i ktoś życzliwy, komu do dziś nie podziękowałam, wspomógł mnie...

Maturę pisemną zdałam tak, jak sobie wymarzyłam- polski na piątkę, matkę na trójkę. Po zdany egzaminie pisemnym było już tylko lepiej, bo przecież zdawanie ustnego z języka polskiego u ukochanej prof. Bortnowskiej było wielką przyjemnością, a i historia, z której egzaminowali mnie nieżyjący już dzisiaj prof. Kubrychtowa i prof. Lewicki nie była taka straszna, jak wcześniej mi się wydawała. Przeżyłam i zdałam maturę, jak większość z nas. To, co wcześniej urastało w naszych dziewiętnastoletnich głowach do rozmiaru dramatu, okazało się całkiem fajnym doświadczeniem. Nie zdawaliśmy sobie wtedy sprawy, że na tym pierwszym wielkim egzaminie byliśmy otoczeni przez niezwykle życzliwych nam ludzi- naszych profesorów. Nie wiedzieliśmy w tym pięknym maju 1977 roku, że za murami naszej budy czeka na nas świat pełen niebezpieczeństw, sprawdzianów i zasadzek. Myślę, że dzisiejsi maturzyści mają jeszcze trudniej, bo świat w roku 2012 jest bardziej wymagający, niebezpieczny i trudniejszy niż ten mój szczęśliwy z "zamierzchłych" lat 70. XX wieku...

Od tamtego czasu minęło wiele lat. My, maturzyści z 1977 roku jesteśmy już właściwie "starymi" ludźmi, którzy mają za sobą wiele doświadczeń i lat pełnych porażek i sukcesów, ale zawsze z wielkim sentymentem wracamy do szkolnych wspomnień. Matura jest jednym z najważniejszych, bo z nią wiązaliśmy nasze plany i marzenia, które jednym się spełniły, innym nie- jak to w życiu. Osobiście należę do szczęśliwców, którzy robili w życiu to, o czym marzyli- skończyłam moją ukochaną polonistykę w Poznaniu i przez wiele lat byłam belfrem.

Wszystkim tegorocznym maturzystom życzę z całego serca tego samego- zdania matury i spełnienia marzeń.

Mariola Solecka

Matura 1984 - skok w dorosłość

Było wszystko jak tradycja nakazuje: maj, kasztany, lekkie zderowanie... Nie było białych bluzek, czarnych spodni i garniturów, bo to była matura zdawana w Technikum Leśnym w Rogozińcu. W przestronnej szkolnej stołówce było zielono od leśnych mundurów. **Moja klasa, podzielona w trakcie nauki na „a” i „b”, czyli na „asy” i „barany” liczyła ponad 40 osób.** Kilka osób zadowolilo się egzaminem zawodowym i nie przystąpiło do matury. Większość z nas nie myślała o studiach, każdy chciał w las, do pracy, swobodnej dorosłości. Na studia zaraz po maturze z całej, naprawdę zdolnej klasy poszło chyba 6 osób. Większość z nas pochodziła z małych miejscowości, było wielu leśników „w którymś tam” pokoleniu i celem była praca na stanowisku leśniczego. Do tego potrzebny był tytuł technika- leśnika, matura była wtedy prestiżem, ale w zasadzie nie etapem w drodze na studia. Studiować trzeba było w mieście, z dala od ukochanego lasu, a tu często nadleśniczy lub znajomy leśniczy dopytywał się kiedy wreszcie koniec tej szkoły, bo potrzeba rąk do pracy... Tak było także w moim przypadku. Każde wakacje, nawet ferie wykonywałam różne prace w leśnictwie Nowy Świat koło Brójec. Ówczesny leśniczy, niezapomniany Zygmunt Rezmer wciąż dopytywał się kiedy kończę szkołę i przychodzę do pracy. Gajowy Bronisław Uziel, z którym wiele godzin przegadałem w trakcie wakacyjnych odcinków drewna i wykonywania szacunków brakarskich przekonywał mnie, że „Maturę zrobić trzeba, bo nigdy nie wiadomo, co ciłowiekowi się przyda. Ale życia i bycia leśnikiem nauczy cię las i czasem mądrzy ludzie”. Święte słowa panie Bronku... Nikt z nas nawet nie myślał, że po zdaniu matury można nie mieć pracy. Zwykle nawet nie było czasu na leniuchowanie, wypoczynek, tylko jak w leśnej piosence: „Niech się żeni, kto bogaty, my leśnicy cierpim głód, po maturze pójdziem w lasy, za jedyne parę stów...”. No i szło się do tego lasu, zaraz po maturze. Zaczynałam pracę 2 lipca 1984 w Nadleśnictwie Trzciel i pracuję tam do dziś. Matura przydała się dopiero później, w dojrzałym

życiu, podobnie jak wielu maturzystom 1984. Stała się przepustką na jedne studia, drugie i wspinałam, pamiętnym wspomnieniem...

Przed maturą nikt nie myślał o korepetycjach, nie zakuwał po nocach. Były emocje, ale bez paniki. Dzień wcześniej wybrałem się na dłuugi, leśny spacer z obecną żoną, aby... słuchać słowików. Powtarzała mi: „Kto ma zdać jak nie ty, przecież 5 lat się bardzo dobrze uczyłeś”. Mądra dziewczyna! Pisałem na języku polskim temat z mojego ulubionego romantyzmu. Zdałem na 5 i byłem zwolniony z egzaminu ustnego. Opracowaliśmy z dwoma kolegami własny system komunikacji i sprawdziłem im w trakcie egzaminu potencjalne błędy ortograficzne, bo mieli z tym kłopoty. Trzy błędy na maturze z „polaka” dyskwalifikowały abiturienta. Zdali... Nigdy nie kochałem matematyki i bałem się tego egzaminu. Tym razem koledzy „naszą komunikacją” upewnili mnie w częściowych wynikach i także udało się. Potem ustna biologia- poszła gładko, choć profesor biologii „robił schody”, bo miał ze mną na pieńku, z nam obu wiadomych powodów... Nie było szumnego balu maturalnego, wielkiego zadęcia i na apelu szkolnym rozdano nam świadectwa maturalne.

Kiedy spotkaliśmy się 20 lat po maturze, na zjeździe rocznika w Rogozińcu i potem ponownie, już równe ćwierć wieku po ukończeniu tej zacej szkoły, pokusiłem się o małe badanie socjologiczne. Przez rocznik absolwentów 1984 przewinęło się 49 nazwisk. TL ukończyło 39 osób i ich sympatyczne geby można oglądać na oprawionym w drewniane ramki „tablo” wiszącym na honorowym miejscu w mojej kancelarii leśniczego. Z 39 absolwentów na dzień dzisiejszy aż 20 pracuje w LP, jeden jest właścicielem dużego Zul-a, jeden z absolwentów został następcą naszego drogiego wychowawcy „Kokona”- nieżyjącego już, niestety, Tadeusza Wasylewicza i uczy ochrony lasu w TL Rogozińcu. 12 osób to przedsiębiorcy, z których 4 prowadzi działalność związaną z leśnictwem i rolnictwem, a 1 z branżą drzewną. Jeden z dawnych absolwentów jest dyrektorem szkoły podstawowej i często wysyła młodzież na edukację przyrodniczą, jest też oficer- nawigator, oficer żandarmerii, dwie osoby już nie żyją, a pracowały także w lasach. Każdy „mądry



chłopaczek", jak mawiał nasz dawny nauczyciel matematyki, Wojciech Zieliński, szybko policzy, że na 39 absolwentów sprzed 25 lat aż 29 związało swoją karierę zawodową z lasami. A z racji tego, że to już ćwierć wieku, to sporo "naszych" oprócz brzuszka i łysiny, gromadki dzieci i zacnej małżonki, dorobiło się poważnych stanowisk. Bo z rocznika 1984 wywodzi się wicedyrektor regionalnej dyrekcji LP, inspektor LP, nadleśniczy, dwóch zastępców nadleśniczego, 10 leśniczych i 5 podleśniczych. Na emigracji za granicą są cztery osoby. Warto wspomnieć o kobietach,

bo w naszym roczniku były 3 dziewczyny. Jedna mieszka od lat we Frankfurcie, tym dalszym, a dwie początkowo pracowały w LP, ale później zaczęły prowadzić własną działalność gospodarczą. Wszyscy absolwenci bardzo dobrze wspominają leśną szkołę w Rogozińcu. Kiedy spotkaliśmy się tam 20 lat po maturze, a było nas 37 osób, to zgodnie orzekliśmy, że to dzięki dobrej edukacji w TL wyszliśmy „na ludzi”. Część z nas uzupełniła potem swoje wykształcenie, ale wszystko to, co niezbędne do pracy leśnika wynieśliśmy z technikum. Dzisiaj, gdy rzuci się „na mieście” kasztanem trzeba mieć wiele szczęścia, żeby nie trafić w magistrę, najczęściej bezrobotnego. Gdyby dzisiejsi „specje” od edukacji zdawali maturę z nami w 1984 roku pewnie umieliby stworzyć „normalny” system, gdzie ludzie po to zdobywają wiedzę, żeby z niej z pożytkiem

korzystać. **Bo matura kiedyś świadczyła o zdobyciu wiedzy niezbędnej w dorosłym życiu, a nie była tylko papierkiem, załącznikiem do podania na studia.** Każdy z nas traktował ją jako pierwszy, ważny krok w dorosłość, a nie liczył na przedłużanie młodości, wsparcie rodziców i inne „trele morele”. Potem dwa lata „woja” i normalne dorosłe życie w wieku 21 lat. Dlatego maturę nazywano „egzaminem dojrzałości”. Czy ktoś to jeszcze pamięta?

Jarosław Szalata

Moja matura, wspomnień czar?

Maj to okres matur. To czas, by przywołać wspomnienia, te dobre i te złe związane z naszymi maturami, które miały miejsce w różnych miejscowościach, różnych szkołach i, a może przede wszystkim, w różnym czasie. Ja należę do osób, które trafiły do ław maturalnych w połowie lat osiemdziesiątych, kiedy to bardzo rygorystycznie przestrzegano odpowiedniego wyglądu (wiadomo- czarno-biało i tyle). Ale jak tu pokazać się tak normalnie i zwyczajnie jak wszyscy, skoro należało się do grona kolorowych, plastusiowych ptaków?

Myślenia było sporo, wybór garderoby skromny jak na czasy, kiedy deficyt wszelkiej maści artykułów, w tym także tekstylnych był ogromniasty i należało się ratować jak tylko sytuacja i umiejętności na to pozwalały. Umiejętności manualnych na szczęście Pan Bóg mi nie poskąpił, dlatego mój wybór padł na zielono- czarną tkaninę, zdobytą cudem przez moją mamę, a cuda zdarzyć się tylko mogły, gdy należało do grona wybrańców pracujących w branży chałupniczej. Piękny kawałek materiału oglądałam przez kilka dni z nabożeństwem. Planów, co do swojego wyglądu na ten wybrany dzień miałam wiele, aż pewnego wieczoru tuż przed zaśnięciem, doznałam olśnienia i ujrzałam swoją kreację w ciemnościach.

Tkaninę postanowiłam traktować z szacunkiem, wszak zbyt cenna była, by móc coś schrząnić, pomysł był, własnoręczne wykonanie udało się całkiem ok. (jak na samouka) i tak odziana w dosyć luźną bluzę i suto marszczoną, krótką spódniczkę zjawiłam się pod drzwiami szkoły. Jak w zamysłach miałam pokazać się wizualnie inaczej niż pozostali, tak też i mi się ów zamiar doskonale udał. Belfrowie patrzyli na mnie lekko zde gustowanym wzrokiem, inni ze zdziwieniem, (no, odwagi mi nie brakowało- przyznaję). Weszłam na salę gimnastyczną dziarskim krokiem z postanowieniem, JA WAM POKAZĘ! Nie tylko wyglądam, ale i dużo wiem, chociaż tego już nie byłam tak bardzo pewna.

Nie wiem do dzisiaj, jaki diabeł mnie podkusił, który podszeptnął mi do ucha- weź ze sobą dziewczyno małe karteczki, schowaj je w kieszonkach specjalnie uszytych pod bluzką, wszak na wszelki wypadek (nie daj Boże) przydać się na maturze mogą, może właśnie ty, jako typowa humanistka, na matematyce zabłyśniesz intelektem i pisać ścigi innym będziesz. Jak pomyślałam, tak też uczyniłam. Uzbrojona w odpowiedni sprzęt zasiadłam w drugiej ławce, tuż przed nosem nadal zdziwionych moim wyglądem nauczycieli (losowanie numeru ławki okazało się do bani, do licha, ja to mam szczęście), ani to ścigać (na

szczęście ściągać ze sobą nie miałam), ani to komunikować się z innymi, nie mówiąc już o braku konfrontacji z moim wychowawcą, (który z pewnością nie posiadał rozległej wiedzy matematycznej będąc nauczycielem fotografii). No, nadszedł czas na wykazanie własnych przeliczeń i przemyśleń na temat tak dla mnie abstrakcyjnej dziedziny, że aż zdziwiłam się w pewnym momencie wlepiając gały w kartkę na stole, iż ja coś jednak wiem, a nawet potrafię liczyć, przytoczyć definicje, umiejętnie podstawić liczby do wyuczonych wzorów. Czas szybko mijał, pięć godzin siedzenia w ławce stało się nieco uciążliwe i postanowiłam odwiedzić toaletę. Grzecznie podniosłam rączkę do góry, aby zakomunikować problem, zgodę otrzymałam, wstałam- no i się zaczęło, schowane pod bluzką kartki wypadły z kieszonki na podłogę ścielącą się prosto pod nogi szanownych belfrów. Natychmiast wezwano mnie przed oblicza nabydanych zainteresowanych, skrupulatnie obejrzano zdobycz z każdej strony, mnie przebadano pytaniami, „na co i po co, czemu owe karteczki mają służyć?”

Wzbudziłam niemałe zainteresowanie wśród uczniów, stałam na baczność, wszystko tańczyło przed oczami, myśli goniły jedna za drugą, zacerwieniłam się po same uszy, aż przyszło nagle olśnienie- karteczki (bąkam pod nosem) są mi potrzebne do skomplikowanych wyliczeń zadań, jakie pojawiły się na maturze. Na szczęście kartki nie zawierały nawet najmniejszego bągrola. Zostałam poinformowana, że wyliczenia powinny się znaleźć na arkuszu egzaminacyjnym i poza właściwą kartą nic mi więcej do szczęścia nie trzeba. Karteczki skonfiskowano, mnie udzielono pozwolenia na pójście do toalety.

Pięć godzin moich matematycznych wycieczek zakończyło się sensacją, ponieważ za zdziwieniem wielu, a nie będąc faworytem w tej dziedzinie nauki, otrzymałam 4+. Sama przecierałam oczy ze zdziwienia stojąc pod tablicą informującą o naszych maturalnych osiągnięciach. Warto było samemu pogimnastykować szare komórki i sprawdzić ile wiedzy udało się w nie przelać przez pięć lat nauki surowej belferce pani Prus. Kiedy spotkałam ją na schodach szkoły pogratulowała mi osiągnięcia i powiedziała, że niewiele zabrakło do najlepszej oceny. Byłam wzruszona i cholernie z siebie dumna.

Ponad dwadzieścia lat po maturze wracam do niej myślami raczej rzadko. Wielkich sentymentów to wydarzenie we mnie nie wzbudza, ot kawałek mojego życiorysu odłożonego dawno na półkę z napisem - ale to już dawno było. Wszystkim przyszłym maturzystom życzę powodzenia i połamania długopisów na egzaminach.

Katarzyna Sulkowska

Szparagowe żniwa

Ruszyły przygotowania do święta Trzciela

Doroczna feta odbędzie się 9 i 10 czerwca. Zakończą ją Szparagowe Żniwa, czyli jeden z największych festiwali ludowych na lubusko-wielkopolskim pograniczu. Organizatorzy zapraszają do udziału zespoły śpiewacze. Zgłoszenia przyjmowane będą do 4 czerwca. Ze względu na ograniczoną liczbę grup folklorystycznych o udziale decydować będzie kolejność zgłoszeń. Karty uczestników można pobrać na stronie internetowej ośrodka kultury () oraz magistratu (). Po wypełnieniu należy je przesłać do Gminnego Ośrodka Kultury i Sportu; ul. Poznańska 9, 66-320 Trzciel. Można je także wysłać internetem na adres:

Patronat medialny: Gazeta Lubuska i POWIATOWA

Regulamin

XVI Festiwal Zespołów Śpiewaczych „Szparagowe Żniwa” odbędzie się 10 czerwca 2012r. na Stadionie Miejskim w Trzcielu, ul. Poznańska 8. Celem Festiwalu jest ocalenie od zapomnienia pieśni ludowych, religijnych, patriotycznych oraz popularnych, które przez dziesięciolecia towarzyszyły pokoleniom Polaków w chwilach radości i smutku, jednocześnie i dodając sił w trudnych momentach naszej zawilej historii. Elementem nowatorskim Festiwalu będzie wprowadzenie kilku zadań specjalnych dla zaproszonych zespołów, za które można zdobyć dodatkowe nagrody. Zespoły, oprócz przygotowanego repertuaru mogą przygotować utwór ściśle związany z naszym Festiwalem. Zapraszamy również do tworzenia Wieńców Szparagowych oraz wspaniałych przepisów i potraw kulinarnych związanych ze szparagami. Dodatkowe nagrody czekają! Prezentowane utwory (maksymalnie 3 kompozycje - do 12 min.) mogą być wykonywane a'capella lub z akompaniamentem. Placówki delegujące lub zespoły we własnym zakresie pokrywają koszty transportu. Koszty organizacyjne i merytoryczne ponoszą organizatorzy.

Nagrody:

- wszystkie zespoły otrzymują okolicznościowe puchary i

dypłomy;

- laureaci otrzymują nagrody rzeczowe.

Zgłoszenia zespołów należy przesłać na załączonej karcie **do 4 czerwca 2012r.** na adres:

Gminny Ośrodek Kultury i Sportu, ul. Poznańska 9, 66 – 320 Trzciel lub mailem: **sekretariat@gokistrzciel.pl**

Organizacją i przebiegiem Festiwalu kieruje GOKIS w Trzcielu pod kierownictwem Anny Psarskiej (**kom. 665700620, mail. dyrektor@gokistrzciel.pl**) oraz Grzegorz Szyszka (**kom. 601166660, mail. sekretariat@gokistrzciel.pl**).

Organizatorzy dokonują rejestracji audio wideo do celów archiwalnych i merytorycznych. Interpretacja niniejszego regulaminu należy do organizatorów i jury Festiwalu.

Organizatorzy zastrzegają sobie prawo do zmiany kolejności występujących zespołów w razie nagłej konieczności.

Serdecznie wszystkim zapraszamy i pozdrawiamy.

Plan minutowy XVI Festiwalu

10:30/11:00 - Przyjazd zespołów - weryfikacja zespołów występujących w I części Festiwalu;

11:00/12:00 - Msza Święta w kościele parafialnym w Trzcielu;

12:00/12:30 - Barwny Korowód ulicami miasta z udziałem zespołów;

12:30 - Oficjalne otwarcie XVI Festiwalu Śpiewaczego „Szparagowe Żniwa”;

12:30/15:00 - I część Festiwalu Śpiewaczego „Szparagowe Żniwa”;

15:00/16:00 - Przerwa - weryfikacja zespołów występujących w II części Festiwalu;

Popisy sceniczne dzieci i młodzieży;

16:00/20.00 - II część Festiwalu Śpiewaczego „Szparagowe Żniwa”

- ogłoszenie wyników oraz wręczenie nagród;

20:00/22.00 - Koncert zamykający XVI Festiwal „Szparagowe Żniwa”

Koncert zespołu Dimitris Zorbas - grecka biesiada.

Anna Psarska

Drodzy Czytelnicy, Miłośnicy Przyrody i Łowiectwa

Kolejny raz proszę, Drogi Czytelniku, o chwilę uwagi i zadumy nad działalnością braci myśliwskiej ogólnie, a naszego **Koła Łowieckiego "Rogacz" w Międzyrzeczu** szczególnie. Nieuchronnie zbliża się **03.06.2012 roku** kiedy to my, myśliwi, spotkamy się z lokalną społecznością zaciekawioną i rozumiejącą działania i pasję liczącego ponad 100 tysięcy członków Polskiego Związku Łowieckiego. Będziemy świętować 65 lat działalności KŁ "Rogacz" rozpoczynając je uroczystą mszą myśliwską w kościele św. Wojciecha w Międzyrzeczu z udziałem pocztów sztandarowych i sygnalistów. Wspólnie z kolegami rzemieślnikami z naszego Cechu przejdziemy przy dźwiękach marsza w wykonaniu naszej orkiestry, pod pomnik 1000-lecia Państwa Polskiego, a następnie ulicami miasta do domu kultury. Tu po uroczystej części oficjalnej nagrodzimy laureatów między innymi konkursu zamieszczonego na łamach Powiatowej, zaprosimy mieszkańców do degustacji bigosu i grochówki myśliwskiej oraz innych niespodzianek. Nie ujawniam celowo wszystkich szczegółów imprezy, by spowodować wśród czytelników zaniepokojenie, a przez to i większy udział w naszym święcie. Proszę się czuć zaproszonym. Bigosu, grochówki i niespodzianek nie powinno zabraknąć. A czemu świętujemy? Od 1947 roku nasi i Wasi dziadowie, ojcowie i my wypełniamy nałożone na myśliwych obowiązki wynikające z ustawy "Prawo Łowieckie" oraz statutu Polskiego Związku Łowieckiego. A zadania te to:

1. prowadzenie gospodarki łowieckiej;
2. troska o rozwój łowiectwa i współdziałanie z administracją rządową, samorządową, lasami państwowymi, parkami narodowymi oraz organizacjami społecznymi w ochronie środowiska przyrodniczego, w zachowaniu i rozwoju populacji zwierząt łownych i innych zwierząt dziko żyjących;
3. pielęgnowanie historycznych wartości kultury materialnej i duchowej łowiectwa;
4. ustalanie kierunków i zasad rozwoju łowiectwa, zasad selekcji populacyjnej i osobniczej zwierzyny łownej;

5. czuwanie nad przestrzeganiem przez członków Zrzeszenia prawa, zasad etyki, obyczajów i tradycji łowieckich;

6. prowadzenie dyscyplinarnego sądownictwa łowieckiego;

7. organizowanie szkolenia w zakresie prawidłowego łowiectwa i strzelectwa myśliwskiego;

8. współpraca z pokrewnymi organizacjami zagranicznymi;

9. prowadzenie i popieranie działalności wydawniczej o tematyce myśliwskiej;

10. prowadzenie i wspieranie prac naukowych w zakresie gospodarowania zwierzyną;

11. prowadzenie i popieranie hodowli użytkowych psów myśliwskich i ptaków łowczych.

Z dumą mogę powiedzieć, że myśliwi naszego środowiska starają się żyć i postępować zgodnie z w/w punktami. Przez wiele lat kultywujemy obrzędy i zachowujemy tradycje łowieckie, by udowodnić wszystkim "niemyśliwym", że dla nas polowanie to nie tylko pozyskiwanie zwierzyny, trofeów, czy mile spędzony czas, a **świadectwo szacunku dla osiągnięć naszych przodków**. Pamiętajmy, że początek ludzkiej cywilizacji to zbieractwo i łowiectwo. Z tych działań wyrosłimy na dzisiejszych profesorów, prezesów, lekarzy czy ekologów. Działania nasze na rzecz ochrony środowiska to nie przykuwanie się łańcuchami do drzew, a introdukcja za własne pieniądze daniela, bażanta czy kuropatwy. Dzisiaj nie jest ogromnym wydarzeniem spotkanie, w trakcie zbierania jagód czy grzybów w lasach, pasących się w chmarze danieli i ciekających bażantów. Myśliwi rokrocznie sadzą las na powierzchni od trzech do pięciu hektarów. Może to i niewiele, ale przemnoż Drogą Czytelniku przez np. 30 lat?!

Nie sposób wymienić wszystkich osiągnięć naszych kolegów w zielonych mundurach, ale jeśli tylko trochę ze zrozumieniem i rzetelną wiedzą spojrzycie Państwo na to, przyznacie nam rację, że są powody do świętowania.

A teraz czas na ostatnie pytania o myślistwie:

1. Prezesem Koła Łowieckiego "Żuraw" Brójce jest: **a/** Karol Piotrowski, **b/** Władysław Kiersztan, **c/** Igor Tymeczko.
2. Za szkody w uprawach polowych rolników wokół wsi Goruńsko odpowiadają myśliwi z międzyrzeckiego koła łowieckiego; **a/** "Rogacz", **b/** "Korona", **c/** "Ponowa".
3. Obowiązkowemu badaniu przez lekarza weterynarii podlega tusza kupiona przez myśliwego na użytek własny: **a/** jelenia, **b/** sarny, **c/** dzika.
4. Hukinol to: **a/** środek odstraszający zwierzyne, **b/** środek wabiący zwierzyne, **c/** popularny szampon do włosów.
5. W sezonie 2010/2011 pozyskano w Polsce: **a/** ponad 140 tys. lisów, **b/** ponad 150 tys. lisów, **c/** 75 tys. lisów.
6. W ubiegłym sezonie łowieckim w Polsce zarejestrowanych było kół łowieckich: **a/** 1798, **b/** 3998, **c/** 2535.
7. Wszystkie koła łowieckie w Polsce w sezonie 2010/2011

wypłaciły odszkodowania dla rolników w wysokości: **a/** około 48 milionów zł, **b/** około 17 milionów zł, **c/** około 25 milionów zł.

8. Wałęsające się psy w sezonie 2010/2011 na terenie całego kraju według szacunku GUS zagryzły: **a/** 10 000 sztuk zwierzyny gatunków łownych, **b/** 37 000 sztuk zwierzyny łownej, **c/** 22 000 sztuk zwierzyny łownej.

9. Łoże to: **a/** cała drewniana część broni palnej, **b/** miejsce polegiwania saren, **c/** miejsce odpoczynku myśliwego.

10. Ćwik to: **a/** gatunek karmy dla zwierząt, **b/** doświadczony ptak łowczy, **c/** gwóźdź do mocowania elementów ambony myśliwskiej.

Podpowiem, życząc wszystkim powodzenia, że część odpowiedzi znajdziecie w Roczniku statystycznym "Leśnictwo 2011".

Odpowiedzi tradycyjnie proszę przesłać na adres agro@zamostowo.pl lub pocztą na ul. Rocha 11, 66-300 Międzyrzecz.

Z myśliwskim pozdrowieniem Darz Bór

Organizatorzy obchodów 65-lecia KŁ "Rogacz"

Majowy kalendarz świąt dziwnych i mniej dziwnych, czyli trochę zadumy z przymrużeniem oka...

Drodzy Czytelnicy, wierzę, że "złapałście" już oddech po świątecznych przygotowaniach i macie chwilkę, aby razem ze mną usiąść w wygodnym fotelu i zaplanować sobie majowe imprezy. Zaczynamy więc od 1 maja - dzień to wielki, bo dla wielu z nas kojarzący się z uroczystymi pochodami i flagami. Dzisiaj możemy to Święto Pracy traktować z przymrużeniem oka i mieć do niego różny stosunek, ale przecież był on okazją do spotkania ze znajomymi, zjedzenia dobrej kielbaski i słodkiej waty cukrowej. W tym roku nie pójdziemy już w pochodach, ale coś z tamtych lat w nas zostało, bo przecież 1 maja to Ogólnopolski Dzień Kaszanki. Możemy więc, jak za dawnych lat, urządzić sobie "pochód" z przyjaciółmi gdzieś na łono przyrody i tam zjeść naszą polską, domową kaszankę. Będzie zdrowo, przyjemnie i tradycyjnie! Po dwóch dniach, gdy nasze żołądki skończyły proces trawienia, mamy kolejne wielkie Święto Narodowe Trzeciego Maja, święto, o którym tyle pomyślimy, ile "natłuką" nam w wiadomościach i relacjach z centralnych obchodów. Dla nas, zwykłych ludzi o wiele atrakcyjniejsza będzie świadomość, że ten dzień, to także Dzień Słońca, Dzień bez Komputera i Dzień Chorych na Astmę i Alergię. Ktoś bardzo sprytnie to wymyślił. bo trzeba nie lada pomysłu, aby tak niby różne w swej wymowie święta obchodzić w jednym dniu. To takie przecież logiczne - skoro to Dzień Słońca to wiadomo, że korzystamy wszyscy z jego uroków i spędzamy czas w promieniach słonecznych, a nie przy komputerach. Idąc dalej tym tropem, to skoro zażywamy wiosennego ciepła i słońca, to wielu z nas zaczyna kichać, rzezić i dusić się. Wiadomo, że wiosna to pyłki, a pyłki to alergię, a alergię to katar i duszności... więc niektórzy wcale nie cieszą się z tej wiosny. Maj w ogóle obfituje w takie święta, które jednych cieszą, innych smuca, no bo weźmy dla przykładu taki Międzynarodowy Dzień Położnika (5 maja) - cieszy i smuci, bo przecież dzieci są przyszłością narodu, a jednocześnie jest z nimi tyle kłopotów... albo obchodzony 8 maja Dzień Bibliotekarza i Bibliotek... ilu z nas czyta książki i chodzi systematycznie do biblioteki??? W maju mamy też Dzień Zwycięstwa (9.05), Dzień Pracowników Gospodarki Komunalnej (10.05), Światowy Dzień Ptaków Wędrownych (12.05), Międzynarodowy Dzień Pielęgniarek i Położnych (12.05), Dzień Farmaceuty (14.05) i Strażaka, i Hutnika, i Leśnika. Najważniejszym majowym świętem jest jednak chyba **Dzień Matki** obchodzony 26 dnia miesiąca, bo przecież wszystko, co najlepsze i najpiękniejsze zawdzięczamy naszym mamom. Jednak ponieważ celem tego spotkania z Wami Drodzy Czytelnicy jest wspólna zabawa, więc pomijając obchody tych wszystkich ważnych i poważnych świąt, bawmy się dalej... Zapamiętajmy, że np. 19 maja jest Dniem Mycia Samochodów, więc zrobmy prezent naszym limuzynom i zawieźmy je do dobrej myjni, aby w dniu swojego święta były piękne i błyszczące. Po umyciu naszego ukochanego autka możemy udać się do sklepu i zakupić większą ilość płynów do naczyni, aby godnie uczcić Międzynarodowy Dzień Płynów do Mycia Naczyni. Wiem, że my kobiety obchodzimy to święto właściwie codziennie "tłukąc" sterty garów po śniadanku, obiedzie, deserze i kolacji, ale jak święto to święto,

więc może dajmy szansę naszym panom, niech zabawią się w mycie naczyń. Jest to doskonała okazja do odmoczenia rąbek i mózgów... Wiem, że większość ma zmywarki, ale przecież one mniej wytrzymują niż nasze kobiece ręczki... Koniec miesiąca zapowiada się wielce atrakcyjnie i zabawnie, bo uczieszy wielu wiadomość, że 28 maja to Dzień bez Prezerwatyw, a ostatni dzień miesiąca jest Dniem bez Stanika. Cóż, inwencję twórczą obchodów tych ostatnich dni - pozostawiam Wam moi kochani wierząc, że będą to gorące, wspaniałe dni majowe, które pozwolą nam godnie rozpocząć obchody świąt czerwcowych.

Mariola Solecka

Stowarzyszenie Międzyrzecki Chór Kameralny
CT "DUET" BEATA I JACEK BIELZ

II BIESIADA NA ZAMKU

SOBOTA 26 MAJA 2012 GODZ. 19⁰⁰ ZAMEK W MIĘDZYRZECZU



W PROGRAMIE
"POWRÓCMY JAK ZA DAWNYCH LAT"
ORAZ
POLSKIE PIEŚNI BIESIADNE
PIWO I KIELBASA GRATIS • CENA BILETU 25 PLN • KONKURSY, SPEWNIKI

BILETY MOŻNA NABYWAĆ W RESTAURACJI "DUET"
OS. KASZTELAŃSKIE 8A, NR.TEL. 95 742 22 56

WIEŚCI ZE STAROSTWA POWIATOWEGO

Konkursy na dyrektorów poradni

Zarząd Powiatu w Międzyrzeczu 11 kwietnia 2012 r. ogłosił konkursy na stanowiska dyrektora: Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Międzyrzeczu i Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Skwierzynie. Konkurs odbędzie się 18 maja br. Informacje o konkursie znajdują się na tablicy ogłoszeń w Starostwie Powiatowym w Międzyrzeczu oraz na stronie: www.powiat-miedzyrzecki.pl

Z dniem 1 września br. filia w Trzcielu zostanie zlikwidowana. Pracownicy filii będą pracownikami poradni w Międzyrzeczu.

Niższa subwencja oświatowa

2 kwietnia 2012 r. wpłynęła do Starostwa Powiatowego informacja dotycząca wysokości ostatecznej części oświatowej subwencji ogólnej.

Otrzymana subwencja w wysokości **14 591 029,00 zł** jest niższa od subwencji wstępnej o **216 257,00 zł**. W związku z tym, że dokonano już zmniejszeń w paragrafach płacowych w październiku 2011 r. o kwotę **1 630 266,00 zł**, kiedy okazało się, że subwencja wstępna jest niższa od projektów budżetów przygotowanych przez szkołę, Zarząd Powiatu zaproponował dokonanie zmian w paragrafach rzeczowych. Szkołom na wydatki rzeczowe pozostaną niewielkie kwoty. Zapowiada się bardzo trudny rok...

Klaster Edukacji Lubuskie – Brandenburg

13 kwietnia 2012 r. roku w siedzibie Wyższej Szkoły Biznesu w Gorzowie Wlkp. odbyło się podpisanie umowy partnerów sieci współpracy w ramach Klastra Edukacji Zawodowej. Celem powołania Klastra Edukacji Zawodowej jest wspieranie sektora edukacji zawodowej, tak by lepiej odpowiadał na potrzeby lokalnego rynku pracy. Wstępnym celem inicjatywy klastrowej jest stworzenie formalnej i nieformalnej sieci współpracy. Dotychczas podpisanym zostało 38 listów intencyjnych, w tym nasz powiat, z deklaracją poparcia dla Klastra przez przedstawicieli jednostek samorządu terytorialnego, uczelni wyższych, szkół zawodowych, centrów kształcenia zawodowego, przedsiębiorców, organizacji i instytucji wspierających rozwój nauki i edukacji na potrzeby lokalnego rynku pracy.

Halina Pilipczuk

II Edycja warsztatów kulinarnych

23 marca 2012 roku w Zespole Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego im. Zesłańców Sybiru w Bobowicku odbyła się II edycja warsztatów kulinarnych pt. „Zdrowe, smaczne, oryginalne, nasze dania regionalne”. Współorganizatorem warsztatów był Terenowy Oddział Agencji Rynku Rolnego w Gorzowie Wlkp. ZSCKR jest jedną z trzech szkół prowadzonych przez Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi na terenie województwa lubuskiego. Dyrektor szkoły Roman Nowak otwierając warsztaty serdecznie przywitał zaproszonych gości. Wśród nich byli przedstawiciele Urzędu Marszałkowskiego z Departamentu Rolnictwa i Infrastruktury Społecznej, Lubuskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Kalsku, Powiatowego Zespołu Doradztwa Rolniczego w Międzyrzeczu, dyrektorzy szkół ponadgimnazjalnych, dla których organem prowadzącym jest powiat, przedstawiciel Rady Rodziców, sołtys wsi Bobowicko oraz przedstawiciele starostwa powiatowego.

Dyrektor Terenowego Oddziału Agencji Rynku Rolnego Marian Dąbrowski zapraszał wszystkich do degustacji przygotowanych potraw i sięgania do staropolskiej kuchni. Wszystkie potrawy zostały przygotowane przez uczniów klas III kształcących się w zawodzie technik żywienia i gospodarstwa domowego pod czujnym okiem nauczycielek Elżbiety Nowak i Anny Ratajczak. Na tegorocznych warsztatach królował drób, wołowina i dania jarskie. Na stole degustacyjnym znalazły się następujące przysmaki: pieczona kaczka, rosół wołowy z kluseczkami, pasztet z kaczki, zraziki wołowe z kaszą gryczaną, sakiemki z kurczakiem oraz naleśniki z gruszkami, bitą śmietaną i malinami oraz ze szpinakiem. Przy wyborze menu wykorzystano przepisy zamieszczone w książkach kulinarnych kuchni staropolskiej oraz przepisy własne rodziców uczniów szkoły.

Szybko znikające potrawy, zadowolenie na twarzach gości degustujących wykonane przysmaki cieszyły organizatorów. Jako osoba, która uczestniczyła w degustacji przygotowanych potraw mogę z pełną odpowiedzialnością stwierdzić, że wszystko było przepyszne, przygotowane z gustem i smakiem, i cieszyło niejedno podniebienie. Uczniowie włożyli w przygotowanie warsztatów wiele serca i zaangażowania i za to należą im się szczególne podziękowania. Z tymi samymi potrawami szkoła zaprezentuje się w czerwcu na targach rolniczych w Kalsku. W warsztatach udział wzięło około 40 osób.

A.G.

I ja tam byłam...

Spotkanie z wolontariuszami

19 marca 2012 r. z inicjatywy Międzyrzeckiego Centrum Wolontariatu (MCW) odbyło się w Starostwie Powiatowym w Międzyrzeczu spotkanie z wolontariuszami. Na spotkanie przybyło 50 osób. Na wstępie gości przywitał Starosta Międzyrzecki – **Grzegorz Gabryelski**, który w swoim wystąpieniu podkreślił znaczenie wolontariatu dla rozwoju lokalnej społeczności i życzył obecnym wytrwałości w realizacji wytyczonych celów.

Prezes stowarzyszenia – Waldemar Kozielski przedstawił przybyłym cele stowarzyszenia oraz zapoznał z inicjatywami, które stowarzyszenie podejmuje. Szczegółowe informacje są dostępne na stronie mcw.net.pl Pierwsza to - Nagroda „**DOBRODZIEJ ROKU**”, która przyznawana będzie corocznie instytucjom, organizacjom, stowarzyszeniom, firmom i osobom fizycznym, wspierającym, niekoniecznie finansowo, działania z zakresu edukacji i oświaty, sportu, ekologii, kultury i sztuki, pomocy społecznej i ochrony zdrowia, wspierania osób niepełnosprawnych, organizowania czasu wolnego dzieci i młodzieży.

Druga – „**Na nich stawiamy**”. Trzecia inicjatywa to II już

„Biesiada na zamku”.

Czwarta akcja - „**To co masz najlepszego daj**”.

Zadanie będzie polegało na przeprowadzeniu szkolenia z zakresu promocji i organizacji wolontariatu. Szkolenie przeprowadzą



specjaliści z Centrum Szkoleniowego „EDUCUS” z Wolsztyna, a ukończenie kursu zostanie poświadczane odpowiednim certyfikatem. W ramach szkolenia odbędą się wykłady, warsztaty oraz spotkanie integracyjne. Szkolenie jest kierowane do grupy ok. 80 wolontariuszy oraz członków Stowarzyszenia.

Szczegółowe informacje na temat naboru znajdują się na stronie stowarzyszenia. Na zakończenie planowane jest spotkanie integracyjne podczas „Biesiady na zamku”. Wolontariusze zostali poinformowani o sposobie zgłaszania się na szkolenie.

Mottem przewodnim stowarzyszenia jest „Na pierwszym miejscu – serce”. Uczestnicy spotkania wyrazili swoje zadowolenie z tego spotkania. Podkreślili, że cieszą się, iż będą podejmowane wspólne działania, że powstanie baza wolontariuszy i zadeklarowali współpracę z MCW.

Lubuszanin Roku

28 marca 2012r. na sesji Rady Powiatu, która odbyła się w Muzeum Ziemi Międzyrzeckiej im. Alfa Kowalskiego odbyło się podsumowanie powiatowej odsłony plebiscytu Gazety Lubuskiej „Lubuszanin Roku”. Podsumowania dokonał nasz redaktor Dariusz Brożek, który podkreślił, że finaliści plebiscytu działają społecznie w lokalnych środowiskach oraz promują swoimi dokonaniami gminy i powiat. Na sesję przybyli Jerzy Kuźmicz ze Skwierzyny, szef stadionu miejskiego, który zajął trzecie miejsce w wojewódzkim finale plebiscytu i Jadwiga Szylar z Trzciela – nasza redakcyjna koleżanka. Z rąk starosty Grzegorza Gabryelskiego, przewodniczącego rady – Lesława Hołowni oraz wiceprzewodniczących Zofii Plewy i Jarosława Szalaty odebrali upominki i wiązanki kwiatów oraz dyplomy od redakcji Gazety Lubuskiej. Pozostali finaliści to: Stefan Cyraniak i Jolanta Słomińska z Międzyrzecza, Henryka Żuk z Kalska i Stanisław Mikanowicz z Przytocznej, którzy nie mogli w tym dniu przybyć na sesję. Po sesji Rady Powiatu wiceprzewodnicząca rady Zofia Plewa odwiedziła naszego 90-letniego regionalistę Stefana Cyraniaka, złożyła mu serdeczne gratulacje i wręczyła okazałą wiązanek kwiatów. Nagrodzonym serdecznie gratulujemy.

Konkurs informatyczny

Finał IX edycji konkursu informatycznego odbył się 31 marca 2012 r. w Zespole Szkół Ekonomicznych im. St. Staszica w Międzyrzeczu. Do konkursu zakwalifikowali się i przystąpili następujący uczniowie:

- Jakub Boryń, Marek Kaniuk, Michał Kubrycht z I Liceum Ogólnokształcącego im. Heliodora Świącieckiego w Międzyrzeczu,
- Radosław Szymkowiak, Gabriel Pihan, Krzysztof Łukasiewicz z Zespołu Szkół Ekonomicznych im. Stanisława Staszica w Międzyrzeczu,
- Dawid Rybczyński, Patryk Batura, Piotr Żuberek z Zespołu Szkół Budowlanych w Międzyrzeczu,
- Rafał Strugała, Jarosław Kosicki, Sebastian Rutkowski z Zespołu Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego im. Zesłańców Sybiru w Bobowicku. Wyniki przedstawiają się następująco:

I miejsce zajął Gabriel Pihan (78 pkt), II miejsce – Radosław



Szymkowiak (68pkt) – obaj z Zespołu Szkół Ekonomicznych, III miejsce Jakub Boryń i Michał Kubrycht z I Liceum Ogólnokształcącego – 54 pkt

ZESPOŁOWO:

I miejsce - Zespół Szkół Ekonomicznych im. Stanisława Staszica w Międzyrzeczu – 197 pkt.

II miejsce I Liceum Ogólnokształcące im. Heliodora Świącieckiego w Międzyrzeczu – 161 pkt

III miejsce - Zespół Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego w Bobowicku 143 pkt

IV miejsce - Zespół Szkół Budowlanych – 131 pkt.

Przewodniczący komisji - Wiesław Górski stwierdził, że uczestnicy tegorocznego konkursu wykazali się wysokim poziomem wiedzy. Gratulacje. Finaliści odbiorą nagrody na sesji Rady Powiatu.

XIII Powiatowy Festiwal Piosenki Dziecięcej w Przytocznej

15 kwietnia 2012 r. w Przytocznej odbył się XIII Powiatowy Festiwal Piosenki Dziecięcej. Konkurs odbył się pod patronatem Starosty Międzyrzeckiego – Grzegorza Gabryelskiego. Swoje wokalne umiejętności zaprezentowało 29 uczestników – laureatów gminnych przeglądów piosenki z sześciu gmin powiatu międzyrzeckiego. Młodzi artyści występowali w dwóch grupach.

Grupa I: Zuzanna Maszewska, Dawid Seweryn, Weronika Kodrycka, Agata Bednarek, Aleksandra Bąbelczyk, Anna Witkowska, Julia Skabardis, Iga Stańkiewicz, Ania Gibuła, Roksana Puchalska, Dominika Melcer, Martyna Pawlik, Arkadiusz Kańczurzewski, Maria Skier, Annika Murawska.

Grupa II: Patrycja Molik, Barbara Danuta Chomicz, Aleksandra Bronowicka, Wiktoria Styrna, Katarzyna Borek, Aleksandra Dajworska, Julia Gabryelska, Natalia Maszewska, Marta Plewa, Wiktoria Wojciechowska, Maciej Korczyński, Aleksander Cieślak, Barbara Pihan, Dominika Kucharyk.

Rada artystyczna w składzie: Krzysztof Świtalski – dyr. Regionalnego Centrum Animacji Kultury w Zielonej Górze, Marcin Stachowiak i Bartłomiej Orzeł - przyznała tytuł laureata następującym wykonawcom:

Kategoria wiekowa I (roczniki 2002 – 2005 i dzieci młodsze) – Weronika Kodrycka z Trzciela, Aleksandra Bąbelczyk ze Skwierzyny

Kategoria wiekowa II (roczniki 1999 – 2001) – Marta Plewa i Aleksander Cieślak z Międzyrzecza, Wiktoria Styrna ze Skwierzyny, Maciej Korczyński z Przytocznej.

Nominacje na Finał Wojewódzki Lubuskiego Festiwalu Piosenki Dziecięcej w Międzyrzeczu, który odbędzie się 12 maja 2012r. otrzymali: Weronika Kodrycka, Marta Plewa, Aleksander Cieślak, Aleksandra Bąbelczyk.

Wyróżnienia otrzymali: Martyna Pawlik z Przytocznej, Annika Murawska ze Skwierzyny, Aleksandra Bronowicka z Trzciela, Patrycja Molik z Pszczewa.

Szczegółowe informacje znajdują się na stronie www.przytoczna.info

Finał etapu powiatowego

12.04.2012 r. wzorem lat ubiegłych odbył się powiatowy etap Ogólnopolskiego Turnieju Bezpieczeństwa w Ruchu Drogowym, w którym wzięło udział dziewięć szkół podstawowych oraz sześć gimnazjów wyłonionych podczas eliminacji szkolnych. Organizatorami turnieju byli: Starostwo Powiatowe w Międzyrzeczu, Szkoła Podstawowa Nr 2 z Oddziałami Integracyjnymi im. Szarych Szeregów w Międzyrzeczu – gospodarz turnieju, Gimnazjum Nr 1 w Międzyrzeczu i Komenda Powiatowa Policji w Międzyrzeczu. Turniej składał się z trzech części: teoretycznej, praktycznej i konkurencji dotyczącej udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej. W pierwszej kolejności uczestnicy rozwiązywali test wiedzy i mieli okazję wykazać się znajomością przepisów ruchu drogowego. W drugiej części rywalizowali pokonując rowerem specjalnie przygotowany tor przeszkód. Następnie sprawdzali swoje umiejętności w zakresie wiedzy i udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej. Sędzią głównym turnieju był Piotr Szczepanik – Naczelnik Wydziału Ruchu Drogowego KPP, który przeprowadził testy w części teoretycznej. Sędziami pomocniczymi byli: Beata Gromadecka, Agnieszka Adamczuk i Wojciech Żuchowski – z KPP, Roman Baryła, Janusz Jończyk i Łukasz Krawczyk – z SP 2. Opiekę medyczną i znajomość udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej zapewniła i sprawdziła Danuta Dudzińska – pielęgniarka z SP 2. Część teoretyczna odbyła się w budynku SP 2, a część praktyczna na placu przy Gimnazjum Nr 1 w Międzyrzeczu. W eliminacjach powiatowych uczestniczyło 45. uczniów, z tego 27 ze szkół podstawowych i 18 z gimnazjów.

Pierwsze miejsce zajęły dwie drużyny ze szkół podstawowych: Szkoła Podstawowa w Kałowie w składzie: Klaudia Witwicka, Dominik Rau i Paweł Skoczylas, (opiekun Krzysztof Idzikowski) oraz Zespół Edukacyjny w Trzcielu-Szkoła Podstawowa w składzie: Jan Fedoruk, Sebastian Szelest i Daniel Kuczyk, (opiekun Janusz Bryks).

Najlepszą drużyną wśród gimnazjów było Gimnazjum Nr 1



w Międzyrzeczu w składzie: Dawid Lorenz, Karol Domaszewicz i Bartłomiej Duda, (opiekun Ryszard Adamski).

Drużyny szkół podstawowych i gimnazjów, które zajęły pierwsze miejsce automatycznie przechodzą do etapu półfinałowego.

Wszyscy uczestnicy otrzymali nagrody, które zwycięzcom wręczał wicestarosta Remigiusz Lorenz – Przewodniczący Powiatowego Komitetu Organizacyjnego Turnieju, Piotr Szczepanik – z KPP i Maria Słomińska – dyrektor SP 2.

Szczególne podziękowania kierujemy do pani Marii Słomińskiej za doskonałą i całościową oprawę turnieju. Dziękujemy także pozostałym organizatorom, współorganizatorom, sędziom a przede wszystkim opiekunom drużyn za bardzo dobre przygotowanie uczniów do turnieju. Reprezentantom naszego powiatu życzymy powodzenia i zwycięstwa w jego kolejnych etapach!

Przemysław Ludek
inspektor w Wydziale Edukacji,
Spraw Społecznych i Promocji

Nabór elektroniczny do szkół

W tym roku kolejny raz rekrutacja do szkół ponadgimnazjalnych będzie prowadzona przy pomocy systemu elektronicznego. Rekrutacja wspomagana takim systemem daje znacznie większy komfort przy wyborze szkoły i oczekiwaniu na wyniki przyjęć.

Serwis internetowy <https://nabor.progman.pl/miedzyrzecz.html> dostarczy kandydatom i ich rodzicom informacji o szkołach, ich ofercie, kryteriach przyjęć i sposobie punktacji. Pozwoli na elektroniczne wypełnienie podania do szkoły, sprawdzenie ilości kandydatów do wybranych oddziałów.

O wynikach naboru uczeń będzie mógł dowiedzieć się nie tylko z list wywieszanych w szkołach, ale również poprzez stronę WWW, tuż po ogłoszeniu wyników. Mamy nadzieję, że ten sposób naboru zaoszczędzi gimnazjalistom niepotrzebnego stresu, wyeliminuje konieczność biegania między szkołami, skróci do minimum czas oczekiwania na wyniki, a dokonane wybory okażą się trafne i szczęśliwe.

Proponujemy także rodzicom, by zapoznali się z procedurą elektronicznej rekrutacji.

Istotne cechy rekrutacji elektronicznej:

- wspólny internetowy informator z ofertą szkół,
- kandydat składa 1 podanie zamiast 3,
- podanie zawiera wszystkie wybory kandydata – maksymalnie 3 szkoły i wszystkie oddziały w tych szkołach,
- ważna jest kolejność oddziałów i szkół na podaniu – program stara się przydzielić kandydata wg tej kolejności,
- podanie można wypełnić elektronicznie (lub tradycyjnie),

- bieżąca informacja o liczbie złożonych podań - możliwość sprawdzenia popularności szkół i oddziałów,
- wyniki kandydat może sprawdzić również w Internecie (np. w domu),
- nabór jest anonimowy – rekrutację przeprowadza komputer, co gwarantuje obiektywizm przydziałów,
- brak blokowania miejsc – system przydziela kandydata tylko do jednego oddziału w jednej szkole.



Jak wybrać szkołę i klasę?

Kandydat zgodnie z obowiązującymi przepisami może wybrać maksymalnie trzy szkoły ponadgimnazjalne i dowolną liczbę oddziałów (klas) w tych szkołach, tworząc tzw. listę preferencji; może wybrać wszystkie oddziały w danej szkole, wtedy będzie miał większe szanse na przyjęcie do wymarzonej szkoły. Bardzo ważna jest też kolejność oddziałów w szkołach na podaniu – na pierwszym miejscu kandydat powinien wpisać klasę w szkole, w której najbardziej chciałby się uczyć. Jeśli zgromadzona liczba punktów będzie niewystarczająca, aby znaleźć się w tym oddziale, system spróbuje przydzielić kandydata do kolejnych oddziałów, które umieścił na swoim podaniu. System będzie przydzielał kandydata do klas kolejno – od klasy wybranej na liście preferencji, jako pierwszej.

Jeśli kandydat wybierze małą liczbę oddziałów, zmniejszy swoje szanse na szczęśliwy nabór.

Przemysław Ludek
Inspektor w Wydziale Edukacji,
Spraw Społecznych i Promocji

Wizyta w Brandenburgii

Na zaproszenie Niemieckiego Parytetowego Związku Organizacji Socjalnych delegacja naszego powiatu w składzie: Włodzimierz Szopinski – Przewodniczący Powiatowej

Rady Organizacji Pozarządowych, Maciej Zawidzki-radny, członek Zarządu Powiatu, Arletta Stachecka- dyrektor Specjalnego Ośrodka Szkolno- Wychowawczego, Sylwia Guzicka -prezes Stowarzyszenia „Szansa”, udała się z wizytą studyjną do Brandenburgii. Celem wizyty były Centrala i biura regionalne Paritätische we Frankfurcie, Cottbus i Poczdamie, a także spotkania z władzami miasta i organizacjami pozarządowymi.

Zastępca burmistrza Frankfurtu Jens Ulrich podjął delegację obiadem, wcześniej poinformował o działalności administracji w zakresie opieki socjalnej. W ciągu trzech dni delegacja odwiedziła kilkanaście organizacji pozarządowych w w/w miastach. Poznała ich dorobek i doświadczenia w działalności na rzecz osób niepełnosprawnych, uzależnionych



i zagrożonych wykluczeniem społecznym. Przedstawiciele naszych organizacji dzielili się swoimi doświadczeniami.

Podsumowanie wizyty odbyło się w Ministerstwie Pracy, Polityki Socjalnej, Kobiet i Rodziny w Poczdamie. Minister poinformował uczestników spotkania o sytuacji socjalnej mieszkańców Brandenburgii, roli państwa, organizacji pozarządowych i obywateli w realizacji polityki socjalnej, w której szczególną troską otoczone są osoby potrzebujące. Interesował się polskimi doświadczeniami z tej dziedziny. Z uznaniem wypowiadał się o dążeniu Polski do nowoczesnej Europy, do liderów krajów Unii Europejskiej.

Wizyta była kolejnym etapem realizowanego w Powiecie Międzyrzeckim polsko -niemieckiego projektu **Akcja Człowiek**. Założenia projektowe zostały osiągnięte - przedstawiciele naszych organizacji nawiązali współpracę z niemieckimi NGO.

Delegację zęgnął Prezes Związku Andreas Kaczynsky, który z zadowoleniem przyjął zaproszenie Starosty Międzyrzeckiego Grzegorza Gabryelskiego do złożenia wizyty w naszym powiecie.

W.S.

Muzeum w Międzyrzeczu zaprasza w maju

do zwiedzania stałej ekspozycji muzealnej

- Dział Sztuki: Portrety trumienne, tablice inskrypcyjne i herbowe związane z sarmackim obrzędkiem pogrzebowym w XVII i XVIII wieku.
- Dział Kultury Ludowej: Kultura ludowa polskiej ludności rodzimej z Dąbrówki Wlkp. z końca XIX i I. poł. XX wieku.
- Dział Archeologii i Historii: Tysiąc lat Międzyrzecza: *zamknięte do odwołania*.

Zapraszamy również do zwiedzania wystawy „Niemcy i inni mieszkańcy Międzyrzecza” oraz na kolejną „Noc Muzeów” w dniach 18 i 19 maja.

Muzeum czynne w maju:

od wtorku do soboty w godzinach od 9:00 do 16:00
w niedzielę od 10:00 do 16:00

Muzeum zamknięte dla zwiedzających w poniedziałki oraz w dniach od 1 do 3 maja.

Szanowni Państwo

W imieniu organizatorów „II Biesiady na zamku” - Stowarzyszenia Międzyrzecki Chór Kameralny oraz CT „DUET” Beata i Jacek Bełz, mam zaszczyt i przyjemność zaprosić Państwa do wzięcia udziału w tej imprezie

- **26 maja 2012 roku o godz. 19.00** na międzyrzeckim zamku.

Tematem przewodnim będzie: „Powróćmy jak za dawnych lat”. Oprócz piosenek z lat 20. i 30. zaśpiewamy również pieśni biesiadne.

Gwarantujemy Państwu wspaniałą atmosferę, a w cenie biletu również kielbaskę i napój (piwo, sok, woda). Kwota 5 zł z każdego biletu zostanie przekazane na pomoc w ratowaniu naszego zamku.

Bilety można nabywać w CT DUET os. Kasztelańskie 8A nr tel. 95 7422256

ZAPRASZAMY SERDECZNIE

Waldemar Koziński
Stowarzyszenie
Międzyrzecki Chór Kameralny
+48 601 166 886

Tak było...

Cz. IV – Iran

Wiadomość o zwalnianiu z zesłania dociera szybko. Już w lutym 1942r. nasza rodzina ewakuuje się z Szubuni. Na zawsze pozostaje Kasia i babcia Rozalia Abramczyk. Śpią pod sosną... Babcia Antonina (mama ojca), mama, ja i 15-letni brat Wicek zabieramy z sobą resztę łachmanów i saniami po rzece docieramy znów do Kotłasa. Tam spotykamy więcej Polaków, którzy otrzymali wolność. Z każdej rodziny jest ktoś – syn, ojciec lub brat w wojsku [...] W Kotłasie ładują nas w bydłące wagony. I choć nie wiemy kiedy i dokąd nas powiozą, to wszyscy płaczą ze szczęścia, że jesteśmy wolni. Nasz pociąg jedzie bez planu. Jest wojna. Pociągi wiozące wojsko mają pierwszeństwo. Byłe dalej od mrozów, na południe. Czasem zatrzymujemy się w polu, lesie, na dwa, lub trzy dni. Czasem na jakiejś stacji. Wówczas ludzie wyskakują z pociągu i biegną szukać wody. Czasem uda im się coś sprzedać, by kupić chleb. Zosia – 18-letnia córka cioci Marysi Kołodziejskiej wyskakuje po wodę na jakiejś stacji. W tym czasie pociąg rusza. Dziewczyna zostaje. Ślad po niej zaginął. Nie odnalazła się już nigdy...

Najsprytniejszy jest 16-letni już Wicek. Razem z kolegą wyskakują na postój w jakimś miasteczku. Często na stacjach stały transporty wiozące zaopatrzenie dla wojska. Raz trafili na pociąg wiozący mąkę. Udało im się ukraść worek z mąką oraz jakąś dużą paczkę. Mama z wody i mąki piekła lepioszek (placki) na kozie – piecyku stojącym w wagonie. Jak się później okazało, w paczce były nowe, białe ręczniki frotowe dla wojska. Przydały się bardzo, gdyż później w Taszkencie zostały wymienione na jedzenie. Oczywiście gdyby złodziejasków złapano to albo gułag, albo kula.

Mijają długie tygodnie. Jedziemy w nieznane. Upały dają się we znaki. Znów słabsi umierają. Wreszcie cel. Kilkanaście kilometrów od Taszkentu – Jangijul. Osiedlają nas na pustyni w glinianych chałupkach. Podłogę stanowi piasek. Wokół ścian ławy. Na środku piecyk żelazny i w górze dziura w dachu dla uchodzenia dymu. Dostajemy przydział do kołchozu, w którym są duże plantacje bawełny. Każdy ma obowiązek obrać z nasion przydzieloną ilość waty. Ja też gorliwie skubię, by pomóc mamie. Głód jest wielki. Zbieramy ostry na polach, by rozpalić ogień pod garnkiem. Tym samym, który babcia zabrała z Polesia. Na polach rosną też arbuzy, ale za zabranie arbuza grozi areszt.

Upał przekracza 40°C

Pewnego razu Wicek złapał wałęsającego się psa. Przyprowadził go do lepianki i zabił. Babcia obdarła skórę, którą zakopała w lepiance. Mięso do garnka i już jest jedzenie. Gdyby ktoś z Uzbeków podejrział – to niechybne więzienie. Głód zabija ludzi. Mnie rośnie z głodu brzuch, aż błyszczy rozciągnięta skóra.

Mama postanawia ukraść arbuza. Idzie z koleżanką w ogromnym upale około 6 kilometrów. Każda kradnie po jednym arbuzie i chowa pod spódnicę. Wyglądają jak w wysoko zaawansowanej ciąży. Przebyte kilometry, upał, dają się we znaki. Postanawiają usiąść przy drodze i odpocząć. Ze zmęczenia usnęły. Nie wiadomo jak długo spały, ale dobrze, że nikt nie jechał drogą w tym czasie. Przyniosły arbuzy. Nie zmarnowała się nawet skórka.

Pewnego razu rozeszła się wieść, że gdzieś na północnym wschodzie Taszkentu stacjonuje polskie wojsko. Mama postanowiła odszukać ojca. Razem z koleżanką ruszają na poszukiwania. Po przejściu kilkunastu kilometrów docierają do stacji. Niestety, biletów już nie ma. Postanawiają wsiąść do wagonu bez biletu. Mama, ogromnie zmęczona i wyczerpana upałem, pada wprost pod ławę, na której siedzi Uzbekka z trójką małych dzieci. Wchodzi konduktor i sprawdza bilety. Jakże zdziwiła się mama, gdy usłyszała z ust Uzbeki, że jedzie z nią i z dziećmi. Obroniła ją nieznajoma o gorącym sercu. Jechali dwa dni. Wreszcie widzą namioty wojskowe. Słychać polską mowę. Dotarli do kilku wojskowych. Mama podaje imię i nazwisko poszukiwanego.

Żołnierz prowadzi ją do biura i po sprawdzeniu prowadzi do odpowiedniego namiotu. Mama słyszy: „Czapnik, jakaś babcia do ciebie!” Mama wchodzi. Ojciec widzi zmizerowaną, chorą, z opuchniętymi jak balon nogami, swoją 28-letnią żonę. Mama się przewraca. Ze zmęczenia i wzruszenia traci przytomność. Po umyciu się i najeżeniu opowiada koleje od ostatniego widzenia po aktualny dzień. Gromadzą się inni, podają nazwiska, pytają się czy czasem kogoś nie spotkały, czy coś wiedzą o ich rodzinach.

Mama otrzymuje od komendanta 200 rubli zapomogi, chleb, mąkę, cukier, kukurydzę. Wszystko do worka. Sztabowy informuje ją, że jeżeli zdąży, to za 3 dni odjeżdża transport wojska do Iranu. Musi się bardzo spieszyć by zdążyć. Upał. Mama wlecze się z nogi na nogę ze „słodkim ciężarem”. Znów pociąg i znów kilkanaście kilometrów do lepianki. Na transport już nie zdążyła...

Wicek zobaczył, że wloką się dwa cienie. Wybiegł naprzeciw. Chwycił worek. Po przywleczeniu się, mama upadła na piach i nie miała siły nic mówić. Wiedziała, że za kilka dni odjedzie już drugi, a zarazem ostatni transport.

Babcia, mama i ja ruszyliśmy na stację. Po paru dniach koczowania na piasku, przybyło wojsko. Tam już wówczas było lepiej. Mama pracowała w pralni wojskowej, babcia pomagała w kuchni. Codziennie przynosiła blaszankę (po konserwie) zupy. Już nie byliśmy głodni. A i szmaty zawszawione i podarte zostały spalone. Otrzymałyśmy przydział koszul wojskowych. [...]

Mama już nie spotkała ojca

Nareszcie jakiś ruch. Ładowanie do wagonów i wyjazd przez pustynię Kara-Kum do portu na wschodnim wybrzeżu Morza Kaspijskiego. Do Krasnowodska. Mnóstwo ludzi ściśnięto w pobliżu portu na plaży. Upał niemiłosierny.

Jest 15 sierpnia 1942 roku. Nie ma co pić. W pewnej chwili mama zauważyła studnię za drucianym płotem, blisko dworca wodnego. Postanowiła bez namysłu iść z puszką po wodę. Nabiera wodę do puszki, a tu jak spod ziemi wyrasta rosyjski żołnierz. „Ruki w wierzch i dokumenty!” Oczywiście mama nie miała żadnego dowodu. Na to mówi: „zabieraj się na posterunek”. Oznacza to więzienie. Mama płacze w głos. Usłyszał to polski żołnierz, który pomagał rozlokować Polaków na plaży. Doskoczył do Rosjanina, chyba nawet dał mu po pysku. „Uciekaj!” – wrzeszczy do mamy. Tak to o mały włos mama nie zostałaby na pustyni Kara-Kum.

Wreszcie przybija statek. Niektórzy ludzie skaczą do wody, płyną wpław do burty, nie bacząc na to, że nie dostaną się na statek. Spuszczają trap. Na brzegu stają Rosjanie z listami. Ludzie kolejno wchodzą – oni odhaczają nazwiska. Ale zanim przybył okręt, było sporo takich, którzy znaleźli się na liście, a umarli z wycieńczenia, czerwoni, upału. Wówczas na te nazwiska jechali inni, a nawet czasem „wkręcali” się Rosjanie. Statek zabrał około 3000 ludzi. Ciasnota okropna, zaduch pod pokładem, a na pokładzie ludzie jeden obok drugiego. Wszyscy jednak szczęśliwi, że żyją i opuszczają ten nieludzki kawałek ziemi.

Płyniemy całą noc

Wreszcie ląd – Persja (dziś Iran). Port Pahlewi. Wyładowanie wprost na gorący piach na plaży. Obok ustawiono kotły wojskowe z baraniną, kaszą, jajkami gotowanymi na twardo. Lekarze wojskowi biegają między ludźmi i ostrzegają przed zbytnim jedzeniem. Pusty żołądek i jelita, a tu tłusta baranina. Ci, którzy nie posłuchali – umarli. Pozostał cmentarz z ponad 600 grobami.

Za plażą ustawiono namioty. Kolejno każda osoba przechodziła przez łaźnię uprzednio zrzucając zawszawione łachy do ognia. Głowy golono. Mama nie miała wszy, więc zostawiono jej włosy. Każdy wykąpany otrzymywał jakieś ubranie. Jedne za małe, drugie za duże. Mamie przypadła nocna koszula do samej ziemi. Obciąła ją i już miała sukienkę. Pomału ludzie dochodzili do siebie. Nauczyciele spisywali dzieci i dzielili na grupy. Rozpoczęła się nauka polegająca na słuchaniu nauczycieli.

Nikt nie wiedział co zgotuje los

Po paru tygodniach załadowano wszystkich na ciężarówki i przewieziono do Teheranu. Tam umieszczono wszystkich w dużych stajniach. Choć spało się na gołej ziemi, dobry nastrój nikogo nie

opuszczał. Przydzielony prowiant też był wystarczający.

Po kilku dniach wyjazd do Isfahanu poprzez wysokie góry Zagros. Serpentyne okropne, a Persowie jechali jak zwariowani. Potem port Basra. Następnie statkiem przez Zatokę Perską do Karaczi (dziś Pakistan) w Indiach. Początkowo mieli nas dostarczyć do Bombaju. Ale w związku z dużą ilością niemieckich łodzi podwodnych zawrócono okręty do Karaczi. Tam w namiotach czekaliśmy na dalszy los. Ja z mamą i babcią oraz panią Ciecierą i jej córką Wiesią (ur. 1936r.) mieszkaliśmy w jednym namiocie. Obie zaprzyjaźniły się, a ja w Wiesi znalazłam przybraną starszą siostrę.

Moje oczy były w strasznym stanie. Ropa ze spojówek ciekła jak łzy. Zabrana zostałam do wojskowego szpitala polowego. Lekarza angielskiego traktowałam jak ojca. Przy wyjściu ze

szpitala otrzymałam od niego pluszowego pieska z czerwonym ozorkiem. Towarzyszył mi wszędzie. Został zniszczony dopiero w Polsce i to nie przeze mnie. Do obozu, gdzie mieszkaliśmy, często przychodzili szakale. Czasem myszkowały w namiotach, wyjadały resztki jedzenia. Ciągłe wyły, lub zawodziły jak dzieci.

Pewnego dnia ogłoszono zbiórkę. Przedstawiciel każdej rodziny musiał zgłosić się do namiotu naczelnika. Tam komisja po przepytaniu kierowała rodziny do dalszej wędrowki. Sieroty w dużej części wraz z opiekunami kierowane były do Nowej Zelandii, inni do Meksyku, a w większości do Afryki.

Nas skierowano do Afryki.

Franciszka Kania (z d. Czapnik)

Ostatnia posługa

Podobno pisać w języku polskim należy od strony lewej do prawej i jest to pewnik podobnie jak fakt, że najtrudniej jest zacząć. Starozakonny kiedy nie wie co począć, udaje się do rabina. Ja z uwagi na konsekwentny ateizm mam jedno wyjście – szukam natchnienia w pisarstwie Jarosława Haszka. W jego fundamentalnym dziele „Przygody dobrego wojaka Szwajkera podczas wojny światowej” znalazłem definicję ostatniego namaszczenia, która brzmi (tłumaczenie własne): „Nazwa ostatnie namaszczenie pochodzi stąd, że owo namaszczenie przeważnie bywa ostatnim ze wszystkich świętych namaszczeń, jakich kościół udziela człowiekowi”. Definicji ostatniej posługi co prawda nie znalazłem, ale każdy może sobie takową dorobić do zespołu czynności, które na Mazowszu określane jest „oklepaniem tyłka nieboszczykowi”, czyli zapewnienie lokum we wnęce użytkowej o wymiarach 2x2x1 m.

Gdzie należy tego dokonać? Oczywiście wyłącznie na cmentarzu, co przewiduje pochodząca bodaj z 1959 roku ustawa, która dopuszcza pochówki jedynie na cmentarzach komunalnych i administrowanych przez związki wyznaniowe. Na tej podstawie m. in. w latach 60. ubiegłego stulecia przeprowadzono ogromną akcję ekshumacji na wspólne cmentarze zwłok żołnierzy poległych w II wojnie światowej. Można oczywiście się spierać, w jakim stopniu została ona ukończona, bo jeszcze dziś można spotkać samotne nagrobki po okolicznych lasach. Niemniej jednak litera ustawy jest bezwzględnie egzekwowana. 30 lat temu, kiedy wyrok kadrowy rzucił mnie na Ziemię Lubuską, lokalna prasa rozpisywała się szeroko o problemach, które miał pewien mieszkaniec Dębna Lubuskiego. Otóż pan ten, kiedy owdowiał, pochował swą małżonkę w wybudowanym na własnej posesji okazałym grobowcu. Gdy dowiedziały się o tym instytucje odpowiedzialne za bezpieczeństwo sanitarne, przez szereg lat z pomocą organów ochrony prawa molestowały wdowca, aż wreszcie zmusiły go do przeniesienia pozostałości zwłok nieboszczki na cmentarz.

Co prawda w Międzyrzeczu pod murem kościoła św. Jana, a więc parę kilometrów od cmentarza znajduje się od pewnego czasu nagrobek, ale pochowany jest tam ksiądz, więc nikt nawet się nie zająknął na temat obowiązujących przepisów sanitarnych. Zapewne parcelę zajmowaną przez nagrobek uznano za eksterytorialną.

Wróćmy jednak do problemu pochówku w Międzyrzeczu. Nie każdy ma szczęście zaliczać się do członków uprzywilejowanej grupy, więc pozostaje dlań jedynie cmentarz komunalny. Tu zaczyna się jednak problem, oczywiście wymierny w PLN. Przed laty w świętym zapale prywatyzowania wszystkiego co popadnie, sprywatyzowano również cmentarz, a konkretnie oddano go w pacht (przedstawiciele społeczności starozakonnych nazywali tak dzierżawę) gorzowskiej firmie „Products”. Przy okazji niejako firma owa przez szereg lat zajmowała się utrzymywaniem porządku na terenie osiedla

Centrum. Jako stary złośliwiec stwierdziłem wówczas, że z uwagi na średnią wieku mieszkańców, chodziło o oswojenie ich z firmą. Co się tyczy jednak cmentarza, to pojawiły się ostatnio na jego temat wieści raczej niepokojące. Podobno umowa dzierżawy obowiązywać ma do końca bieżącego roku. Potem zapewne przejmie obiekt znowu gmina. Nie ma się co dziwić, bo cmentarz to istna kura znosząca złote jajka. Jak świat światem ludzie rodzą się, a po pewnym czasie umierają, więc dochód jest stały i pewny. Sęk w tym, co przejmie gmina. Wiadomo, że szereg osób wykupuje wcześniej upatrzoną działkę i nawet buduje sobie na niej zawczasu stosowny nagrobek pozostawiając na płycie jedynie miejsce na wykucie daty pożegnania z najpiękniejszym ponoć ze światów. Jeśli potencjalny lokator wnieśnie stosowne opłaty – sprawa nie budzi najmniejszych wątpliwości. Wiadomo, że przez 25 do 99 lat nikt nie ma prawa stamtąd go ruszyć. Gorzej, jeśli zawarta jest umowa, której śladów trudno dopatrzyć się w dokumentacji, a może wypłynąć w najmniej odpowiednim momencie.

Oto pewien mieszkaniec Międzyrzecza chciał zawrzeć z firmą stosowną umowę dzierżawy wieczystej wybranej przez siebie, aktualnie pustej parceli. Ponieważ chciał mieć pewność, że nie kupi kota w worku, udał się do siedziby firmy w Gorzowie. Siedziba jest rzeczywiście okazała, można w mieszczącym się tam salonie (dziś sklepów prawie nie ma, są głównie salony i studia; póki co trzymają się jeszcze przy tradycyjnych nazwach placówki handlu spożywczego) stosowną sosnową jesionkę i inne niezbędne imponderabilia, obok jest lokal gastronomiczny, w którym można całą sprawę oblać. Niektórzy twierdzą, że można tam również urządzić wesele i ślub, bo małżeństwo, to podobno grób miłości. Mimo okazałości siedziby potencjalny klient niczego nowego się nie dowiedział może poza tym, że jeśli nieopatrznie nabędzie lub wydzierżawi upatrzoną wcześniej parcelę, to może się zdarzyć, że miesiąc po pogrzebie zostanie stamtąd wyeksmitowany (czytaj ekshumowany), oczywiście na koszt spadkobierców.

Ile w tym prawdy, nie mam pojęcia, ale ostatecznie nie ma dymu bez ognia. Gmina stoi więc przed poważnym problemem: co w zasadzie przejmie od dzierżawcy? Czy będzie to służący ogółowi i jednocześnie dochodowy obiekt, czy ogromna ilość problemów, zobowiązania i związane z nimi długi? I nie wiem, czy bardziej zastanawiać się nad przyszłymi problemami finansowymi gminy, czy współczuć przyszłym spadkobiercom.

Może gmina zbuduje nowy cmentarz i zacznie nim kompetentnie zarządzać?

To niestety także wiąże się z kosztami. Cóż, zanim minie rok, coś się zapewne wyjaśni. Póki co pocieszam się faktem, że ze względu na wiek i stan zdrowia mych bardzo nielicznych krewnych nie grozi mi na razie organizacja ostatniej posługi, co najwyżej słucham niekiedy popularnej w swoim czasie piosenki pod tymże tytułem śpiewanej przez nieodżałowanej pamięci Macieja Zembatego.

Lech Stanisław Franas

Przezroczystość i barwa wody międzyrzeckich jezior

Zachwycając się urokiem jezior, nie zawsze zwracamy uwagę na właściwości wody wypełniającej nieckę jeziorną. Właściwości optyczne wód jeziornych mają istotny wpływ na przezroczystość, barwę i temperaturę, a przede wszystkim na życie biologiczne. Barwa, światło i forma wzmacniają nasze doznania estetyczne. Jednym z najważniejszych czynników określających właściwości optyczne wody jest współczynnik ekstynkcji lub osłabienia (łączy efekt absorpcji i rozproszenia światła w wodzie). Pomiarów ekstynkcji dokonuje się przy pomocy krążka Secchiego, który składa się z metalowej tarczy o średnicy 30 cm i grubości 2 mm, pomalowanej białą farbą. Głębokość, na jakiej krążek staje się niewidoczny dla obserwatora, określa granice widzenia albo widoczność będące miarą przezroczystości wody. Przezroczystość wyraża się grubością warstwy wody w metrach i jest miarą osłabienia światła w danym środowisku wodnym. Ekstynkcja w wodzie zachodzi w bardzo różnym stopniu, zależnie od jakości wody (np. zawartości zawiesin), typu jeziora i jego głębokości, warunków oświetlenia: pory roku, pory dnia itp.

Na barwę wody wpływa wiele czynników natury chemicznej, fizycznej i biologicznej. Wyróżniamy dwa rodzaje barw – rzeczywistą i pozorną. Rzeczywista powodowana jest rozpuszczonymi w wodzie związkami lub substancjami występującymi w postaci koloidów. Pozorna zaś jest wynikiem obecności w wodzie zawiesiny. Ten rodzaj zabarwienia często można dostrzec w strefie ujść rzecznych (np. Obry do Jeziora Wielkiego i Zalewu Błedziewskiego, Paklicy do Jeziora Wyszanowskiego i Bukowieckiego, Jeziornej do Jeziora Kurskiego).

Barwę jeziora określa się przez porównanie badanej wody z wzorcami kolorów wchodzącymi w skład ksantometru (skali) Forela – Uhle'a*. Płynny zawarty w rurkach ksantometru są mieszaniną trzech roztworów o zasadniczych barwach: niebieskiej, żółtej i brązowej. Barwy płynów zasadniczych tworzy się z następujących składników:

roztwór niebieski:

siarczan miedzi $\text{CuSO}_4 \cdot 5\text{H}_2\text{O}$ - 2g (chemicznie czysty)

amoniak 25% - 20 cm³

woda destylowana - 380 cm³

roztwór żółty:

dwuchromian potasu $\text{K}_2\text{Cr}_2\text{O}_7$ - 2g

woda destylowana - 400 cm³

roztwór brązowy:

siarczan kobaltowy $\text{CoSO}_4 \cdot 7\text{H}_2\text{O}$ - 2g

amoniak - 120 cm³

woda destylowana - 280 cm³

Barwy pośrednie tworzy się z mieszaniny roztworów zasadniczych w odpowiednich proporcjach. Dwa numery skali Forela – Uhle'a określone słownie różnią się między sobą jedynie natężeniem koloru (I – II : granatowy, III – IV : błękitny, V – VI : zielonobłękitny, VII – VIII : błękitnozielony, IX – X : zielony, XI – XII : żółtozielony, XIII – XIV : zielonożółty, XV – XVI : mętnożółty, XVII – XVIII : brązowożółty, XIX – XX : żółto-brązowy, XXI – brązowy).

Największe zmiany barwy w ciągu roku wykazuje Jezioro Bobowickie: od jasnozielonożółtej do mętnozielonożółtej. Barwę jasnozielonożółtą posiada jesienią, a mętnozielonożółtą z różnymi odcieniami brunatnej

w ciągu lata. Podobną rozpiętość wahań w skali barw ma Jezioro Żółwińskie i Bukowieckie. W okresie zimowym charakterystyczną barwą dla tych jezior jest mętnozielonożółta, a w okresie letnim brązowożółtozielona. Niewielką zmiennością barw w ciągu roku odznaczają się wody Jeziora Głębokiego, Cisie (Czystego) i Chycina. Oscylują zaledwie w skali jednego stopnia od jasnożółtozielonej zimą do żółtozielonej latem. Barwa jezior pozwala w pewnym stopniu określić zawartość substancji humusowych i składników mineralnych. Większe domieszki substancji humusowych dają barwę zgniętozieloną i brunatną, natomiast mniejsze zieloną.

W ostatnich latach czynione były próby zastosowania przy badaniu barwy wody innych dokładniejszych skal barwnych, jednak bez istotnych korzyści dla sprawy. Wyjątek stanowią jedynie spektrofotometri.

Wieloletnie pomiary przezroczystości na jeziorach międzyrzeckich wykazały, że podlega ona charakterystycznym zmianom sezonowym. Najmniejsza przezroczystość wody występuje latem, od początku czerwca do drugiej połowy września. Mała przezroczystość wody w okresie letnim spowodowana jest masowym rozwojem planktonu oraz występowaniem znacznych ilości zawiesin. Szczególnie duże różnice w przezroczystości wody można zaobserwować w miejscach silnego zakwitku planktonu. Sięgają one od 20 do 30 cm, a niekiedy, jak w przypadku Jeziora Bobowickiego, nawet do 50 cm. Jesienią w związku z obniżaniem się temperatury wody i zanikiem planktonu obserwujemy wyraźny wzrost przezroczystości, a różnice w poszczególnych częściach jezior są niewielkie i wynoszą 10 - 15 cm. Największą przezroczystość w płytkich jeziorach Żółwińskim i Bukowieckim notuje się już w grudniu, natomiast w jeziorach głębszych, jakimi są Głębokie, Chycina, Bobowickie i Środkowe (z grupy Jez. Zamkowych), dopiero w styczniu. W pozostałych miesiącach zimowych – lutym i marcu, nie obserwuje się większych różnic w przezroczystości wody. Dopiero w drugiej połowie marca następuje wyraźny spadek przezroczystości, który utrzymuje się aż do czerwca. Gwałtowny spadek przezroczystości wiosną spowodowany jest większym zmętnieniem wody oraz rozwojem planktonu. Największe roczne amplitudy wahań przezroczystości wody, przyjmując skrajne odczyty, wykazuje Jezioro Bobowickie 2,8 m, następnie Jezioro Głębokie: 1,5 m, a najmniejsze Jezioro Żółwińskie, bo zaledwie 0,4 m.

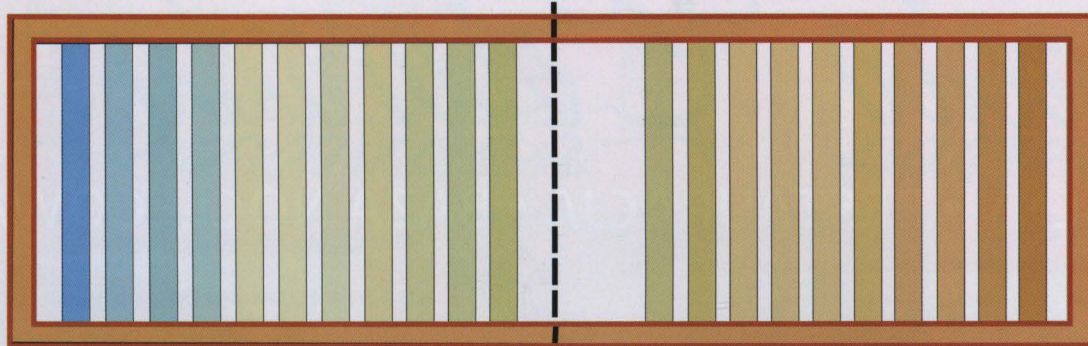
Warto nadmienić, że pomiary wykonywane tarczą Secchiego dają jedynie wyniki przybliżone, dokładniejsze dane otrzymuje się przy zastosowaniu komórek fotoelektrycznych, względnie fotopowielaczy czułych na określoną barwę.

* Francis – Alphonse Forel (1841 – 1912) szwajcarski lekarz i przyrodnik, profesor, pionier badań Jeziora Genewskiego, twórca limnologii, autor pierwszego naukowego podręcznika jeziornawstwa.

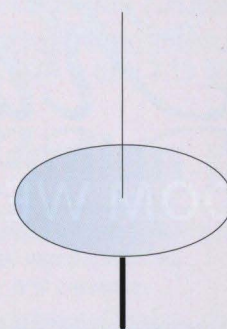
W. Uhle autor doskonałego podręcznika hydrografii lądowej „Physiogeographie des Süß – Wassers”

dr Jan J. Krajniak

Ilustracje do artykułu obok



Przybliżone barwy ksantometru Forela - Uhlego



Krażek Secchi'ego



Jezioro Środkowe z grupy Jezior Zamkowych (fot. J. Krajniak)



Jezioro Bukowieckie (fot. J. Krajniak)



Jezioro Chycina (fot. Archiwum UG Błędzew)



Jezioro Głębokie (fot. A. Meissner)



Jezioro Bobowicko (fot. P. Mich)



Jezioro Głęboczek (fot. A. Meissner)

Rancho Colorado

Trzciel

DOM WESELNY • RESTAURACJA • BAZA NOCLEGOWA



Organizujemy:
wesela, komunie, chrzciny, imprezy firmowe
tel. 602 764 256 www.rancho-colorado.pl

MEBLE NA WYMIAR

DORADZTWO PROJEKT WYKONANIE

USŁUGI TRANSPORTOWE

DO 3,5 t * KRAJ - ZAGRANICA

kom. 509 468 499

krychuk1@wp.pl



- * szafy wnekowe
- * kuchnie
- * witryny
- * garderoby
- * nietypowe zabudowy

SKLEP MEBLOWY "HASAJ"

66-300 Międzyrzecz

ul. Konstytucji 3 Maja 2a

TEL. 95 742 25 87



SKLEP MEBLOWY "HASAJ"

69-200 Sulęcín ul. Kościuszki 38

TEL. 95 729 93 02

Valentin

tel. 95 742 70 00

- PŁYTY meblowe, pilśniowe, OSB, MDF, sklejk, białe robocze, parapety
- OKUCIA MEBLOWE
- PODŁOGI, LISTWY
- SYSTEMY SZAF przesuwnych
- WYKONUJEMY USŁUGI



(cięcie płyt, oklejanie)



ul. Poznańska 106 www.valentin.com.pl

Wypożyczamy maszyny do cyklinowania podłóg.
Nowość! okucia budowlano-ciesielskie.

Ul. Zakaszewskiego 1, 66-300 Międzyrzecz

FIRMA MILAN

Bogdan Mikołajczyk

Tel/Fax 095 7412662

e-mail: biuro@firma-milan.pl

Tel.Kom 605 345 926 , 609 739 571

www.firma-milan.pl**Mając wieloletnie doświadczenie****oferujemy wykonawstwo wyrobów ślusarskich:**

- małe konstrukcje stalowe, zadaszenia, balustrady, ogrodzenia stalowe kute, ogrodzenia panelowe, PCV, drewniane, bramy, kraty, schody i wiele indywidualnych wyrobów.
- automatyka bramowa, systemy klucza centralnego renomowanych firm. Certyfikowany montaż, obsługa gwarancyjna i pogwarancyjna
- nasza firma doradzi – zaprojektuje – wykona – zamontuje wybrane przez Państwa wyroby na terenie Polski i krajów UE

**CZY SĄ OD NAS TAŃSI ... ?
MOŻE TAK... ?****ALE MY GWARANTUJEMY
WYROBY NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI
NA KAŻDĄ KIESZEŃ**Do wglądu lista referencyjna naszych
zadowolonych klientów**Zapraszamy na ekspozycję****Pomiar, doradztwo
GRATIS**Firma **MILAN** w swojej bogatej ofercie ma
przyjemność zaprezentować
Usługi w n/w zakresie:Budowa nowych obiektów mieszkalnych,
przemysłowych, specjalistycznych,
rolniczych**Remonty w pełnym zakresie robót**

Roboty Termoizolacyjne

**Odnawia i renowacja obiektów
zabytkowych**Prace przy materiałach szkodliwych
zawierających AZBEST**Stolarka budowlana PCV i Drewniana**

Deski kompozytowe

**Ogrodzenia panelowe z siatki
zgrzewanej o różnych kształtach**

Bramy garażowe NICE

**Sprzedaż, montaż i serwis
automatyki
NICE i BFT****Firma RENT-BUD**
Jacek Mikołajczykul. Zakaszewskiego 1
66-300 Międzyrzecz

tel: 609 739 571

**BUDUJESZ – REMONTUJESZ ... ?**

Tarasy, balustrady itp z desek kompozytowych

Montaż ogrodzeń panelowych , PVC Royal Fencing

Montaż bram garażowych NICE

a ponadto :

WYPOŻYCZALNIA SPRZĘTU BUDOWLANEGO**Oferujemy sprawdzony markowy sprzęt i narzędzia**

- Rusztowania elewacyjne RUX i typu warszawskiego
- Drabiny ALU w bogatym asortymencie
- Ogrodzenia na plac budowy
- Zsyp na gruz
- Przyczepy towarowe o różnej ładowności
- Itp...

ATRAKCYJNE CENY !!!

SERWIS

**KOMPUTERY
TELEFONY GSM**

**LAPTOPY
KONSOLE**

NAPRAWA

CZYSZCZENIE

SIMLOCK

MODERNIZACJA

DIAGNOZA

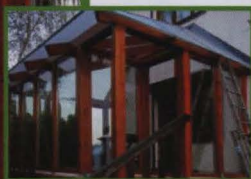
ZMIANA JĘZYKA

NAJNIŻSZE CENY !!!

**MIĘDZYRZECZ, UL. GARNCARSKA 4, TEL: 95 741 15 05
SKWIERZYNA, UL. RYNEK 19, TEL: 95 717 02 99**

OGRÓD-ZIMOWY

Wykonujemy zabudowy ogrodu zimowego
na istniejących tarasach lub balkonach



Gdy za oknem śnieg i mróz, a Tobie marzy się wypoczynek w cieniu palm – nie musisz jechać do ciepłych krajów.

Wystarczy ZIMOWY OGRÓD urządzony na tarasie lub balkonie. Niewielka przeszklona przestrzeń, której elegancji dodaje wysokiej jakości drewno naturalne, może stać się oryginalną jadalnią, miejscem do spotkań z przyjaciółmi przy filiżance gorącej kawy lub oazą spokoju, gdzie można oddać się ciekawej lekturze.

Zakład Stolarski Bolesław Olejniczak

ul. Leśna 11, 66-440 Skwierzyna

tel/fax 95 717 05 28, tel. kom. 605 365 280

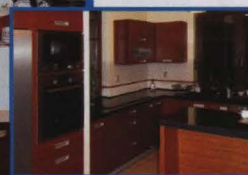
e-mail: zsolejniczak@poczta.onet.pl

W prezentowanym ogrodzie w konstrukcji drewnianej zastosowano:

- okna ze szkłem dwukomorowym o niskim stopniu przenikania ciepła,
- dach z poliwęglanu wielokomorowego gwarantującego dobre właściwości izolacyjne,
- nawiewniki higrosterowane.

Ważne: ogrody o powierzchni do 25 m² nie wymagają oddzielnych zezwoleń.

MEBLE-KUCHENNE



www.mebleolejniczak.pl

Założeniem naszej firmy jest stworzenie kuchni funkcjonalnej wyposażonej w meble kuchenne według upodobań i wymagań klienta. Służymy fachową pomocą oraz bogatym asortymentem nowoczesnych rozwiązań. Staramy się, aby każda kuchnia była niepowtarzalna i mogła sprostać najbardziej ambitnym oczekiwaniom. Bogata oferta handlowa, wysoka jakość materiałów i rozwiązań meblowych oraz ich stosunkowo niska cena to najważniejsze atuty firmy. Zapewniamy współpracę od etapu pomiarów, doradztwa, wykonania projektu i wizualizacji komputerowej, aż po transport oraz montaż mebli.

Zakład Stolarski Bolesław Olejniczak

ul. Leśna 11, 66-440 Skwierzyna

tel/fax 95 717 05 28, tel. kom. 605 365 280

e-mail: zsolejniczak@poczta.onet.pl

5 „słonecznych” lat

Zespół „O Sole Mio” działający od 2007r. w Goruńsku przy Towarzystwie Śpiewaczym „O Sole Mio” obchodzi 5-lecie działalności. Powołany został z inicjatywy Andrzeja Batora, śpiewaka operowego pochodzącego z Bledzewa. Członkowie zespołu pochodzą z kilku miejscowości gminy Bledzew: z Goruńska, Templewa, Bledzewa, Nowej Wsi, Osiecka, a także z Międzyrzecza i Gorzowa. Mają rodziny, różne zawody, ale lubią i chcą śpiewać. Pierwszym instruktorem muzycznym była Elżbieta Skibicka. Obecnie instruktorem jest Bartłomiej Skrzypczak.

Początki działalności zespołu były bardzo trudne. Wielką pracę wykonała pierwsza dyrygentka p. E. Skibicka, która ćwiczyła **sluch, emisję głosu, wdrażała zasady śpiewu chóralnego**. Chcąc doskonalić swój śpiew zespół trzykrotnie uczestniczył w Warsztatach Chóralnych w Garbiczu prowadzonych przez profesorów Akademii Muzycznej w Poznaniu.

Dużym problemem były finanse. Powołane Towarzystwo Śpiewacze starało się o fundusze. Działalność zespołu była możliwa dzięki wsparciu finansowemu Banku GBS Międzyrzecz. Ponadto Bank GBS ufundował teczki na nuty. Urząd Gminy w Bledzewie udostępnił nieodpłatnie salę na próby, sfinansował pierwsze stroje, a także pierwsze wyjazdy na występy. Aby zapewnić działalność zespołu Towarzystwo Śpiewacze sięgnęło po fundusze unijne. Zrealizowany projekt „Warto chcieć- Wiejska Akademia Muzyczna” pozwolił na zakup instrumentu, stroje, opłacenie instruktora, wyjazdy na występy i na warsztaty muzyczne w siedzibie „Mazowsza”. Zespół wspomagała także Rada Sołecka w Goruńsku. Obecnie instruktora opłaca Urząd Gminy w Bledzewie.



Zespół ma w repertuarze utwory ludowe, patriotyczne, popularne, religijne, a także sięga do repertuaru operetkowego. Występował na różnych imprezach i uroczystościach lokalnych, a także na uroczystościach religijnych.

W ciągu tych pięciu lat zespół brał udział w różnych festiwalach i przeglądach zespołów śpiewaczych. W 2008r. w Gościszowicach na XIII Przeglądzie Grup Śpiewaczych „Pejzaż Muzyką Malowany” zdobył nagrodę specjalną w postaci sesji nagraniowej, a w 2009r. Grand Prix. Dwukrotnie był zdobywcą tytułu Laureata w Pieskach na Muzycznych Spotkaniach z Folklorem. Dwukrotnie gościł w Radiu Zachód w edycji Radiowej Listy Przebojów „Na swojską nutę”, zajmując w 2010r. drugie miejsce głosami słuchaczy.

Udział w zespole (próby, wyjazdy, występy) zabiera trochę czasu członkom zespołu, ale jest to dla nich czas miło spędzany, bo pozwala na realizowanie pasji wspólnego śpiewania, oderwania się od codziennych spraw.

Wanda Majchrzak

Jubileuszowy koncert 21 kwietnia w Goruńsku był piękny. Obecnie w zespole „O Sole Mio” śpiewa 14 pań i 1 pan – Jarosław Soroka. Kiedy zapytałam go, jak wytrzymał z nimi przez 5 lat odpowiedział, że dziwi się, że one z nim wytrzymały, bo czasem zażartuję, czasem coś palnie. W Goruńsku ludzie chcą dużo zrobić, ale wolą się nie wychylać. Żeby tu śpiewać, to trzeba mieć charakter i nie bać się tego, co ludzie powiedzą. A Jerzy Dawidowicz stwierdził – że aby wytrwać 5 lat, to trzeba mieć prawdziwą pasję i tego zespołowi życzył na następne dziesięciolecie. Kwiaty, statuetka od wójta L.

Zimnego, prezenty, miłe i wzruszające życzenia. W trakcie pysznej biesiady występy zespołu „Nowinianki”, uczniów Szkoły Muzycznej z Międzyrzecza i jubilata z ciekawym repertuarem pieśni, arii operetkowych i ludowych, które nuciliśmy, klaskaliśmy, a nogi same rwały się do tańca. Wszystkie utwory na cztery głosy, rytmicznie, czysto i wdzięcznie. Wielka w tym zasługa instruktora Bartłomieja Skrzypczaka i całego zespołu, który tak pięknie śpiewa. Widać, że doskonale się rozumieją. Szkoda, że Andrzej Bator nie przyjechał. A może przestraszył się konkurencji?

Jestem oczarowana koncertem, wspinałam się przyjemnie i serdecznością wszystkich obecnych. Mam nadzieję, że przeszkody zostały pokonane, a zespół będzie rozkwitał i zdobywał kolejne zasłużone nagrody. Jeszcze raz gratuluję pięknego jubileuszu.

Izabela Stopyra



Dwugłos o koncercie

Nauczyciele i uczniowie razem

17 kwietnia w Międzyrzeckim Ośrodku Kultury oglądaliśmy występy uczniów i nauczycieli szkół średnich. Impreza odbyła się z inicjatywy Starostwa Powiatowego, szczególnie starosty Grzegorza Gabryelskiego i Haliny Pilipczuk, naczelnik wydziału edukacyjnego.

Organizacją zajęło się Międzyrzeckie Centrum Wolontariatu na czele z Waldemarem Koziulewskim, który wraz z Marią Siutą cały koncert poprowadził. Celem imprezy była nie tylko integracja nauczycieli i uczniów, ale także zebranie środków na stypendia dla uzdolnionej młodzieży tych szkół, czym zajmuje się Międzyrzeckie Koło "Wspieramy Młode Talenty", działające przy LSPSzk. – współorganizator występów. Wspaniałym repertuarem zachwycili nas uczniowie LO, SOSW oraz nauczyciele i uczniowie ZSE i ZSB. Piękny występ przygotowali również harcerze z SP 2.

W trakcie imprezy odbyła się loteria fantowa, której główną atrakcją były 2 rowery ufundowane przez p. starostę oraz p. Dariusza Malickiego, właściciela sklepu rowerowego na ul. Garncarskiej. Odbyła się też licytacja przepięknych prac plastycznych wykonanych przez uczniów SOSW, m. in. z Gimnazjum w Rokicie. Zebraliśmy łącznie ok. 4500zł, które będą wypłacone jako stypendia już 5 czerwca na naszej edycji w bobowickiej szkole.

Serdeczne podziękowania kierujemy do A. Sobczaka, dyrektora MOK-u, który nieodpłatnie udostępnił salę widowiskową, zaangażowanym członkiniom WMT: Z. Jaroszewicz, B. Witczak, L. Nowaczyńskiej i E. Skibickiej, firmie SICH POLSKA ze Skoków za darmowe przygotowanie baneru, harcerzom, dyrekcjom szkół za rozprawienie cegiełek i wszystkim innym przygotowującym tę imprezę.

Długo wspominać będziemy przemiłą atmosferę, która towarzyszyła występom tancerzy, np. rodzeństwa Barszczaków, solistek i solistów, zespołów instrumentalnych, popisom nauczycieli, skeczom i inscenizacjom. Rzęsiste oklaski otrzymał zespół z Ekonomika z dyr. A. Górną w podwójnej roli -



dyrektorki i sprzątaczkę, podziwialiśmy ich luz i doskonałe zgranie z młodzieżą. Niespodzianką na koniec stał się występ naszej utalentowanej wokalistki międzyrzeczanki Suzany Furede, uczącej się obecnie też w szkole średniej, ale pod Londynem.

Liczymy, że takie spotkania będą odbywały się corocznie.

Z taką nadzieją pozostając, dziękujemy wszystkim, którzy tam byli.

Lidia Woźniak, Koło WMT

Final akcji „Na nich stawiamy”

Wieczór 17 kwietnia w Międzyrzeckim Domu Kultury należał do uzdolnionej artystycznie młodzieży. O godzinie 17.00 rozpoczął się koncert prowadzony przez **Marię Sobczak-Siutę i Waldemara Koziulewskiego**. Organizatorem jest Stowarzyszenie Międzyrzeckie Centrum Wolontariatu przy współpracy Starosty i MOK-u a także szkół i harcerzy. Pomiędzy „blokami” wokalnie – muzycznymi odbywały się losowania szczęśliwych numerów kuponów nabytych przez widzów.

Koncert rozpoczął dziewczęcy zespół gitarowy w składzie **Dorota Głuszczyk, Hania Jaszczyszyn i Karolina Kalek**. Romantyczny nastrój przedłużyła piosenka „Niebo to my” w wykonaniu **Igi Dajworskiej**. Gorącą cza-czę zaprezentowała para taneczna **Maciej i Ania Barszczak**, a **Joachim Ryczek** pięknie śpiewał o miłości.

Owacje wzbudził występ pięciu wspaniałych młodzieńców z **Liceum Ogólnokształcącego**. **Piotr, Tomek, Damian, Kamil i Adrian** w dżinsach i białych podkoszulkach odslaniających ich muskulaturę, w ciemnych okularach skrywających emocje, wykonali układ

choreograficzny inspirowany ćwiczeniami na siłowni. Pierwszą porcję prezentacji zakończyły piosenki „Mniej niż zero” i „Nadzieja” w wykonaniu zespołu rockowego: **Natalia Stucka i Alicja Bujakowska** (wokal) oraz **Jakub Biały, Mateusz Miłaszewski, Marek Święcki i Paweł Sadłowski**.

Drugi blok prezentacji przygotowali uczniowie **Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego** w Międzyrzeczu. Były inscenizacje znanych wierszy, piosenki i tańce.

Po drugim losowaniu szczęśliwych kuponów wystąpił zespół harcerski „**Plomienie**”, a w nim uczniowie m. in. Szkoły Podstawowej Nr 2. Zespół Szkół Budowlanych przedstawił ciekawy program, w którym objawiły się prawdziwe talenty aktorskie, wokalne i taneczne. **Robert Kubiszewski i Karol Witkowski** byli rewelacyjni w skeczu „Dzienniczek”, **Daria Kamińska** odtąńczyła „ukrytą tożsamość”, a **Marek Klimaszewski** śpiewał o kombajnie bizonie z towarzyszeniem zespołu wokalnego Nauczyciele i Uczniowie. Licytacja prac plastycznych wykonanych przez uczniów **Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego** obfitowała w wiele emocjonujących momentów. Nad całością panowali prowadzący całą imprezę **Marysia i**

Waldek, a pomagali im harcerze **Mateusz i Janek**. Dużą aktywność podczas aukcji wykazywali przedstawiciele Starostwa Powiatowego.

Liceum Ekonomiczne rozpoczęło prezentację mocnym uderzeniem czyli „Wielką Fiastą”. **Katarzyna Osińska i Angelika Pawłowska** śpiewały o miłości, tańczyła **Paulina Walaszek**.

Ekipa aktorska nauczycielsko-uczniowska w kolejnym odcinku serialu „Brudne sprawy” rozwiązywała zagadkę zamknięcia w jednym z pomieszczeń dyrektorki szkoły. Całe zajście relacjonowała uroczą dziennikarka, zasięgając informacji od uczniów, rodziców, a nawet przedstawicielki Starostwa - **Haliny Pilipczuk**. Całą aferę zakończyło niezwykle oświadczenie samej dyrektorki **Anny Górznej**, która samodzielnie uwolniła się z zamknięcia. Był to piękny przykład na to, że można osiągnąć porozumienie młodzieży i nauczycieli nie tylko w kwestii artystycznej. Wspólne działanie przynosi wiele radości, pokazuje nowe twarze znanych osób, wszyscy świetnie się bawią, a pozostają niezwykle wspomnienia. Na zakończenie prezentacji artystycznych

wystąpiła gościnnie **Suzana Furede** i swoim pięknym, „czarnym” głosem zaczarowała publiczność.

Szkoda, że tego wspaniałego koncertu nie mógł podziwiać burmistrz Międzyrzecza. Brakowało jego obecności i trafnego podsumowania tej niezwykle udanej i pożytecznej imprezy. Na zakończenie losowane były główne nagrody, czyli rowery ufundowane przez starostę i jednego z miejscowych handlowców. Przewodnicząca Międzyrzeckiego Koła „Wspieramy Młode Talenty” – **Lidia Woźniak** podziękowała organizatorom i sponsorom za zorganizowanie imprezy, dzięki której udało się zebrać około czterech i pół tysiąca złotych z przeznaczeniem na stypendia dla uzdolnionych uczniów. Głos zabrał też starosta Grzegorz Gabryelski dziękując dyrektorowi MOK-u za udostępnienie sali, szkołom za przygotowanie prezentacji artystycznych i podsumował wszystko stwierdzeniem, że **NA NICH WARTO STAWIAĆ!**

W. Murawska

50 lat minęło...

Minęło, jak jeden dzień, a my wciąż jesteśmy młodzi i piękni, jeżeli nie ciałem, to duchem na pewno. Mamy duży bagaż doświadczeń życiowych, ale ciągle myślimy o sobie ciepło i z wielką sympatią. Kiedy tak wspominam te razem spędzone lata, bardzo bez troskie – to wiem, że ta szkoła była kuźnią charakterów, ale nas nie złała, nauczyciele – bezduszni (z małymi wyjątkami), ale my byliśmy wspaniali!

Często myślę o naszych wygłupach, o wagarach, o słodzeniu wina wytrawnego z nieodżałowanej pamięci Wiesiem Bortnowskim, który mnie usiłował nauczyć chemii, o paleniu pierwszych papierosów w kotłowni i zagryzaniu ich zapachu kawą, którą nam serwował woźny p. Melonek, o akademiach „ku czci”, na których Karolcia recytowała „Lillę Wenedę”. Szczególnie fascynujący był fragment „W niezwiązanej przychodzę koszuli”... a my czekaliśmy na moment, kiedy Kala zacznie się rozbierać. A Stasiu recytujący po rosyjsku „Lewą marsz”? Kiedy dochodził do słów „Kto tam szagajet prawą”, to wystawiał lewą nogę, a my ryczeliśmy ze śmiechu. A Maciek B.II długo czytający wypracowanie, ze zrozumieniem tematu, z głowy? Jak po zjeździe LO w 2005 roku Gazeta Lubuska „opisała wyczyn” Ryszarda Berczyńskiego, który przez 15 minut czytał wypracowanie z czystej kartki, to pomyślałam sobie – nasz Maciek uczynił to wcześniej, tylko polonista postawił mu pałę, mimo naszego świętego oburzenia. Maciek jest autorem przednich fraszek, które nam sprezentował. A jak Bożena P. zrobiła poloniście na twarzy i w dzienniku atramentowy rzucik i Karolcia osuszała go bibułą? Wstrzymaliśmy oddech, bo strach było się śmiać. Białe kosmyk w długim warkoczu Basi był przedmiotem zazdrości wszystkich licealistek. Nie mogłyśmy sobie pozwolić na taki utleniony, bo belferka zaraz by wkroczyła z nożyczkami. Jej właśnie wspominać nie chcę, bo to ciągle bolesne wspomnienie. Piękne warkocze Haliny P. i Masi budziły zachwyt. A jak Masia potrafiła mdleć na zamówienie i parodiować Gołębka! Kto pamięta duży zegar u Jurka, w którym schowane było wino? Bardzo nam smakowało. Halina J. kumpela od serca, gwiazda szkolnego sportu, bratnia dusza wszystkich. A Mirka – „świecznik kl. XI”? Marek – to obiekt westchnień naszych dwóch koleżanek oraz całej rzeszy

młodszych i starszych. Do jego taty chodziliśmy przed maturą na korepetycje z matematyki – ja też – ale nic mi to nie pomogło i gdyby nie Wiesiek, to poległabym na pisemnej matmie. Halina, z którą za gadulstwo siedziałam w I ławce, Łodzia i Bożena – papużki nierozłączki, Henia, która zawsze ściągała na historii, Ludwik, który miał zawsze niezwykle pomysły, moja szkolna przyjaciółka Lusja, w której gościnnym domu spędzałam wiele czasu, Wacek cichy i spokojny, przez którego omal nie oblałam ustnej matury, Krysia – zawsze przygotowana do każdej lekcji, do której wzdychał Zenek, a o którym prof. Gołębek mówił „ty, Laskowik, nadajesz się tylko do kabaretu”. No i wykrakał. A szkolny romans Maćka I z Jadzią... Chyba im zazdrościliśmy. Nie sposób opisać wszystkich, ale wszyscy jesteście mi bliscy.

Berecik z antenką, fartuszek z tarczą na rękawie, dyżurny nauczyciel na progu szkoły sprawdzający, czy aby przyszyta, a nie przypięta agrafką. Tak było... Tylko dlaczego nauczyciele zawsze mówili do nas po nazwisku? Mamy przecież takie piękne imiona. Nasza klasa była najlepsza, nasza wychowawczyni – najwspanialsza. Pani mgr Maria Łojówna wychowywała nas od V – XI klasy, bo to była 11-latką i zmienialiśmy tylko piętra. Mądra, kulturalna i nadzwyczajnej dobroci „Łajka” tolerowała nasze młodzieńcze wygłupy, miała do nas świętą cierpliwość i zawsze nas broniła. Chodziliśmy na wagary, jeździliśmy na wycieczki, obozy i spływy kajakowe, na pochody 1-majowe też chodziliśmy, chociaż o żadnej indoktrynacji politycznej wtedy nie myśleliśmy. Z przyjemnością wspominam też zjazdy LO. Wielu absolwentów poznawało się po identyfikatorach, bo lata lecały, czas nas zmienia, a dookoła słyszało się – nie przypominam sobie, ale daj pyska. Jeden kolega, ciągle bardzo przystojny, miał całą twarz w szminkowych pieczętkach, ale za nic nie chciał się umyć twierdząc, że to corpus delicti jego uroku.

Tyle moich wspomnień. Reszta należy do Was. Maciek II podsunął nam wspaniały pomysł. Zaproponował stworzenie kroniki naszej klasy. Każdy powinien włączyć się do tej pracy. Możemy podzielić kronikę na działy: szkoła, koledzy, nauczyciele, wydarzenia, kompletowanie zdjęć itp. Ja oczywiście mogę być „skrzynką kontaktową” i wspólnie stworzymy coś tak niepowtarzalnego, jak niepowtarzalna jest nasza klasa – **Iza Zatrzybówna**

Z międzyrzeskiego ratusza

Pracownia tomograficzna już działa

Po siedmiu miesiącach od podpisania porozumienia w sprawie zakupu tomografu komputerowego, 26 marca oficjalnie otwarta została w międzyrzeskim szpitalu nowoczesna pracownia tomografii komputerowej. Nowe urządzenie, jak podkreślił dyrektor SP ZOZ Leszek Kołodziejczak, ułatwi lekarzom walkę o zdrowie pacjenta i umożliwi jego zdiagnozowanie na miejscu. Badanie tomografem jest



bezbolesne, nieinwazyjne i dostarcza bardzo szczegółowych informacji. Ma ponadto szybki i prosty przebieg, pozwala wykryć obrażenia wewnętrzne, a co za tym idzie, uratować życie pacjenta.

Wstrzymanie IX naboru wniosków

Informujemy o wstrzymaniu IX naboru wniosków (w terminie 07.05.2012 – 21.05.2012) o przyznanie pomocy w ramach działania 413 „Wdrażanie lokalnych strategii rozwoju” w związku z wejściem w życie z dniem 6 kwietnia 2012 roku nowelizacji zmieniającej rozporządzenie MRiRW w sprawie szczegółowych warunków i trybu przyznawania oraz wypłaty pomocy finansowej w ramach działania „Wdrażanie lokalnych strategii rozwoju” objętego Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013 (Dz.U.2012.302). Mając na uwadze fakt, że rozporządzenie nie wprowadza okresu przejściowego na dostosowanie zmian w LSR-ach, a w związku ze zmianą podejścia do wyboru operacji w zakresie dostępnych limitów środków oraz wprowadzenie poziomu dofinansowania w wysokości 80%, koniecznym jest zmiana lokalnych strategii rozwoju celem dostosowania ich do wchodzących w życie przepisów prawa. O terminie ponownego naboru będziemy informować Państwa poprzez stronę www.miedzyrzecz.pl.

Sezon turystyczny rozpoczęty

31 marca i 1 kwietnia 147 osób z Międzyrzecza, w tym młodzież z Gimnazjum nr 1 i 2, harcerze oraz zuchy, dzieci z Zespołu Edukacyjnego nr 4 wraz z mieszkańcami miasta Bad Freienwalde rozpoczęło letni sezon turystyczny w ramach projektu pn. „Wspólne wędrowanie”, który finansowany był ze środków unijnych. Była to pierwsza wędrowka po drogach Nadodrza, a „międzyrzeska drużyna” wędrowała po trzech z sześciu szlaków. Wszystkie szlaki prowadziły do punktu docelowego Gospody Leśnej „Köhlerei” w Bad Freienwalde. Jedną z wielu atrakcji imprezy była możliwość zdobycia popularnego wśród turystów Dyplomu Czterech Wież – nam z



powodu warunków pogodowych udało się go zdobyć dopiero następnego dnia w niedzielę - 1 kwietnia. Pomimo zmiennych i często zimowych warunków, pogoda nie wystraszyła uczestników. Grupa międzyrzeska wyruszyła 3 autobusami w sobotę o godz. 7:00 i 10:00. Każda z trzech grup miała do przejścia inny szlak. Uczestnikom towarzyszył deszcz, śnieg, grad, ale przede wszystkim dobry nastrój i humor. Wspólne wędrowanie było ponadto okazją do propagowania idei zdrowego i sportowego stylu życia. Zmiana pogody zaniepokoiła początkowo organizatorów, którzy obawiali się o frekwencję, ale impreza wypadła znakomicie. Wszystko wskazuje na to, że zmienia się styl życia międzyrzeszan. Coraz więcej osób wybiera aktywny wypoczynek, świeże powietrze, piękne zakątki przyrody i towarzystwo innych ludzi, niezależnie od pogody.

Doradztwo w ramach LGR

Od 15 maja zapraszamy do korzystania z bezpłatnego doradztwa świadczonego przez pracowników Biur LGR w Pszczewie i Sierakowie. Zachęcamy do konsultacji osobiście w godzinach 8:00 – 16:00, drogą elektroniczną pod adresem info@lgrow.pl oraz telefonicznie pod numerami: 95 761 70 86 (biuro w Pszczewie) oraz 781 632 885 (biuro w Sierakowie). Do tego czasu usługi doradcze dla potencjalnych beneficjentów są czasowo zawieszone.

Stowarzyszenie „LGD Działaj z Nami” poszukuje aktywnych

Wiosna zawitała już do nas na dobre. Ciepłe, słoneczne dni coraz bardziej zachęcają nas do wyjścia z domu. Dla wszystkich bardziej lub mniej aktywnych Stowarzyszenie „LGD Działaj z Nami” przygotowało na najbliższy czas kilka ciekawych propozycji.

Pierwszą z nich jest organizowany już po raz piąty Rodzinny Rajd Rowerowy. Już 12 maja b.r. wyruszymy, jak zwykle spod Świebodzińskiego ratusza, podziwiać urokliwe tereny Gminy Szczaniec. Uczestnicy Rajdu, których z roku na rok przybywa, mogą jak zwykle liczyć na poczęstunek oraz konkurs z nagrodami, ale przede wszystkim na atrakcyjną trasę i fantastyczną atmosferę. Na zgłoszenia czekamy pod numerem telefonu 68/475 46 23 do 08.05.2012 r.

Kolejnym wydarzeniem, które z pewnością przyciągnie szerokie rzesze zainteresowanych, będzie Świebodziński Jarmark Tradycji Regionu. To swoiste święto rękodzielnictwa i swojskiego jadła odbędzie się w Świebodziźnie na ulicy Głogowskiej 02.06.2012 r. Serdecznie zapraszamy do czynnego udziału w tym wydarzeniu rękodzielników i koła gospodyń wiejskich chcących zaprezentować swój dorobek. Zatem jeśli pleciesz wiklinowe kosze, malujesz pejzaże, wyszywasz maki na obrusie lub jesteś domorosłym jubilerem zgłoś się do nas, a my

zatoszczymy się o stoisko, na którym będziesz mógł wystawić swoje rękodzieło. Żeby dopełnić folklorystycznej atmosfery, chcemy odwiedzającym jarmark zapewnić możliwość skosztowania smakołyków przygotowanych przez wprawne ręce gospodyń. Dla kół gospodyń wiejskich jarmark z pewnością okaże się możliwością promocji przygotowanej żywności i zarobienia paru złotych.

Kołod gospodyń wiejskich oraz innym znakomitym kucharzom (indywidualnym i zrzeszonym, w tym prowadzącym działalność gospodarczą) interesującym z pewnością wyda się Konkurs Kulinaryny na Produkt Lokalny „Smak Regionu LGD Działaj z Nami”. Tych, którzy swoje dania lub przetwory przygotowują w tradycyjny sposób lub na bazie lokalnych produktów, zapraszamy do stanięcia w szranki.

Najbardziej aktywnych i zainteresowanych czynnym udziałem w przygotowywanych przez nas wydarzeniach zapraszamy po więcej szczegółowych informacji na

www.lgddzn.pl lub pod nr telefonu 68/475 46 23 oraz do nadsyłania zgłoszeń wyrażających chęć udziału w jarmarku do dnia 30.04.2012 r. Mniej aktywnych zapraszamy do odwiedzenia Świebodzińskiego Jarmarku Tradycji Regionu – życzymy licznych wrażeń.

Święto Konstytucji 3 Maja

Serdecznie zapraszamy wszystkich mieszkańców do wzięcia udziału w obchodach Święta Konstytucji 3 Maja. Obchody rozpocznie uroczysta msza św., w kościele pw. św. Wojciecha o godz. 10:30, następnie pochód przejdzie ulicami miasta pod pomnik 1000-lecia Państwa Polskiego, gdzie odbędą się główne uroczystości, w których uczestniczyć będzie m. in. Kompania Honorowa 17.WBZ.

Patrycja Klarecka

Psie odchody zagrożeniem dla zdrowia ludzi i zwierząt

Cieszymy się wiosną. Spragnieni kontaktu z naturą staramy się więcej przebywać na świeżym powietrzu. Przyjemność z obcowania z budzącą się do życia przyrodą psują nam jednak wszechobecne psie odchody.

- Psie odchody to nie tylko rażący i nieestetyczny element miejskiego krajobrazu, ale bardzo poważny problem epidemiologiczny. W odchodach psów występuje wiele drobnoustrojów, które mogą być przyczyną groźnych chorób zakaźnych i pasożytniczych u ludzi – ostrzega Jolanta Owsieńska, kierownik Oddziału Epidemiologii WSSE.

Stwierdzono, że w psim kale występują drobnoustroje wywołujące odzwierzęce choroby takie jak toksokoraza, czy bąblowiec (tasiemiec) oraz szereg bakteryjnych czynników chorobotwórczych m.in. Campylobacter, Salmonella i Yersinia. **Na choroby te narażone są przede wszystkim dzieci bawiące się na trawnikach i w piaskownikach.**

Zachorowaniom, podobnie jak w wielu innych chorobach zakaźnych, zapobiega przestrzeganie podstawowych zasad higieny takich jak: dbanie o czystość rąk po kontakcie ze zwierzętami, unikanie lizania przez zwierzęta, unikanie przytulania twarzy do sierści zwierząt, uniemożliwienie spożywania przez psy niegotowanych odpadów rzeźnych oraz narządów dzikich zwierząt, mycie owoców i warzyw, unikanie piaskownic i trawników zanieczyszczonych psimi lub kocimi odchodami, regularne odrobaczanie psów i kotów, a także dbałość o należyty stan sanitarny środowiska (m.in. usuwanie

odchodów po psach). To podstawowe i skuteczne elementy w zapobieganiu zakażeniom tymi drobnoustrojami.

Na terenie miast i gmin obowiązują regulaminy utrzymania czystości i porządku. Określa się w nich, że za sprzątanie psich odchodów odpowiedzialne są osoby je utrzymujące.

Przypominamy:

Właściciele czworonogów obowiązani są do niezwłocznego usuwania spowodowanych przez psy zanieczyszczeń w obiektach oraz na innych terenach przeznaczonych do użytku publicznego, a w szczególności na chodnikach, jezdniach, placach, parkingach, przejściach podziemnych, terenach zielonych. Nie wolno wprowadzać psów i innych zwierząt domowych na teren placów zabaw, piaskownic dla dzieci, plaż, kąpielisk, boisk szkolnych i ogródków przedszkolnych. Zwyczajowo dopuszcza się umieszczanie psich odchodów w koszach na drobne odpady pod warunkiem, że są one wyłożone workiem ulegającym biodegradacji.

W okresie wiosennych roztopów Państwowy Wojewódzki Inspektor Sanitarny w Gorzowie Wlkp., po raz kolejny, zwrócił uwagę na ten problem inspektorom sanitarnym w całym województwie. **Ważnym sprzymierzeńcem w walce o czystość lubuskich miast są regionalne i lokalne media.**

Więcej informacji: Jolanta Owsieńska (Oddział Epidemiologii WSSE), Roman Glapa (Oddział Higieny Komunalnej WSSE), tel. 95 722 60 57.

Do redakcji

Wolontariusze Przytuliska im. Najświętszej Marii Panny w Międzyrzeczu kwestowali w sklepach sieci Netto w Międzyrzeczu i Skwierzynie na paczki dla dzieci z ubogich rodzin. Zebraliśmy ok. 150 kg żywności. Dzięki dobrodziejom między innymi St. Nowakowi, E. Janiszewskiemu, E. Sawińskiemu oraz p. M. Gwałt zrobiliśmy

65 paczek dla dzieci w Lutolu Suchym, Rojewie, Gorzycy, Bledzewie, Międzyrzeczu. Chcieliśmy w ten sposób uradować dzieci w tym wielkim świątecznym dniu.

Dziękujemy wszystkim, którzy dali cokolwiek do koszyczków z dobroci serca oraz tym, którzy nic nie dali, ale towarzyszyli nam sercem i uśmiechem! Dziękujemy też kierownictwu OPS w Międzyrzeczu za zakupienie żywności na

100 porcji dla ubogich emerytów i rencistów oraz dla ludzi bezdomnych, z której wolontariusze ugotowali biały żur na kielbasie.

My, wolontariusze Przytuliska i Ogrzewalni bardzo serdecznie dziękujemy wszystkim ludziom dobrej woli za okazane serca dla naszych podopiecznych!

Z poważaniem - Zbigniew Flak

Do redakcji

Tyle mówi się o znieczulicy i obojętności młodych ludzi na los zwierząt, a ja mam odmienne zdanie. **Dominika Gawel** – ucz. kl. VI Szkoły Podstawowej nr 3 w

Międzyrzeczu i mój młody sąsiad – **p. Przemysław Gawryłkiewicz** bardzo mi pomogli, oczywiście bezinteresownie, przy problemach z moim połamanym kotkiem. Pan Przemek zawiózł nas do weterynarza – dr. Soleckiego, który zajął się nim bardzo troskliwie, a Dominika towarzyszyła nam, w

każdej chwili gotowa do pomocy. Bardzo im dziękuję. Dla mnie są przykładem dla młodzieży, jak należy postępować.

Jeszcze raz dziękuję

Barbara Węgrzyniak

O narkotykach raz jeszcze!

Zmiany w zakresie przepisów karnych w walce z narkotykami ustawodawca przewidział poprzez dodanie nowego przepisu w art. 62a dającego szansę dla osób chcących poprzez działanie prawne wyjść z nałogu lub tych co „wpadli w ręce policji” incydentalnie, a prowadzawca nazwał to umorzeniem absorpcyjnym.

Z uwagi na ważność przepisu przedstawię zapis w wersji ustawowej: Art. 62a.

Jeżeli przedmiotem czynu, o którym mowa w art. 62 ust. 1 lub 3, są środki odurzające lub substancje psychotropowe w ilości nieznacznej, przeznaczone na własny użytek sprawcy, postępowanie można umorzyć również przed wydaniem postanowienia o wszczęciu śledztwa lub dochodzenia, jeżeli orzeczenie wobec sprawcy kary byłoby niecelowe ze względu na okoliczności popełnienia czynu, a także stopień jego społecznej szkodliwości. W przypadku zatrzymania osoby, która posiadała środki odurzające lub substancje psychotropowe w ilości nieznacznej, przeznaczone na własny użytek sprawcy, policjant przesłuchuje „posiadacza” w charakterze podejrzanego, który wyjaśni okoliczności mogące zakwalifikować go do tej grupy.

Na podstawie wyjaśnień podejrzanego prokurator będzie decydował o ewentualnym umorzeniu postępowania. Procedura taka może być zastosowana tylko wówczas, gdy mamy do czynienia w sprawach dotyczących posiadania niewielkich ilości środków odurzających lub substancji psychotropowych oraz w przypadku pozytywnego wyniku badania dokonane go za pomocą testera narkotykowego wskazującego, że mamy do czynienia ze środkiem lub substancją niebudzącą wątpliwości i przyznania się osoby, iż była w ich posiadaniu.

Zmiany w zakresie przepisów karnych wyszczególniły nowe typy przestępstw, które podstawione zostały w art. 64 ustawy.

1. Kto zabiera, w celu przywłaszczenia, środki odurzające, substancje psychotropowe, mleczko makowe lub słomę makową, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5.

2. Jeżeli przedmiotem czynu, o którym mowa w ust. 1, jest znaczna ilość środków odurzających, substancji psychotropowych, mleczka makowego lub słomy makowej, sprawca podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat 10.

3. Tej samej karze podlega, kto kradnie z włamaniem środki odurzające, substancje psychotropowe, mleczko makowe lub słomę makową.

4. W wypadku mniejszej wagi, sprawca podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo karze pozbawienia wolności do roku. Dla wszechstronnego zdiagnozowania tematu związanego z osobą sprawcy czynu przestępczego związanego z używaniem narkotyków, sąd lub prokurator może zarządzić zebranie informacji, na co zezwala art. 70a ustawy.

1. Jeżeli zachodzi uzasadnione podejrzenie, że sprawca jest osobą uzależnioną lub używającą szkodliwie substancji psychoaktywnej, sąd, a w postępowaniu przygotowawczym prokurator, zarządza zebranie przez osoby, które na zasadach wskazanych w ustawie uzyskały certyfikat specjalisty terapii

uzależnień, informacji na temat używania przez oskarżonego środków odurzających, substancji psychotropowych lub środków zastępczych.

2. Minister Sprawiedliwości w porozumieniu z ministrem właściwym do spraw zdrowia określi, w drodze rozporządzenia, szczegółowe warunki i tryb zbierania informacji, o których mowa w ust. 1, warunki, jakie muszą spełniać osoby uprawnione do dokonania tych czynności oraz wysokość ryczałtu przysługującego za zebranie informacji, mając na względzie zebranie stosownych danych o osobie oskarżonego z punktu widzenia możliwości i celowości zastosowania środków przewidzianych w art. 71 i 72.

Zmiana przepisów dla osób chcących uniknąć kary, a jednocześnie uzależnionych, daje szansę na powrót do normalności bez narkotyków.

1. Jeżeli osoba uzależniona lub używająca szkodliwie substancji psychoaktywnej, której zarzucono popełnienie przestępstwa pozostającego w związku z używaniem środka odurzającego lub substancji psychotropowej, zagrożonego karą nieprzekraczającą 5 lat pozbawienia wolności, podda się leczeniu, rehabilitacji lub udziałowi w programie edukacyjno-profilaktycznym prowadzonym przez zakład opieki zdrowotnej lub inny podmiot działający w ochronie zdrowia, prokurator może zawiesić postępowanie do czasu zakończenia leczenia, rehabilitacji lub udziału w programie.

Gdy program się powiedzie, a osoba sprostą wyzwaniom, organ podejmujący decyzję może zakończyć procedurę w następujący sposób.

2. Po podjęciu postępowania prokurator, uwzględniając wyniki leczenia, rehabilitacji lub udziału w programie edukacyjno-profilaktycznym, postanawia o dalszym prowadzeniu postępowania albo występuje do sądu z wnioskiem o warunkowe umorzenie postępowania.

3. Na postanowienie o dalszym prowadzeniu postępowania podejrzanemu przysługuje zażalenie.

4. W przypadku, o którym mowa w ust. 2, warunkowe umorzenie postępowania można także zastosować wobec sprawcy przestępstwa zagrożonego karą nieprzekraczającą 5 lat pozbawienia wolności. Zastosowaniu warunkowego umorzenia postępowania nie stoi na przeszkodzie uprzednia karalność sprawcy.

Wprowadzone zmiany z jednej strony zaostrażają odpowiedzialność karną dla sprawców przestępstw narkotykowych i z drugiej strony pomagają wybrnąć z opresji uzależnień z uniknięciem represyjnej odpowiedzialności karnej. A jak praktyka poradzi sobie z tym tematem, zobaczymy.

insp. Zbigniew Melnik

Nasz redakcyjny kolega inspektor Zbigniew Melnik jest już w Warszawie. Został mianowany na stanowisko zastępcy dyrektora Biura Kontroli Komendy Głównej Policji.

Gratulujemy i życzymy sukcesów.

Zespół redakcyjny

Kronika policyjna

Włamywacze zatrzymani

W ostatnich dwóch miesiącach ubiegłego roku oraz w styczniu 2012 roku policjanci z Komisariatu Policji w Skwierzynie odnotowali kilka włamań i kradzieży na terenie Murzynowa. Zatrzymali trzech mężczyzn w wieku od 19 do 25 lat, odzyskano część skradzionych przedmiotów. Mężczyźni usłyszeli po kilka zarzutów kradzieży i kradzieży z włamaniem, za co grozi kara do 10 lat pozbawienia wolności.



Silne leki sprzedawał młodzieży

Policjanci z Wydziału Kryminalnego KPP w Międzyrzeczu zatrzymali Roberta B. z Międzyrzecza, który wprowadzał do obrotu substancje psychotropowe, które kupował legalnie



korzystając ze świadczeń zdrowotnych. Prowadzący sprawę dotarli do czterech uczniów jednego z gimnazjum, którzy wielokrotnie kupowali leki od zatrzymanego mężczyzny.

Potwierdzono również, że kupowane nielegalnie leki młodzi ludzie zażywali podczas imprez i spotkań towarzyskich, a działanie ich było często wzmacniane przez pity równocześnie alkohol.

Zatrzymanemu grozi kara do 10 lat pozbawienia wolności.

Wpadli przy kradzieży rury

22 marca 2012 roku w kompleksie leśnym koło Międzyrzecza policjanci z Wydziału Ruchu Drogowego na drodze leśnej zatrzymali trzy osoby, które ukradły rurę stalową, służącą jako przepust wody pod drogą. Za kradzież grozi kara do pięciu lat pozbawienia wolności. Policjanci kontrolują wszystkie punkty, w których skupowany jest złom. I tak na początku lutego jednym z punktów ujawnili blachę miedzianą, którą mężczyzna ukradł z kościoła we wsi koło Międzyrzecza. 18-latek usłyszał już zarzuty.

Sprawdzili ponad 300 kierowców

26 marca 2012 roku w godzinach 22.00-4.00 wszystkie drogi prowadzące do Międzyrzecza zostały zablokowane przez policyjne patrole. Policjanci z Wydziału Prewencji, Ruchu



Drogowego, Wydziału Kryminalnego oraz funkcjonariusze Izby Celnej prowadzili wzmożone działania kontrolne pod kryptonimem „Ośmiornica”. Łącznie skontrolowano ponad sto pojazdów, wylegitymowano 230 osób i sprawdzono stan trzeźwości 330 kierujących pojazdami. Policjanci nałożyli sześć mandatów karnych na kierujących łamiących przepisy drogowe, zatrzymali również dwa dowody rejestracyjne.

Doskonale efekty pracy policji

Policjanci terenie działania Komisariatu Policji w



Skwierzynie od początku 2012 roku odnotowali kradzieże trzech aut. Wszystkie zostały odzyskane.

st. sierż. Justyna Łętowska

Krwiodawcy działają

„Sprzątanie świata – Nietoperek 2012”

Wzorem lat ubiegłych krwiodawcy wraz z sympatykami Klubu, przy dużym wsparciu sołtysa Nietoperka – Jana Retkiewicza oraz rady sołeckiej zorganizowali akcję „Sprzątanie świata – Nietoperek 2012”, która jest kontynuacją wcześniej podejmowanych inicjatyw. W ramach przedsięwzięcia posprzątano Nietoperek oraz tereny wokół tej miejscowości. Miejskowa społeczność jest zaangażowana w dbałość, czystość i wizerunek wsi, która jest atrakcją turystyczną i która promuje działania ekologiczne. Zorganizowano też konkursy dla dzieci o tematyce ekologicznej. Podsumowaniem było ognisko dla uczestników akcji, które zorganizował sołtys Nietoperek i Zarząd Klubu HDK PCK Bobowicko.

Świąteczna paczka wielkanocna dla gminy Międzyrzecz

Tradycyjnie działacze Klubu zorganizowali przedświąteczne paczki żywnościowe. Odwiedziliśmy potrzebujące rodziny, złożyliśmy życzenia i rozmawialiśmy o bieżących problemach. Czynnymi wieloletnimi działaczami klubu są: Adam Tyszek, Robert Czernianin, Mieczysław Popiel, Zbigniew Mazura, a osobami wspierającymi działania klubu od wielu lat są: Beata i Jacek Belz, Małgorzata Gwałt, Grzegorz Barszczak, Jacek Baczyński, Remigiusz Biłous, Paweł Lachowicz oraz wiele innych osób o dobrym sercu.

W imieniu własnym i Zarządu składam serdeczne podziękowania wszystkim ludziom dobrej woli, zaangażowanym w bezinteresowną pomoc dla ludzi, którzy jej potrzebują.

Robert Czernianin
Zarząd Klubu HDK PCK

Zamienić Trzciel na Toruń

Już prawie rok temu podejmowałam decyzję o wyborze studiów. Dostałam się na dziennikarstwo na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Jak to było zostawić swoje rodzinne miasteczko, w którym zna się praktycznie każdy kąt i zamieszkać w mieście odległym od Trzcienia o 230 kilometrów, znacznie większym, zupełnie nieznanym i tak bardzo odmiennym?

Dlaczego Toruń? Przede wszystkim dlatego, że zostałam tu przyjęta na studia. Ale też i dlatego, że Toruń nie jest miastem ogromnym i po prostu moim zdaniem trudniej się tu zgubić niż w innych miastach. Poza tym oczarował mnie, kiedy byłam tu po raz pierwszy.

Oczywiście, miałam obawy. I to spore. Na samym początku było jednak zawieranie znajomości, głównie ze współlokatorami i ludźmi z kierunku. Później zaczęły się „wycieczki”, które z czasem stawały się coraz odleglejsze, aż w końcu mogłam stwierdzić, że znam Toruń. Najbardziej zaczerpowała mnie starówka, zresztą czaruje mnie przez cały czas. Jest niesamowicie piękna, klimatyczna, urzeka zarówno w dzień jak i wieczorami. Na każdym rogu czai się historia, kamienice, kościoły, fontanny i niesamowity

ratusz. Starymi uliczkami można przejść na Bulwar Filadelfijski i posiedzieć nad Wisłą, oderwać się od zgiełku.

Wiele osób z małych miasteczek i wsi dziwnie czuje się w większych miastach. Czasem traktuje się ich jako gorszych, nieobytych. Mnie nic takiego nie spotkało. Ludzi z małych miejscowości jest naprawdę bardzo dużo, a to głównie ci „miastowi” zazdroszczą im bliskości jezior, lasów i spokoju. Prawdą jednak jest, że w Toruniu dzieje się dużo, dużo więcej niż jak ja to mówię „w domu”. Więcej atrakcji, rozrywek, imprez, koncertów, większy wybór możliwości spędzenia wolnego czasu. To miasto, jak chyba każde większe, nigdy nie śpi.

Mimo uroku Torunia i szerokiej oferty rozrywek, wracam do domu praktycznie co tydzień, choć czterogodzinne podróże pociągami są męczące i nie należą do przyjemnych. Dlaczego? Dla obiadów mamusi, do „swoich” i po to, by odpocząć. Dopiero teraz dostrzegam, że nawet Trzciel ma pewien urok i miło jest tu wracać.

W Toruniu jestem już siedem miesięcy i bardzo dobrze się tu czuję. Lubię to miasto. Jednak wiem, że mimo to zawsze z jednakową przyjemnością i sentymentem będę wracać do mojego rodzinnego Trzcienia.

Maria Lamcha

Nie wolno !!!

Zbieraczy znaczków pocztowych nazywa się filatelistami. Kolekcjonerzy pudełek od zapalek to filumeniści. Amatorzy naklejek z butelek i puszek po piwie nazywają siebie birofilami. Niestety zbieracze zakazów nie doczekali się jeszcze swojej nazwy. Swoją drogą szkoda, bo o ile w epoce e-maili i SMS-ów liczba sprzedawanych znaczków pocztowych znacząco spada, zapalniczek używa się zapewne więcej niż zapalek, a i piwo nie każdy pije, to zakazy mają się dobrze i nic nie wskazuje, żeby ich ilość miała się zmniejszyć. W dodatku wysyłanie listów, zakup zapalek, czy picie piwa jest przejawem naszej niczym nieskrępowanej woli, a zakaz obowiązuje nas czy tego chcemy, czy nie.

Miałem już kilka razy okazję pisać o treści i sensie zakazów, a szczególnie o zakresie ich obowiązywania. Przed drugą wojną światową w Polsce funkcjonowało bodaj sześć znaków drogowych, a dziś zapełniają one pokaźną broszurę. Można to oczywiście wytłumaczyć rozwojem ruchu drogowego, tylko jak dopasować do tego USA, gdzie znaki drogowe są równie nieliczne co w międzywojennej Polsce, a proces uzyskiwania prawa jazdy polega jedynie na zdaniu egzaminu praktycznego? Jak sobie dają radę we Francji i Włoszech, gdzie parkuje się pojazdy gdzie popadnie? Jak to jest, że w Amsterdamie teren wokół Pomnika Narodowego jest ulubionym miejscem przyswajania piwa? Jakoś jest. Co prawda i w tych krajach pojawiają się głosy nawołujące do zakazywania wszystkiego, co się da, ale pozostają głosami wołającego na puszczy. Słyszałem kiedyś piosenkę włoską, której każdy wiersz zaczynał się od słowa „vietato” (zabrania się). Było więc tam „vietato mangiare” (zabrania się jeść), oczywiście „vietato fumare” (zabrania się palić) i wiele innych zakazów. W Polsce w okresie tak zwanej transformacji ustrojowej cytowano często pochodzące bodaj z Węgier hasło „co nie jest zakazane jest dozwolone”. Na hasło jednak się skończyło. Nie pamiętam nazwy zespołu i tytułu piosenki, której każda zwrotka rozpoczynała się od słów „nie wolno”, ale tekst odzwierciedlał w jakiś sposób naszą rzeczywistość. W zamyśle niektórych polityków nie wolno wszystkiego poczynawszy od badań prenatalnych poprzez zapłodnienie in vitro, aż do regulacji

urodzin. Nie wolno wypić piwa w miejscu publicznym, definicji którego nikt nie jest w stanie podać i amator aromatyzowanego chmielem napoju musi się zdać na dobrą wolę policjanta, a nade wszystko nie wolno palić. Pisałem już kiedyś o histerii antynikotynowej, która pozwala mi przebywać w towarzystwie nigdy nie opróżnianego szamba i wdychać dymek powstały w trakcie spalania węglowodorów zawartych w paliwie, ale nie pozwalała mi delektować się dymkiem z papierosa, cygara, czy fajki.

Sprawa ma charakter rozwojowy, bo oto na drzwiach do klatki schodowej domu, w którym mieszkam naklejono kartkę, gdzie czarno i czerwono na białym zapisano, że obowiązuje **ZAKAZ PALENIA !!! NA TERENIE CAŁEGO OBIEKTU.**

Całość ozdobiono wizerunkiem przekreślonego papierosa. Powstałe pytanie: co mam uznać za cały obiekt? Czy moje mieszkanie również? Kto wie, bo przecież w swoim czasie grupa oszołomów postulowała zakaz palenia na balkonach. Ktoś mógłby posądzić mnie o szukanie dziury w całym i tworzenie sztucznych problemów. Okazuje się jednak, że problem ten przysparza kłopotów również pracownikom wyższych uczelni. Oto napisy o podobnej treści umieszczono na uniwersytetach w

Warszawie i Olsztynie. Władze Uniwersytetu Warszawskiego doszły do wniosku, że chodzi tu tylko o budynki. Władze Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego posunęły się dalej i zabroniły palenia na terenie całego kampusu (cóż za piękna polszczyzna). Sęk w tym, że kampus ów to ponad 100 hektarów powierzchni. Jeśli dodać do tego poletka doświadczalne wydziału rolniczego, to wyjdzie nam coś na kształt bezdymnej gminy. Perspektywa wręcz zwalająca z nóg. Pytanie jaką drogę wybierze zarządca budynków, pozostaje bez odpowiedzi. Ja profilaktycznie postanowiłem w swoim mieszkaniu zostać kapelanem. Będę mógł bez przeszkód złapać winiucha i dymić ile wlezie kadzielnica. I niech ktoś mnie spróbuje ruszyć.

Lech Stanisław Franas

(główny fafułat przeniewierczego zakonu pneumatyków bosych)

ZAKAZ PALENIA!!!



NA TERENIE CAŁEGO OBIEKTU

Wiosenny koncert w Brójcach

W niedzielne marcowe popołudnie w naszej miejscowości odbył się „Wiosenny koncert”, który od ubiegłego roku wpisany jest w kalendarz imprez naszego sołectwa. Koncert organizowany jest przez radę sołecką we współpracy z Zespołem Edukacyjnym. Mieszkańcy



naszej miejscowości i okolic, którzy licznie przybyli do brójeckiej remizy strażackiej mogli podziwiać talenty muzyczne i teatralne przygotowane przez p. **Monikę Pilipczuk** oraz kabaretowe uczniów naszej szkoły i zaproszonych gości – zespołów tanecznych z Gminnego Ośrodka Kultury i Sportu w Trzcielu, którzy ćwiczą pod kierunkiem p. **Agnieszki Białowąs**.



Nad całością imprezy czuwała p. **Justyna Szmyt**, której bardzo dziękujemy za przygotowanie tej imprezy. Nie zabrakło humoru, którego dostarczyli prowadzący koncert uczniowie gimnazjum – **Damian Samek** – przewodniczący Samorządu Uczniowskiego, **Arkadiusz Indycki**, który wcielił się w rolę profesora kobieciarza oraz kabaretowa „Gabryska”, którą rewelacyjnie parodiował **Adam Pawłowicz**. Flegiści z kl. IV-VI pod kierunkiem p. Jarosława Prążyńskiego swoją grą zachwycili publiczność. Umiejętnościami gry



na trąbie popisał się nasz uczeń z Chociszewa Mateusz Walkowiak. Uczniowie kl. I-III zaprezentowali swoje teatralne umiejętności. Nasi mali aktorzy recytowali wiersze Jana Brzechwy, Juliana Tuwima i Marii Kownackiej. Ich trud włożony w przygotowania do koncertu



został nagrodzony wielkimi brawami. Wśród występujących byli laureaci konkursu recytatorskiego szczebla gminnego – Kacper Ratajczak, Beata Olejniczak oraz wyróżniona Zuzanna Pajor. Kacper reprezentował także naszą szkołę w eliminacjach powiatowych. Koncert uświetnił występ solistki, laureatki konkursu Piosenki Dziecięcej i Młodzieżowej ProArte 2012 **Barbary Pihan**, która reprezentowała naszą gminę w powiatowym przeglądzie piosenki.

Na koniec każda kobieta i-ta mała i duża dostała upominek w postaci wiosennych życzeń. Pani sołtys – **Emilia Łodyga** i dyrektor Zespołu Edukacyjnego – **Lucyna Nowak** żegnając przybyłych gości podziękowały dyrekcji Gminnego Ośrodka Kultury i Sportu za oprawę muzyczną, uczniom za wspaniałe występy oraz wspólnie spędzony czas i już zaprosiły na kolejny koncert.

Powitanie wiosny w Brójcach

Naplotkowała sosna, że już się zbliża wiosna.... wierszem Jana Brzechwy uczniowie kl. I a szkoły w Brójcach rozpoczęli spotkanie z okazji powitania wiosny. Teatrzyk kukielkowy w ich wykonaniu przypominał kolegom ze starszych klas tematykę tego dnia...

*A wiosna przyszła pieszo.
Już kwiaty z nią się spieszą,
już trawy przed nią rosną
i szumią: - Witaj wiosno!*



Wspólny okrzyk Witaj wiosno!!! rozgrzał nasze serca i zachęcił do dalszej zabawy, której tego dnia nie zabrakło. Uczniowie klas I-III przygotowali piosenki



o tematyce wiosennej, nie zbrakło także przyśpiewek „W gaju zielonym...” w wykonaniu uczniów z klas III. W tym dniu najważniejsza oczywiście była **Marzanna**. Była ona trochę inna od poprzednich, gdyż zadaniem uczniów było przygotowanie ekologicznej Marzanny. Trzeba przyznać, iż wykazali się dużą w y o b r a ż n i ą i pomysłowością. Komisja



oceniająca miała trudności z wyborem tej najładniejszej. Część artystyczna zakończona została konkursem na najładniejszy strój Pani Wiosny, która w tym przebraniu przeszła ulicami naszej miejscowości. To nie koniec atrakcji tego dnia. Po przemarszu na uczniów czekały miłe ruchowo- sportowe niespodzianki. Były to konkursy: mini-hokej, skoki w dal, rzutki, rzut woreczkiem do celu.

Na zakończenie tego miłego dnia było ognisko, przy którym upiekliśmy kielbaski.

Monika Pilipczuk

Wiosna w „Bajkowym Zakątku”

Hołdując tradycjom i wierzeniom 21 marca 2012r. w Niepublicznym „Bajkowym Zakątku” w Międzyrzeczu wychowawczynie przygotowały dla przedszkolaków wiele atrakcji związanych z obchodami Pierwszego Dnia Wiosny. Dzień rozpoczął się wizytą w zaprzyjaźnionej Bibliotece Miejskiej w Międzyrzeczu, gdzie przyjęci zostaliśmy w iście wiosennym nastroju. Pani bibliotekarka Halina Wojciechowska przygotowała dla dzieci wiersze, opowiadania i przysłówia o tematyce wiosennej, których dzieci chętnie wysłuchały. Wdzięczne maluchy na pożegnanie odśpiewały piosenkę pt. „Kukułeczka” oraz „Wiosenna poleczka”.

Wszystkie dzieci miały już dość zimy, więc postanowiły ją



przegonić i przywitać wiosnę. Po wyjściu z biblioteki pomaszerowaliśmy nad rzekę Obrę, niosąc dumnie wykonaną wspólnie Marzannę oraz wierzbowe gałązki ozdobione kolorową bibułą. Okrzykami, wiwatem i śpiewem pożegnaliśmy zimę, witając jednocześnie wiosnę. Teraz wszyscy mamy nadzieję, że będzie coraz cieplej. By tradycji stało się zadość, jak co roku w naszym przedszkolu 3 kwietnia zorganizowane zostały Dni Otwarte dla rodzin przedszkolaków z okazji zbliżających się Świąt Wielkanocnych. Nauczycielki gości przywitały opowiadaniem i zagadkami związanymi z obchodami uroczystości Wielkiej Nocy, a potem z entuzjazmem ruszyliśmy na poszukiwania czekoladowych zajączków i jajeczek ukrytych na terenie przedszkola. Zwieńczeniem dnia było wspólne wykonanie koszyczków, stroików oraz innych ozdób wielkanocnych.

Agata Miąsko
Agnieszka Gajewska

Do redakcji

**Abyśmy tylko zdrowi byli -
pacjent zdany na łaskę i niełaskę
ZOZ-u**

Jako osoby pracujące już lat kilkadziesiąt, płacimy składkę na ubezpieczenie zdrowotne - stale i regularnie. 18.01.2012r. GUS podał do wiadomości publicznej, że wysokość tej składki w 2012r. wynosi 254,55 zł. Nie jest to, jak się wydaje, kwota mała. Korzystamy więc, w razie potrzeby oczywiście, z oferty NFZ. Tak też było, gdy skierowano mnie na badanie USG. Okazało

się, że skierowana przez międzyrzeckiego lekarza mogę skorzystać z poradni specjalistycznej na terenie miejscowego szpitala lub aparatu w poradni Pro Vita w Międzyrzeczu. Oba aparaty obsługuje ta sama osoba. (Gdzie tu miejsce na konsultację?) Moje skierowanie nie jest respektowane poza naszym miastem, ani w Skwierzynie, ani w Świebodzinie, ani w Gorzowie, bo SP ZOZ nie ma umowy z poradniami w tych miastach. Za to oferta płatnych badań diagnostycznych poza Międzyrzeczem jest oczywiście bogata.

W Karcie praw pacjenta czytamy: „Pacjent ma prawo do badań diagnostycznych zgodnie z kompetencjami i katalogiem badań lekarza poz.” Zgodnie z Polityką Jakości

ustanowioną przez Dyrektora Samodzielnego Publicznego ZOZ w Międzyrzeczu celem działań jest „uzyskanie najwyższego poziomu zadowolenia pacjenta.”

Jednym z celów strategicznych tejże jest *zapewnienie wysokiego poziomu usług diagnostycznych poprzez dostępność, kompleksowość i jakość*.”

Nie odczuwam zadowolenia, raczej mam poczucie, że ktoś na mnie oszczędza i dokonuje za mnie wyboru. Myślę, że podobne przekonanie mają inni mieszkańcy naszego miasta.

(Nazwisko do wiadomości redakcji)

CENTRUM FINANSOWE



PUNKT OPŁAT — wszystkie opłaty 1 zł

KREDYTY — gotówkowe, konsolidacyjne,
samochodowe, hipoteczne, inwestycyjne

LEASING — samochody, maszyny,
urządzenia, transport ciężki

UBEZPIECZENIA — OC, AC, NNW,
dom, mieszkanie, zdrowie, życie

INWESTYCJE — whisky, wino, grunt,
EMERYTURA, oszczędzanie III filar

TŁUMACZENIA - WSZYSTKIE JĘZYKI
od arabskiego ... po wietnamski

CZYNNE:

Pn. – Pt.

9:00 – 17:00

ul. Rynek 8

66-300 Międzyrzecz

CENTRUM FINANSOWE



95 721 52 07

792 33 20 33

delfin.broker@gmail.com

BIURO RACHUNKOWE 697 707 703



To już 65 lat
Zespołu Szkół Ekonomicznych
im. Stanisława Staszica w Międzyrzeczu

Sobota 6 października 2012 r.

Program wstępny:
Od 8.30 – rejestracja uczestników
10.00 – 12.00 część oficjalna 65-lecia EKONOMIKA
12.30 – wspólne zdjęcie
13.00 – 14.00 Msza w Kościele Św. Wojciecha
w intencji zmarłych Nauczycieli i Absolwentów
14.00 – 15.00 Obiad w szkole na sali gimnastycznej
15.00 – 17.00 Chwile wspomnień w murach szkoły
19.00 Bal Absolwenta na hali widowiskowo-sportowej

Koszt pełny uczestnictwa 130 zł (bez balu 50 zł)

**Spotkajmy się...
znów razem!**



SULECIN ROCK REGGAE FESTIWAL

**WAKED UP
AND LIVE**

01-02.06.2012



Gabinet Weterynaryjny "Pluto"

lekarz weterynarii Jerzy
Solecki specjalista
chirurgii weterynaryjnej

**ul. Waszkiewicza 59 -
Międzyrzecz**

Tel.: 95-7423123,
kom. 506133731



świadczy usługi w zakresie:

- porady;
- profilaktyka ogólna
i szczepienia ochronne;
- diagnostyka (RTG);
- leczenie w zakresie: chorób wewnętrznych,
chirurgii ogólnej i ortopedii, dermatologii,
okulistyki,
chorób położniczo- ginekologicznych;
- sprzedaż karm i diet leczniczych dla zwierząt.

Gabinet czynny:

**Poniedziałek - piątek 9-12 i 15-19,
w soboty od 9-12**

**Do wynajęcia 2- pokojowe
mieszkanie w Międzyrzeczu
tel. 661 554 967**

**Przepiszę prace licencjackie
i magisterskie
tel. 668 192 347**



Informacje szczegółowe na www.jubileusz.zse-miedzyrzecz.pl



Szkola prowadzona przez
Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi

Dyrekcja Zespołu Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego
im. Żelazniców Sybiru w Bobowicku
ogłasza nabór
na rok szkolny 2012/2013

Szkoły dla młodzieży na podbudowie gimnazjum

Technikum (4 lata) kształcące w zawodach:

- Technik żywienia i usług gastronomicznych
- Technik architektury krajobrazu
- Technik agrobiznesu
- Technik rolnik
- Technik rybactwa śródlądowego / **nowy zawód!**
- Technik hodowca koni / **nowy zawód!**

Prowadzimy również

Kwalifikacyjny kurs zawodowy w zakresie kwalifikacji
wyodrębnionych dla zawodu: (zajęcia w piątki i soboty)

- technik rolnik

W cyklu kształcenia proponujemy:

- zagraniczne praktyki zawodowe
- szkolenie kierowców kat. „T”
- naukę języków obcych
- kawiarenka internetowa
- możliwość korzystania z sali gimnastycznej, kąpieliska, przystani i siłowni
- w ramach zajęć pozalekcyjnych polecamy koła zainteresowań: naukę jazdy konnej, sekcja tenisa stołowego, piłka siatkowa, Szkoła dysponuje internatem

Strona www.zsr-bobowicko-miedzyrzecz.pl

e-mail: zsckr-bobowicko@wp.pl, tel. 0957413218

Pozyskiwanie DOTACJI UNIJNYCH - trudne ? ...z naszą pomocą zmienisz zdanie

Dla rolników, małżonków rolnika, domowników
do 100 tys. zł na osobę.

Przykładowy zakres:

- ✓ zakup maszyn i urządzeń (ciągników, agregatów uprawowo-siewnych, kombajnów, przyczep, koparek, sprzętu budowlanego, i wiele innych)
- ✓ budowa budynków: magazynowych, usługowych i INNYCH
- ✓ adaptacja poddaszy i budynków mieszkalnych dla agroturystów oraz zakup sprzętu AGD, mebli i INNYCH (uwaga! agroturystyka do 5 pokoi i 15 miejsc noclegowych nie wymaga prowadzenia działalności gospodarczej)

Chcesz otworzyć firmę, filie lub rozszerzyć zakres działalności
na obszarach wiejskich - do 300 tys. zł

Przykładowy zakres:

- ✓ budowa i remont budynków, domków letniskowych i WIELE innych zabudowań
- ✓ zakup wyposażenia, maszyn i urządzeń i RÓŻNEGO SPRZĘTU

Mamy naprawę duże możliwości.

Zadzwoń i umów się na BEZPŁATNĄ rozmowę

to nic nie kosztuje a możesz WIELE ZYSKAĆ ...

Współpracujemy z wykwalifikowaną firmą w zakresie opracowań
budowlanych profesjonalistów w swoim fachu.



DANIEL ŁODYGA

Biuro Rachunkowe

Doradztwo i Pozyskiwanie Funduszy Unijnych

tel. 691 030 077 Międzychód, woj. Wielkopolskie

Szyk Zakład Krawiecki

Poleca:
* garnitury
* marynarki
* spodnie
* koszule
* krawaty

Tel. (95) 741-11-84

66-300 Międzyrzecz, ul. Waszkiewicza 33

www.programlokalny.pl

SONY PMW EX1R



STUDIO VIDEO
WESELA I INNE UROCZYSTOŚCI

TEL. 602-337-017



KACZMAREK

ZAKŁAD REMONTOWO-BUDOWLANY

66-300 MIĘDZYRZECZ ul. ANTKA 11

- budowa domów jednorodzinnych pod klucz
- budownictwo wielorodzinne
- budownictwo obiektów użyteczności publicznej

- budownictwo przemysłowe
- roboty remontowe i wykończeniowe
- tynki maszynowe
- posadzki maszynowe
- usługi sprzętowe

605 306 654
605 208 579

*LODY WŁOSKIE
*ŚWIDERKI
*LODY GAŁKOWE



Międzyrzecz ul. Młyńska 14

tel. 509 716 147

*Desery lodowe

* G o f r y

MI**CH** **MARCOLOR**
fotografia KODAK EXPRESS



Zdjęcia ślubne, dowodowe, reklamowe, portretowe
i jakie tylko chcesz !!!

Retusz starych zdjęć, nagrywanie na CD.

Obróbka zdjęć cyfrowych i analogowych.

Odzyskiwanie danych z kart pamięci.

RAMKI- NAJWIĘKSZY WYBÓR

66-300 Międzyrzecz ul. Wesola 7

tel. 95 741 24 00

CENTRUM MEBLOWE
ormebmeble.pl
MIĘDZYRZECZ

Szeroki wybór artykułów dekoracyjnych



Meble do każdego wnętrza
i na każdą kieszeń

Profesjonalna i miła obsługa

Fachowy montaż i darmowy projekt

66-300 Międzyrzecz, ul. Poznańska 106 /kierunek Pszczew/

pn-pt 9.00-17.00, Sobota 9.30-13.00 tel. (95) 741-22-55

Transport, wnoszenie, magazynowanie

Za każde wydane **1.000zł** dajemy **50zł** na kolejne zakupy



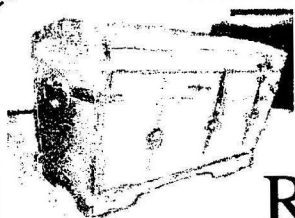
getinbank



SZYNAKAMEBLE

BLACK RED WHITE





ANTYKI RENOWACJA

SKUP I SPRZEDAŻ

Naszą ofertę kierujemy do wszystkich, którzy poszukują nowych i niespotykanych zmian, rozwiązań w wyposażeniu wnętrz. Przywracamy świetność starym meblom, zachowując ich pierwotne kształty i niepowtarzalny charakter.

Wszystkie prace restauratorskie wykonujemy we własnej pracowni. Dzięki wieloletniemu doświadczeniu, jak również warunkom warsztatowym, gwarantujemy najwyższą jakość naszych usług.

KONTAKT:

0603365989

Wyszanowo 40

0603365990 66 - 300 Międzyrzecz

ZAPRASZAMY

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY JĘZYKA NIEMIECKIEGO

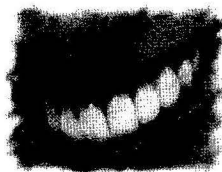
Joanna Hładka-Eeftink

ul. Świerczewskiego 9/3 (nad księgarnią Bestseller)
tel. 095 742 00 40, kom. 602 685 486
czynne: pon. - pt. 9.00-16.00



Pracownia protetyczna

- * Materiały wysokiej jakości
- * Prace wykonane z najwyższą starannością



NAPRAWA PROTEZ

Grażyna Grocholewska
ul. Świerczewskiego 23
66-300 Międzyrzecz

tel. 668 461 439

GABINET UROLOGICZNY

lek. med. *Roman Turowski*
specjalista urolog

(badania USG układu moczowego i prostaty)
przyjmuje we wtorki i czwartki
w godzinach 15.30 - 16.30

Międzyrzecz ul. Wojska Polskiego 16
tel. 601 911 019

Ekspresowa naprawa

PROTEZ ZĘBOWYCH

tel. 0957412411 695261080

Danuta Sawka

Pracownia Protetyczna

Międzyrzecz os. Generała Sikorskiego 7

CZYNNE

PONIEDZIAŁKI I ŚRODY W GODZINACH 8.00-17.00
WTORKI, CZWARTKI I PIĄTKI W GODZINACH 8.00-15.00

Janusz Jaskowicz

**Specjalista ortopedii
i chirurgii urazowej**

Przyjmuje w poniedziałki
w godzinach od 15⁰⁰ do 17⁰⁰

Międzyrzecz ul. Rynek 2
(przy aptecę "Ratuszowa")

tel. 0 601 55 61 67

PRYWATNY GABINET STOMATOLOGICZNY

Izabela i Konrad Ziarkowscy

Międzyrzecz, ul. Wybudowanie 1b/2

(Stomatologia estetyczna, stomatologia dziecięca,
leczenie protetyczne, chirurgia stomatologiczna,
cyfrowe RTG zębów)

Gabinet czynny:

od poniedziałku do piątku w godz. 9-19

(po wcześniejszym umówieniu możliwość przyjęcia w soboty)
w przypadkach bólowych dyżur telefoniczny do godz. 21

Rejestracja osobiście, tel. 605 435 626 lub 515 282 802



Informacje z Zespołu Szkół w Pszczewie

Sukces naszej uczennicy

9 marca odbył się w Żaganiu wojewódzki etap Konkursu Geograficznego dla uczniów lubuskich gimnazjów. Zespół Szkół w Pszczewie reprezentowała **Paulina Mrozek**, uczennica klasy III b. Na wcześniejszym etapie – rejonowym, który odbył się 20 stycznia 2012r. dla uczniów z powiatów międzyrzeckiego oraz świebodzińskiego Paulina zajęła I miejsce z wynikiem 97 %. Drugiej uczennicy naszej szkoły Ani Jaszczak z klasy II b, na etapie rejonowym zabrakło 1 punktu, by wziąć udział w wyższym etapie konkursu.

W Żaganiu rywalizowało ze sobą 96 gimnazjalistów ze szkół z całego województwa lubuskiego. Musieli oni wykazać się olbrzymią wiedzą i umiejętnościami geograficznymi, wykraczającymi poza programowe treści geografii obowiązujące w gimnazjum. Paulina została laureatką etapu wojewódzkiego konkursu uzyskując wysoki wynik: 92 % i zajmując IV miejsce w



województwie. Laureaci konkursów na szczeblu wojewódzkim oprócz dodatkowych punktów przy rekrutacji do szkół średnich, automatycznie osiągają najwyższy wynik na egzaminie gimnazjalnym, w przypadku Pauliny, z części matematycznej i przyrodniczej. Paulina potwierdziła tymi wynikami swoją rozległą, a jednocześnie bardzo szczegółową wiedzę geograficzną, widoczną już w poprzednich latach edukacji. Przez kolejne lata nauki w gimnazjum uzyskiwała z geografii na świadectwach zawsze ocenę celującą. Oczywiście w tym roku nie może być inaczej.

M. Schubert
-nauczyciel geografii w ZS w Pszczewie

Witaj Wiosno!

Uczniowie Zespołu Szkół w Pszczewie powitali wiosnę na kilka sposobów. Dzieci ze Szkoły Podstawowej miały okazję obejrzeć film „Disco robaczki” w kinie Przysań. Seans odbył się w dwu grupach wiekowych (dla klas I-III i IV-VI). Po filmie uczniowie klas I-III, po krótkim korowodzie spaliły wcześniej przygotowaną Marzannę (by zima nie wróciła tak szybko).

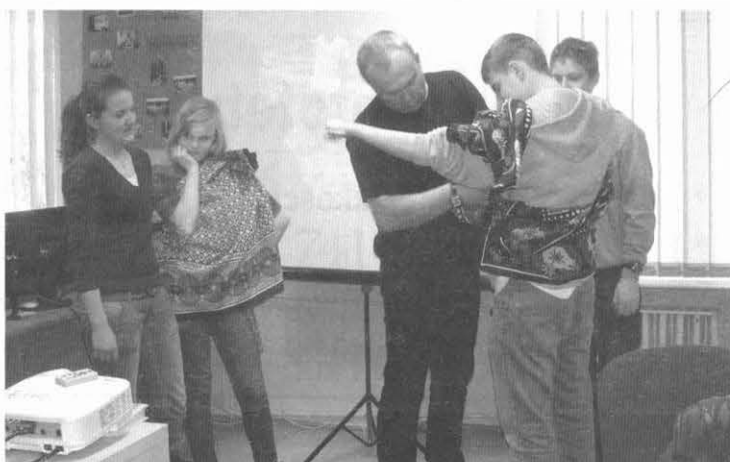


Gimnazjaliści tego dnia spotkali się z ojcem dominikaninem, który przebywał na misjach w Japonii. Mogli dowiedzieć się wiele ciekawostek o kulturze i sposobie bycia Japończyków. Po spotkaniu odbył się pokaz mody wiosennej i konkurs piosenki karaoke. Był to dzień, w którym można było poczuć wiosenny powiew budzący świat do życia.

(...)

Spotkania w bibliotece

Trzcielska biblioteka od dawien dawna spełnia potrójną rolę, jest czytelnia, wypożyczalnia i swoistym ośrodkiem kultury. W zakresie tej trzeciej działalności są wszelkie konkursy czytelnicze i plastyczne, spotkania z literatami i dziennikarzami, wystawy dokonań artystycznych lokalnych twórców, zabawy ze słowem dla młodych czytelników. Pracownicy biblioteki - **Dorota Świerzko i Wiola Fabian** mają przygotowany bogaty i atrakcyjny program dla swoich czytelników, szczególnie tych młodszych. Może dlatego tak licznie odwiedzają trzcielską bibliotekę. I jest to niebywale w dobie "zepchnięcia" książki na dalszy plan. Ciekawą formą aktywności czytelniczej są spotkania Dyskusyjnego Klubu Książki w Trzcielu. Kilkunastoosobowa grupa młodzieży szkolnej spotyka się raz w miesiącu, aby porozmawiać o przeczytanej



książce. Rozmowy bywają interesujące, często naznaczone emocjami, ale zawsze dostarczają dyskutantom pewnej wiedzy i uczą ich "rozsmakowywania" w wartościowej literaturze. Ostatnio



klubowicze wiodli dyskurs dotyczący problematyki zawartej w książkach - "Operacja Hydra" Krzysztofa Petka i "Truskawkowe pole" Jordi Sierra i Fabra. Wspaniała sprawa i tylko należy pogratulować Dorocie Świerżko i Wioli Fabian, że udało się im zachęcić uczniów do czytania książek, które nie stanowią kanonu obowiązkowych lektur szkolnych. Te same panie zdołały zainteresować swoich młodych czytelników również poezją. Efektem tegoż był "Poetycki wieczór walentynkowy". Wiersze znanych poetów recytowali: Przemysław Terlecki, Krzysztof Kłapa, Patrycja Greczyło, Zuzanna Bielecka, Nikola Piechocka, Weronika Marciniak, Kamil Jabłoński, Edyta Pankowska, Jenifer Marciniak i Sławomir Pankowski. Ponadto **Przemysław Terlecki** zaprezentował swoją własną twórczość poetycką, czym wzbudził olbrzymi aplauz zgromadzonej młodzieży. Grupa młodych recytatorów przedstawiła również swój program w klubie stowarzyszenia "Trzecielscy Seniorzy", którzy niezwykle miło przyjęli sympatycznych uczniów. Seniorzy oczekują od tejże grupy częstszych, podobnego typu, spotkań przy muzyce i poezji. Bo to im się podobało, a w poetyckich upodobaniach zupełnie nie było widać różnicy pokoleń.

Całkiem innej kategorii było spotkanie z **Krzysztofem Sadowskim**, dziennikarzem, podróżnikiem, pracownikiem poznańskiej telewizji i radia Merkury. To było niezmiernie ciekawe spotkanie, bo dotyczyło wspomnień autora z pobytów u o. Macieja Brauna w tanzańskiej wiosce Butiama. Poznański publicysta mówił młodym słuchaczom o zwyczajach i dniu powszednim plemienia Masajów. Krzysztof Sadowski zaprezentował również oryginalne i niezwykle barwne masajskie stroje. Niektórzy uczniowie zabawili się w modeli i je przywdziali ku radości koleżanek i kolegów.

Maj - Miesiąc Książki i Prasy będzie równie bogaty w interesujące czytelnicze imprezy, bo inaczej być nie może w trzecielskiej bibliotece. Za co Dorocie Świerżko i Wioli Fabian dziękuje czytelniczka - **Jadwiga Szylar**

Wycieczka do Ośna Lubuskiego

13 lutego 2012 r. dzieci i młodzież ze świetlic Caritas w Międzyrzeczu wyjechały autobusem do Ośna Lubuskiego. Celem wycieczki było zapoznanie się z pracą wykonywaną w zakładzie kosmetycznym.

Tego dnia powietrze było dość mroźne, dlatego ucieszyliśmy się, że oczekiwano nas w przedsiębiorstwie. Przyjęto nas z otwartością i serdeczną życzliwością, poczęstowano ciepłą herbatą i pączkami.

Już rozgrzani udaliśmy się do pomieszczeń produkcyjnych. Ze względu na liczbę uczestników wycieczki byliśmy oprowadzani w dwóch grupach.

Dostosowaliśmy się także do wymogów BHP i nałożyliśmy białe czepki na głowy. W halach pracowały w większości kobiety w ochronnych ubraniach. Poznaliśmy pracę zespołową przy taśmach, sposób znakowania i pakowania gotowych produktów. Na zakończenie naszego pobytu zostaliśmy obdarowani kosmetykami. Za okazaną nam życzliwość i otrzymane prezenty serdecznie dziękujemy pracownikom zakładu.

Dzieci ze świetlicy „Ciepły Kącik u Jezusa” i młodzież – „Młodzie z Arki Przyszłości” gorąco dziękują donatorowi,

któremu zawdzięczamy, że wyjazd miał miejsce. Dobrodziej – Młody Człowiek uprzyjemnił nam podróż poczęstunkiem. W rozdzielaniu słodczych i owoców pomagała jego córka.

Tego dnia doznaliśmy jeszcze innego dobra. Mieliśmy okazję podziwiać możliwości ducha i rąk ludzkich utrwalone w pięknie ołtarza głównego. Ołtarz z XVIII wieku znajduje się w kościele św. Jakuba, do którego wstąpiliśmy na krótką modlitwę dziękczynną.

Alina Wojtczak

Taniec w „Transie”

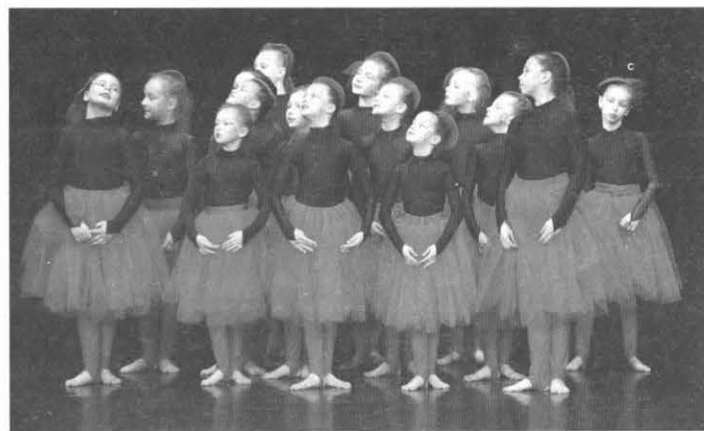
Rozmawiam z **p. Anną Bubnowską** – założycielem, instruktorem i choreografem zespołu tanecznego „TRANS” działającego przy Międzyrzeckim Ośrodku Kultury w Międzyrzeczu.

- Od kiedy jest Pani w Międzyrzeczu i jak podoba się miasto?

- W Międzyrzeczu pracuję od 2000r. kiedy to powstał zespół taneczny „Trans”. Miasto jest ładne, ale ja jestem zakochana w młodzieży międzyrzeczkiej, która jest fantastyczna. Piękny Dom Kultury, wspaniała sala, wspaniali ludzie – cóż więcej mi potrzeba?

- Skąd pomysł na założenie zespołu?

- Właśnie wróciłam z Warszawy, gdzie tańczyłam u Jarosława Stańka w grupie tanecznej P’89. Tańczyłam również w



Teatrze „Rampa” na Targówku i Teatrze „Komedia”. W jednym ze spektakli miałam wielką przyjemność występować z Ireną Kwiatkowską i Markiem Perepeczko. A w Międzyrzeczu zaczęło się od sugestii p. Basi Targoni, że tutaj nie ma zespołu tanecznego. Pierwsze entuzjastki to Magda Targoni i jej koleżanki. Tak zaczęła się nasza współpraca i treningi, a w krótkim czasie było już 5 grup i 120 ćwiczących. Nigdy nie było problemu z naborem do zespołu.

- Ile dzieci i młodzieży ćwiczy aktualnie?

- W tej chwili mamy 4 grupy, w których ćwiczy ok.100 osób. Są dwie grupy początkujące, w której są dzieci od 3 lat; grupa średnia od 7 do 12 lat i grupa 13-24 lata. Jak już powiedziałam, mamy wspaniałe warunki stworzone przez dyrektora i pracowników MOK. Moje dzieci są najlepsze, najwspanialsze i najpiękniejsze. Dzielnie znoszą trudy ćwiczeń, a ćwiczymy 3 razy w tygodniu. Teraz z racji przygotowań do EURO 2012 4-5 razy w tygodniu. Każde odejście z grupy (np. na studia) bardzo przeżywam, serce mi pęka.

- Jak układa się współpraca z władzami i rodzicami?

- Jako że jesteśmy zespołem działającym w MOK, mamy bardzo duże wsparcie p. burmistrza i radnych. Wspaniale nam się współpracuje z dyrektorem i pracownikami MOK, którzy udzielają



nam wszelkiej pomocy. Mam wspaniałych rodziców, którzy pomagają finansowo i wspierają w ciężkich chwilach. Często pomagają jako opiekunowie przy wyjazdach i przy organizacji imprez. Pomaga nam również prywatnie p. R. Strzelczyk. Bez takich ludzi byłoby mi ciężko.

- Zespół ma wspaniałe sukcesy...

- Jest tego tak dużo, że wymienię tylko te dla nas najważniejsze: nagroda Grand Prix od Telewizji Polskiej zdobyta na Międzynarodowym Festiwalu w Koninie; w tym samym Koninie 2 złote Aplauzy, 1 srebrny, 2 brązowe i 3 wyróżnienia; w Malborku na Europejskich Dniach Tańca zdobyliśmy 4 złota, 3 srebra i 3 brązy; nagroda Grand Prix podczas Ogólnopolskiego Festiwalu Tańca w Kobylnicy, 4 I miejsca i 2 II miejsca; na Ogólnopolskich Spotkaniach Tanecznych w Warszawie w Teatrze Roma i Polskim- srebro i wyróżnienie; w Gorzowie na Międzynarodowym Festiwalu Tanecznym – tytuł laureata; 2 nagrody Grand Prix na Niemiecko-Polskim Festiwalu Tanecznym w Żarach; 4 I miejsca i 1 II miejsce w 2011r. oraz 2 I miejsca i 2 II miejsca na Polsko- Niemieckim



Festiwalu Zespołów Tanecznych; II miejsce na Ogólnopolskim Festiwalu Tanecznym w Kielcach.

To jest tylko mała część bo nasza cudowna młodzież ma ich (zasłużenie) dużo, dużo więcej.

- Macie się czym chwalić. A jakie najbliższe plany?

- Występ na Stadionie Narodowym w Warszawie podczas Mistrzostw Europy w piłce nożnej EURO 2012. Tańczymy na ceremoniach przedmeczowych, mamy 4 występy. Zapraszamy do oglądania nas **12.06, 16.06, 21.06 i 28.06.**

Najmłodsze grupy jadą w czerwcu na Międzynarodowy Festiwal Zespołów Tanecznych do Gorzowa. Potem dzieci i młodzież odpoczywają, a ja nie, ponieważ przygotowuję choreografię, jak co roku od 2005 r. na wybory Miss Polski.

Bardzo dziękuję za rozmowę. Życzymy samych sukcesów i nagród. To była wielka przyjemność móc widzieć błysk w oku p. Ani kiedy mówiła o dzieciach, a na twarzach dzieci uśmiech i radość z tego co robią.

Wiesława Chamienia

HOROSKOP ATYDE NA MAJ

Baran (21.03-19.04) Zwolnij tempo. Kila dni odpoczynku, naprawdę solidnego odpoczynku nie pozwoli zaważyć się Twojemu światu, a jedynie pomoże pomyśleć i odciążyć już i tak nadwężone przez stres serce. Skorzystaj w końcu z zaległego wolnego i sam, bądź z rodziną, wybierz się na wycieczkę, z dala od zgiełku i wrzawy. Ten czas możesz przeznaczyć też na finansowe działania, na zakupienie planowanej od dawna rzeczy- niestety taniej już nie będzie. W miłości, staraj się doceniać nawet te drobne gesty.



Byk (20.04-20.05) Możesz liczyć na przychyłność urzędników, poza urzędem skarbowym. Przestrzegaj przepisów, a może uda Ci się zakończyć nieprzyjemne spotkanie z nimi w miarę szybko. W pracy możliwa zmiana stanowiska. Miej oczy otwarte, bo przychylna Ci osoba nie zawsze okazuje się pomocna. Przy planowanych większych zakupach uważnie czytaj dokumenty. Każdą wątpliwość natychmiast sprawdzaj, może Cię to uchronić przed posłaniem pieniędzy w błoto. Zdrowie raz lepsze, raz gorsze, ale nie ma powodów do obaw. W miłości wyczekiwane ocieplenie.



Bliznięta (21.05-21.06) Już na początku miesiąca towarzyszyć Ci będzie niespodziewany zastrzyk energii. Wykorzystuj ją zarówno w domu jak i w pracy. Nadrobisz tym samym wszelkie zaległości i awansujesz w oczach nie tylko bliskich, ale i szefa. Szanuj gotówkę, wkrótce może Ci się bardzo przydać. Nie wydawaj pieniędzy na zbędne rzeczy, których użyjesz być może tylko raz. W zdrowiu i miłości nadciąga wiosenna burza. Jak silna? Wszystko się okaże.



Rak (22.06-22.07) Zrezygnuj z tych działań, które mimo starań nie chcą wyjść. Poszukaj dla nich alternatywy, która nie pozbawi Cię przy tym i tak już zszarganych nerwów. Nie baw się w inwestora, to nie jest najlepszy miesiąc na większe przedsięwzięcia. Upór w tej kwestii niepotrzebnie pozbawi Cię gotówki. Uważaj na osoby, którym zbyt mocno ufasz, nie każdy wart jest by mówić mu o wszystkim. Wystrzegaj się szczególnie tych najbardziej zainteresowanych. W zdrowiu ok, a w miłości nadszedł czas na długą rozmowę.



Lew (23.07-22.08) W końcu po wielu miesiącach niepowodzeń czeka Cię pasmo sukcesów. Kariera zawodowa może się wiązać z nauką nowych umiejętności albo zmianą stanowiska pracy, jednak w żadnym przypadku nie wyjdzie Ci to na złe. Odczujesz tak bardzo potrzebne Ci w ostatnim czasie wsparcie z dość nieoczekiwanej przez Ciebie strony. Kolektura sprzyja, więc nie wahaj się zainwestować w los. Uważaj na zdrowie, zdradliwe zmiany temperatury uwieszą się na Tobie.



Panna (23.08-22.09) Zmęczenie? Niestety przez najbliższy czas nie opuści Cię ono. Dopiero pod koniec miesiąca napłynie do Ciebie zastrzyk energii. Odpoczywaj i nie przemęczaj się. Każdy ma w końcu prawo do kilku niepomyślnych dni. W pracy, jak w pracy, uważaj co komu mówisz, a w ramach pocieszenia zainwestuj w długo planowany zakup. Przyjrzyj się uważnie członkom rodziny, któreś z nich, mimo że milczy, bardzo potrzebuje pomocy. W miłości i zdrowiu huśtawka emocjonalna.



Waga (23.09-22.10) Niespodziewane dejavu. Pewne sytuacje, o których chciałeś zapomnieć będą Cię ścigać zarówno w pracy jak i w domu. Nie daj się ponieść emocjom, chłodno kalkuluj i uczciwie rozmawiaj, więcej osiągniesz. Po wielu stresach czeka Cię przyjemny zastrzyk gotówki. Niespodzianki czekają na każdym kroku, uważaj więc na te przyjemne i te niekoniecznie oczekiwane. Zdrowie niezłe, za to Twojego partnera nie zadowolili jedynie ciepło letniego



Słońca. Pomyśl nad tym.

Skorpion (23.10-21.11) Popelniasz ciągle te same błędy. Musisz w końcu odpuścić, choć upór jest Twoją wrodzoną cechą. Czasami warto jest przemilczeć, a czasami spojrzeć na pewne rzeczy z innej perspektywy. Może wredny szef nie jest do końca taki zły? A rodzina rzeczywiście reaguje agresywnie niekoniecznie z własnych powodów? Uważaj na pieniądze. Pilnuj portfela jak oka w głowie, bo wiele innych oczu uporczywie na niego patrzy. Kolekturę w tym miesiącu zostaw w świętym spokoju. W miłości ognisty gniew zamień lepiej na ogniste pożądanie.



Strzelec (22.11-21.12) W pracy będzie szło jak po maśle, co innego jeśli chodzi o rodzinę i grono przyjaciół. W tym miesiącu nasłuchasz się o wielu problemach, jednak nie odrzucaj nikogo i doradź z własnego doświadczenia. Potrzebny Ci będzie spory zasób cierpliwości, ale opłaci się. Ktoś, kto skorzystał z Twoich rad, odwdzięczy się równie hojnie. Finanse pewne, na majówkę możesz pojechać bez przeszkód. Zdrowie na najwyższych obrotach, za to w miłości czasem same słowa nie wystarczą.



Koziorożec (22.12-19.01) Uśmiech w tym miesiącu będzie Ci towarzyszył bez przerwy. Będziesz mieć ku niemu powody. W pracy będzie układać się świetnie, otrzymasz długo oczekiwany awans od wymagającego szefa i zdobędziesz szacunek współpracowników. Stare rany odejdą w niepamięć, a niesnaski rodzinne staną się dawnym wspomnieniem. Czas inwestycji, nie bój się spełnić swoich marzeń, Twoja kieszeń, mimo że tego nie dostrzegasz na pierwszy rzut oka, pozwoli Ci na to. Rozpieszczaj też swoich bliskich, druga połówka także lubi być dopieszczana.



Wodnik (20.01-18.02) Wiele wyzwań przed Tobą, jednak nie poddawaj się. Problem, który początkowo wydaje się nie do rozwiązania, znajdzie je wcześniej niż myślisz. Nie bój się poradzić się przyjaciół, czasem są oni w stanie rzucić światło na wiele spraw. Finanse niezłe, zajrzyj jednak do kolektury, może Cię tam czekać miła niespodzianka. Ciężki czas dla relacji rodzinnych, jednak nie daj się i postaw na swoim. Po czasie zobaczysz, że warto było. Zdrowie dopisze, za to w miłości - czas wojny...



Ryby (19.02-20.03) Wieczny entuzjazm przyda się teraz. Pierwsza część miesiąca nie zapowiada się przyjemnie. Kąśliwe uwagi w pracy, plotki niezgodne z rzeczywistością. Nie poddawaj się im, wyjdiesz z każdej opresji zwycięsko. Uważaj na pożyczki. Nie zawsze pożyczający ma zamiar spłacić dług. Wszystko zapisuj na papierze. Zwróć większą uwagę na potrzeby rodziny. W sprawach miłosnych nastał czas wspomnień i wzruszeń.



Trzy medale Spartakusa

Judocy z międzyszeckiego Spartakusa zdobyli trzy medale w Pucharze Polski w Koluchstyl odbywającym się 31 marca br. w Warszawie. Po całodziennych zmaganiach, w których udział brało



ponad stu zawodników, wyniki przedstawiają się następująco: **złoty medal i tytuł Mistrza w otwartych Mistrzostwach Warszawy juniorów w Koluchstyl zdobył Paweł Korzeń**. Paweł na drodze do złotego medalu nie dał szans przeciwnikom, nie oddał nawet jednego punktu we wszystkich walkach, tym samym okazał się bezkonkurencyjny w kategorii do 62kg. W rywalizacji między seniorami **srebrny medal zdobył Patryk Janik w kategorii do 109kg, a Mirosław Bujak w kategorii do 82kg wywalczył medal brązowy**. Tuż poza podium uplasowali się - Wojciech Korzeń i Kamil Kubiak zdobywając miejsca piąte po przegranych walkach o medale brązowe. Nie można pominąć ciężkiego wkładu pozostałych zawodników, którzy mimo zaangażowania i determinacji, ukończyli turniej na siódmych pozycjach, byli to: Maciej Drożdżyński, Rafał

Looze, Adrian Nowacki, Dariusz Siek oraz Rafał Skibicki. W konkurencji Koluchstyl czekają nas w tym roku jeszcze dwa starty - 19 maja Mistrzostwa Europy i planowane na październik Mistrzostwa Polski. Do Mistrzostw Europy nasi zawodnicy uzyskali kwalifikacje w czterech kategoriach wagowych, co uważamy za znaczący sukces. Są to Rafał Looze 65kg, Rafał Skibicki 73kg, Mirosław Bujak 82kg i Patryk Janik 109kg. Dla



porównania - w zeszłym roku mieliśmy tylko jedną kwalifikację do Mistrzostw Europy, które odbyły się w Luzino, gdzie Patryk Janik wywalczył medal brązowy. Obecnie jesteśmy w trakcie przygotowań do ME, liczymy na medale Bujaka i Janika, mamy nadzieję, że Skibicki i Looze sprawią nam niespodziankę plasując się w pierwszej piątce. Więcej informacji na temat naszego klubu i naszych osiągnięć znajdują Państwo na www.judomiedzyrzecz.pl oraz www.koluchstyl.pl

Patryk Janik

Wieści z „Kasztelanki”

W numerze styczniowym „Powiatowej” przedstawiłem Czytelnikom zamierzenia kierownictwa na rok 2012. W celu uzyskania informacji o realizacji zadań, spotkałem się z kierownikiem MOSiW Dariuszem Stafiniakiem.

Wszystkie zamierzenia realizujemy na bieżąco. Na basenie odbywają się zajęcia dla szkół, prowadzona jest także nauka pływania. Do planu rocznego dołączyliśmy zawody w pływaniu dla szkół podstawowych i gimnazjów z całego powiatu. Zawody te rozpoczniemy w październiku, a celem ich oprócz sportowego jest także promocja pływacki na terenie powiatu międzyszeckiego. Najważniejszym zrealizowanym zamierzeniem jest utworzenie sekcji pływackiej. Powstała ona 1 marca. Wśród kandydatów przeprowadzono selekcję i spośród 8-10- latków o predyspozycjach pływackich wybrano grupę 12- osobową. Jest to pierwszy krok i ma stanowić dla innych zachętę do uprawiania pływania.

Sekcję musimy zarejestrować w Polskim Związku Pływackim, a

potem planujemy konfrontację z ościennymi klubami (Gorzów, Świebodzin). W poważnych zawodach będziemy jednak brali udział dopiero w przyszłym roku. Trenerem naszych pływaków jest profesjonalista Bartosz Wojtal.

Dziękuję za informację i życzę dużej frekwencji na basenie oraz realizacji wszystkich zamierzeń.

Przeprowadziłem także rozmowę z trenerem sekcji pływackiej mgr Bartoszem Wojtałem. Jest on absolwentem AWF we Wrocławiu oraz podyplomowych studiów trenerskich o specjalności pływanie na tej samej uczelni. Jest również właścicielem szkoły pływania AquaLife i jej głównym instruktorem. Oto relacja.

Sekcję stanowią dzieci 8-10-letnie. Jest to jedna grupa wiekowa, na bazie której będziemy w przyszłości tworzyć starsze kategorie. W treningach bierze udział 8 dziewczyn i 4 chłopców. Po 1,5 miesięcznym treningu dzieci pływają już czterema stylami. Obecnie intensywnie ćwiczymy delfina. Trening odbywa się dwa razy w tygodniu. W tym czasie nasi zawodnicy przepływają 1200-1300 m. Od września zajęcia będą cztery razy w tygodniu. Zwiększy się też obciążenie treningowe. Okres roku to nauka stylu, wyrabianie kondycji oraz budowanie wytrzymałości i automatyki ruchu. Po przyjęciu sekcji do PZP w przyszłym roku nasi zawodnicy będą mogli brać udział w zawodach z kalendarza PZP. W dalszym okresie będzie nabór do sekcji wśród dzieci, które przejawiają talenty pływackie. Duże zaangażowanie w przedsięwzięcie przejawiają rodzice dzieci tworzących naszą sekcję, być może w przyszłości medalistów ważnych imprez sportowych.

Namawiam wszystkich do częstych odwiedzin „Kasztelanki” jako alternatywę dla spędzania wolnego czasu zamiast komputera i telewizora. Jest to propozycja zarówno dla dzieci jak i dorosłych. Dla wszystkich mamy dużo możliwości i różnych zajęć np. aquaerobik czy nauka pływania dla niemowląt.

Dziękuję za rozmowę. Sam widziałem 9-ciomiesięcznego chłopca, który w wodzie czuł się jak rybka i trudno było go z niej wyjąć.

Romuald Sikorski

Zaproszenie na rajd

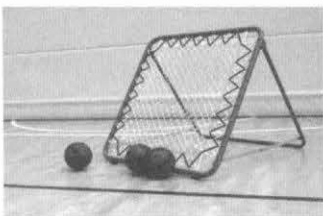
Rajdowcy szykują swoje stalowe maszyny na kolejny już start XII Międzynarodowy Rajd Turystyczno- Nawigacyjny pod hasłem „NA SPORTOWO” odbędzie się **16 czerwca 2012 roku w Skwierzynie**

Zapisy - od 30.04. do 1.06. w skwierzyńskiej Księgarni, ul. Rynek 2 Inf. telef. 602 471 722, Księgarnia - 95 717 22 00

Patronat medialny: POWIATOWA

TCHOUKBALL - nowe oblicze gier zespołowych

Każdy dorosły człowiek zdaje sobie sprawę, jak dużą rolę w jego życiu odgrywa ruch. Towarzyszy nam codziennie przy różnych czynnościach. Ale nie każdy wie, że jego niedobór prowadzi do wielu chorób. U dzieci potrzeba ruchu wynika z natury. Dzieci w szkołach na lekcji wf-u mocno angażują się w każdą formę ruchu. Szkolne wychowanie fizyczne nie jest w stanie zaspokoić wszystkich potrzeb ruchowych dziecka, dlatego obserwuje się chęć uczestnictwa w zajęciach pozalekcyjnych, gdzie



doskonaliłyby swoją sprawność ogólną i podnosiły jej poziom. Na podstawie własnych obserwacji, doświadczeń i wiedzy dotyczącej możliwości spędzania czasu wolnego, a także znając potrzeby rozwojowe uczniów swojej szkoły, ich zainteresowań i predyspozycji, wychodząc naprzeciw nowym trendom sportowym w szkole, pozwoliłam sobie na pomowanie nowej dyscypliny sportowej - **tchoukballu** (wym. czukbol). Inicjatorem gry był Szwajcar dr Hermann Brandt. Jej początki sięgają lat 70-tych. W roku 2000, w trzydziestolecie istnienia tchoukballu, w Genewie zostały zorganizowane pierwsze oficjalne Mistrzostwa Świata FITB przy udziale drużyn: Brazylii, Francji, Tajwanu, Wielkiej Brytanii i Włoch. Obecnie w skład FITB wchodzi 30 oficjalnych związków krajowych z Europy, Azji, Ameryki Płn., Ameryki Płd. oraz Afryki. W marcu 2008 roku, pod nazwą Stowarzyszenie Kultury Fizycznej „Tchoukball.pl” swoją działalność zainaugurował pierwszy klub tchoukballu w Polsce.

Tchoukball - to świetny sport zarówno dla początkujących, jak i zaawansowanych. Podstawowe ruchy są proste i naturalne. Bezkontaktowy charakter tej dyscypliny sprawia, że w tchoukball można grać w mieszanych składach, zarówno pod względem płci jak i wieku. To gra zespołowa rozgrywana przy użyciu piłki (jak do piłki ręcznej) oraz specjalnych bramek (są to kwadratowe ramy o długości boku równej 1 m, nachylone pod kątem 55 stopni do nawierzchni, z napiętą na nich sprężynującą siatką). W odróżnieniu od większości sportów drużynowych, tchoukball jest grą bezkontaktową; przechwytywanie podań, blokowanie rzutów czy ograniczanie toru ruchu innego zawodnika jest zabronione. Przed każdą z bramek znajduje się półkole o promieniu 3



metrów, stanowiące pole bramkowe. Aby zdobyć punkt, należy odbić piłkę od bramki w taki sposób, aby upadła ona na boisko (pole gry), poza polem bramkowym. Zadaniem drużyny broniącej jest złapać piłkę, zanim dotknie ona nawierzchni boiska. Połowy boiska nie są przypisane do żadnej z drużyn, tak więc można atakować na dowolną bramkę. Przed oddaniem rzutu na bramkę można wykonać co najwyżej 3 podania. Zawodnik będący w posiadaniu piłki nie może jej kozłować, może przetrzymywać ją nie dłużej niż 3 sekundy i w y k o n a ć maksymalnie 3 kroki przed wykonaniem podania lub oddania strzału na bramkę. Ta stosunkowo prosta gra pozwala na

szybkie opanowanie elementów technicznych, gdyż zasady gry zbliżone są do zasad gry w piłkę ręczną. Tchoukball posiada dużo walorów pod względem kształtowania motoryczności: szybkości, zwinności, siły i wytrzymałości. Ta ciekawa gra staje się coraz bardziej popularna wśród dzieci, młodzieży i dorosłych.



Biorąc pod uwagę inne gry zespołowe, gdzie dochodzi do urazów, przejawów agresji i łamania wszelkich zasad „fair play”, dużym plusem gry jest jej bezkontaktowy charakter, gra oprócz zmniejszania ryzyka kontuzji, eliminacji agresji, uczy współpracy w zespole i bardzo dobrze doskonali podania i chwyt, które są niezbędnym elementem technicznym niektórych gier zespołowych. Uważam, że taka innowacja na lekcji wychowania fizycznego, może jeszcze bardziej zachęcić dzieci do pełnego uczestnictwa, a nawet wzbudzić zainteresowanie podnoszeniem swojej sprawności fizycznej poprzez dodatkowe formy ruchu, bo przecież „w zdrowym ciele, zdrowy duch”.



Agnieszka Wojciuch
nauczyciel wychowania fizycznego

Młodzi młodym

Międzyrzeczanka Katarzyna Kmieciak zagra z Orkiestrą Filharmonii Gorzowskiej

Koncert Familijny z cyklu Młodzi Młodym w Filharmonii Gorzowskiej zaplanowany został na 27 maja o godz. 11. Dodam, że tylko nieliczni oraz bardzo zdolni i utalentowani uczniowie mogą wystąpić na scenie wraz z orkiestrą. Jest to największe wyróżnienie dla młodego muzyka. Kasia wykona I Koncert skrzypcowy g-moll op. 26 cz.II. Znam Kasię, jako uczennicę klasy skrzypiec Szkoły Muzycznej w Międzyrzeczu. Miła i sympatyczna skrzypaczka razem z siostrą Małgosią była ozdobą niejednego szkolnego koncertu. Dziewczyny chętnie razem grały. Rodzinne duo wystąpiło też podczas VI Lubuskiego Weekendu Gitarowego 2007. Sama Kasia skromnie mówi - „zawsze moim marzeniem było zagrać koncertu z orkiestrą.

Serdecznie wszystkich zapraszam do filharmonii. Wydarzenie to na długo pozostanie w mojej pamięci i myślę, że i w Państwa również”. Marzenia się spełniają. Warto je mieć! Kasia jest również tegoroczną maturzystką, więc czas dzieli między nauką i ćwiczeniem na skrzypcach. Domyślam się, że pół ogólniaka pojawi się na tym koncercie! Jej pierwsza nauczycielka skrzypiec Jolanta Helwig czuje się zapewne dumna z wychowanki, jak i grono pedagogiczne Państwowej Szkoły Muzycznej I st. w Międzyrzeczu. „Ślady” po występach w postaci zdjęć i wpisów zostały odnotowane w Kronice Szkoły Muzycznej w Międzyrzeczu i kronice LWG. Myślę, że warto wybrać się do Filharmonii Gorzowskiej 27 maja - bilety w cenie 5 zł (dzieci do lat 16) i 15 zł osoba dorosła (informacja z prospektu reklamowego F G).

Dodam, że bilety na koncert genialnego wirtuoza gitary klasycznej Johna Williama (który odbył się min. 16 kwietnia w Poznaniu) zaczynały się od kwoty 200zł!

Kasiu, trzymamy kciuki. Gratulacje dla rodziców.

MOSIW info

Pierwszy dzień wiosny na pływalni

Z okazji pierwszego dnia wiosny na pływalni „Kasztelanka” odbyły się zawody dla dzieci szkół podstawowych z terenu Gminy



Międzyrzecz. Zawodnicy w zależności od wieku startowali na dystansach 25 i 50 metrów. Uczestnicy zawodów wykazali się dużymi umiejętnościami pływackimi. Za swój wysiłek w każdej kategorii wiekowej pierwszych trzech zawodników otrzymało pamiątkowe medale. Pierwsze miejsca w poszczególnych kategoriach zajęli:

- klasy I: Kucharska Jagoda, Barański Jacek
- Klasy II: Grela Martyna, Zimniewicz Bartosz
- Klasy III: Górzna Wiktoria, Baryła Filip
- Klasy IV: Danisiewicz Natalia, Władka Kuba
- Klasy V: Gasper Roksana, Wołk Jakub
- Klasy VI: Cieśliewicz Blanka, Okal Michał

Sumici z Kalawy

W dniach 23-24 marca 2012 r., w Hali Widowiskowo-Sportowej Międzyrzecznego Ośrodka Sportu i Wypoczynku odbyły się Międzywojewódzkie Mistrzostwa Młodzików w Sumo Strefy "A". W zawodach brało udział 231 zawodników sumo reprezentujących kluby



sportowe z czterech województw: Lubuskiego, Wielkopolskiego, Zachodniopomorskiego i Pomorskiego. Gospodarzem zawodów był Uczniowski Klub Sportowy Korona Kaława działający przy Szkole Podstawowej w Kaławie, który wywalczył dwa medale. Złoty medal zdobyła w kat. 55 kg Paulina Szymczak, natomiast brązowy medal w kat. 75 kg Błażej Sadowski.



Międzyrzeczka „X”

Tradycyjnie czerwiec to czas rozgrywania biegu ulicznego **MIĘDZYRZECKA X**. W tym roku bieg ten zaplanowano na 2 czerwca. Miłośnicy biegania wystartują już tradycyjnie na trasie wyznaczonej ulicami po os. Kasztelańskim.

Przypominamy również, że 2 maja '2012 o godzinie 18 w Pniewie zostanie rozegrany **BIEG PO SŁOŃCE**. Wszystkich miłośników biegania zapraszamy do udziału w tej imprezie. Biuro zawodów będzie czynne od godziny 16.30.

Pływalnia Miejska

Zapraszamy do korzystania z kąpieli na basenach pływalni. W tzw. długi weekend majowy pływalnia będzie czynna w normalnych godzinach funkcjonowania.

Na 18 maja zaplanowano zawody pływackie dla uczniów szkół gimnazjalnych z terenu Powiatu Międzyrzecznego. Szczegółowe informacje na temat tych zawodów zostały rozesłane do szkół.

Międzyrzeczki Ośrodek Sportu i Wypoczynku

Stowarzyszenie Lubuski Weekend Gitarowy

Stowarzyszenie Lubuski Weekend Gitarowy oficjalnie działa od końca marca 2012 roku. KRS 0000415395. „Celem Stowarzyszenia (ze Statutu) jest szeroko pojęte propagowanie muzyki, ze szczególnym uwzględnieniem muzyki gitarowej, promowanie osiągnięć polskich artystów, w tym muzyków i osób związanych z Ziemią Lubuską oraz upowszechnianie kultury muzycznej”.

W tym roku po raz kolejny odbędzie się **XI Lubuski Weekend Gitarowy 2012**. Seria kilku koncertów rozpoczyna się 15 czerwca (piątek) w Międzyrzeczu. Wystąpi Krakowski Kwartet Gitarowy. Kolejny koncert dzień później w Przytocznej. Następny 23 czerwca (sobota) w Pszczewie. Zaplanowany jest jeszcze koncert w Bledzewie. Patronat medialny objęła Telewizja Polska TVP 3 oddział w Gorzowie Wlkp. Szczegóły w czerwcu na plakatach i w mediach. Koncerty z gitarą klasyczną w roli głównej wzbogacają kulturalną ofertę na Ziemi Lubuskiej. Wniesiony kapitał kulturowy wzmocni w społeczności poczucie pewności wspólnotowej, przyczyni się do zainteresowania dzieci, młodzieży i dorosłych ciekawymi formami spędzania czasu wolnego. Będzie też zachętą do nauki gry na instrumentach muzycznych.

Zapraszamy do współpracy instytucje, osoby prawne, pasjonatów...

Z muzycznym pozdrowieniem
Zdzisław Musiał - Prezes Stowarzyszenia
Lubuski Weekend Gitarowy

POWIATOWA - MIESIĘCZNIK PRYWATNY

Wydawca: ZAKŁAD USŁUG FILMOWYCH - Roman Sulkowski,

Wykonanie: WA Komp Serwis Wojciech Kliman, e-mail: powiatowa@onet.eu

Druk: Drukarnia AKSEL-DRUK - Gorzów Wlkp. **Adres redakcji:** 66-300 Międzyrzecz os. Centrum 1, skr. pocztowa 81, tel. 602 337 017, e-mail: rsvideo@tlen.pl

Redagują: Redaktor naczelna - Izabela Stopyra tel. 95-741-1659, kom. 660 742 140, e-mail: olcia101@poczta.onet.pl oraz E.i K. Adamus, E. Carlton, W. Chamienia tel. 95-742-1465, L.S. Franas, T. Jasiński, J.J. Krajniak, W. Majchrzak Zb. Melnik, H. Pilipczuk, J. Rudnicki tel. 95-742-1083, D. Rzepecki, R. Sikorski, M. Solecka, K. Sulkowska, J. Szałata, J. Szylar.

Publikowane na łamach POWIATOWEJ poglądy są poglądami autorów. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów. Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Biuro reklam i ogłoszeń: 66-300 Międzyrzecz os. Centrum 1, tel. 602 337 017, e-mail: rsvideo@tlen.pl (Program lokalny w sieci telewizji kablowej)



INTERMARCHE

Muszkietierowie



ŚWIEŻO
CODZIENNE DOSTAWY
KONTROLOWANA JAKOŚĆ
GWARANCJA ŚWIEŻOŚCI



TANIO
CAŁY ROK
CODZIENNE ZAKUPY
GWARANCJA NAJNIŻSZEJ CENY

66-300 Międzyrzecz, os. Kasztelańskie 3
66-400 Skwierzyna ul. 2 Lutego 15A

“My w **INTERMARCHE** wędzimy sami”



Wędliny własnej roboty



Zapraszamy po wędliny własnej produkcji- codziennie i na miejscu- wg tradycyjnych receptur i bez użycia jakichkolwiek konserwantów czy barwników. Możliwe to jest dzięki zainstalowanej w naszym sklepie komorze wędzarniczej, wytwarzającej naturalny dym wiórków drewna bukowo-olchowego.

Wędliny tuż po ostygnięciu dostępne są dla KLIENTA.

“Do nas Szanowny Panie po wędliny jak w dym”

www.programlokalny.pl **STUDIO VIDEO** 602 337 017

Hurtownia Materiałów Budowlanych

HADRYŚ

FHU MAGDALENA HADRYŚ

JAKO DYSTRYBUTOR FIRMY

BOLIX®

OFERUJEMY: *kleje do przyklejania styropianu

*klej uniwersalny do przyklejania styropianu i zatapiania siatki

*klej wysoko elastyczny do płytek ceramicznych

oraz NOWOŚĆ ! MIESZAMY NA MIEJSCU:

*tynki mozaikowe (ok. 100 kolorów)

*farby i tynki do elewacji (ok. 300 kolorów)

KUPON RABATOWY (jednorazowa zniżka) **10% RABATU**

przy zakupie artykułów j.w.-kupon pokaż przy kasie.

66-300 Międzyrzecz ul.30-go Stycznia 69

tel./fax 95 742 21 74

Sklep Meblowy

M-cz, ul. Konstytucji 3 Maja 16
tel. (95) 741-25-41
Andrzej Mielczarek



Narożnik JOWISZ



kpl. stołowy

Zapraszamy codziennie od 9.00-17.00, sobota od 9.00-13.00 www.meblemielczarek.pl

Stolarstwo Meblowe

M.-cz, ul. Marcinkowskiego 1
Tel. fax (95) 741-23-60

Oferujemy:
kompleksową zabudowę
wnętrz:

- *kuchnie,
- *biura,
- *szafy,
- *garderoby

Meble na wymiar!

Mierzenie i projektowanie
GRATIS!

Usługi Transportowe
Przeprowadzki

Salon Meblowy

BLACK RED WHITE

Studio Mebli Kuchennych
M-cz, ul. Reymonta 4
tel. (95) 741-23-60



kpl. wyp. OKEY Classic



Sypialnia LJBERA 999;

Biuro Rachunkowe tel. 695 985 459

Ośrodek Szkolenia Kierowców

Krzyś



KURS W MIĘDZYRZECZU
tel. 504 051 975

Oferta dla klienta indywidualnego:

Kurs prawa jazdy kat. B
30 godzin zajęcia teoretyczne
30 godzin zajęcia praktyczne
Jazdy odbywają się w Gorzowie
Materiały pomocnicze i prezentacja w cenie kursu

Cena kursu ok. 1500 zł

Możliwość przeprowadzenia kursu w 30 dni



Oferta dla klientów w grupie (min. 3 osoby)

Kurs prawa jazdy kat. B
30 godzin zajęcia teoretyczne
30 godzin zajęcia praktyczne
Jazdy odbywają się w Gorzowie
Materiały pomocnicze i prezentacja w cenie kursu

Cena kursu ok. 1350 zł

Możliwość przeprowadzenia kursu w 30 dni

Oferta dla klienta indywidualnego:

Kurs prawa jazdy kat. A
20 godzin zajęcia teoretyczne
20 godzin zajęcia praktyczne
Jazdy odbywają się w Międzyrzeczu i Gorzowie
Materiały pomocnicze i prezentacja w cenie kursu

Cena kursu ok. 900 zł

Możliwość przeprowadzenia kursu w 30 dni



Osoby spoza Międzyrzecza mogą być dowożone na zajęcia.
Mamy zwyczaj być z kursantem od początku kursu do egzaminu.

**O TERMINACH JAZD I ZAJĘĆ DECYDUJEMY
WSPÓLNIE Z KURSANTEM**